W NUMERZE m.in.: Leśny remanent (str. 5) ▩ Zdrowa „Iwonka" (str. 7) ▩ Wieczór z „Życiem" w Lublińcu Starym (str. 8) ▩ W co się bawić? (str. 9) ▩ Głową o mur (str. 10) ▩ Harmonia barw (str. 11) ▩ Spotkanie w hotelu (str. 13)

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ŻYCIE PRZEMYSKIE

ZA ZASŁUGI DLA WOJEWÓDZTWA PRZEMYSKIEGO

Nr 12 (1056) 23 MARCA 1988 R. CENA 35 ZŁ PL ISSN 0208-6964

Z pieczątką w herbie

Administracja — jak to się w okresie paru dziesiątków lat utarło — służy przede wszystkim do bicia. Mówiąc bardziej elegancko — do tego, aby ją krytykować. Za co? Za całokształt. Za braki w zaopatrzeniu, za niepotrzebne oświadczenia, za nieżyciowe przepisy, za picie herbaty i za parę innych jeszcze rzeczy.

Ludziom staje się jakby lżej, gdy mogą poużywać sobie na zramolałych biurokratach, gdy do każdego w zasadzie kontaktu na linii obywatel — urząd, mogą dopasować stwierdzenia w rodzaju: niekompetencja, arogancja, metoda paznokciowa, klapy na oczach itp.

Hm... Trudno się dziwić, że człowieka czasem zła krew zalewa, kiedy widzi np. skostniały system organizacji pracy urzędu: w jednym dziale pracownicy uwijają się jak w ukropie, w dodatku z tłumem zdenerwowanych petentów na karku, podczas gdy w sąsiednim, personel wyje z nudów i rzeczywiście zajmuje się tym, co wpływa na kształtowanie negatywnego obrazu urzędnika państwowego. A ponieważ nikomu na ogół nie przyjdzie do głowy, aby istotnie zapracowanych zasilić tymi luźniejszymi, więc jest jak jest — poszufladkowane i kwita.

Ale to jeszcze pół biedy. Gorzej, gdy administracja cierpi nie za swoje grzechy. Wymyślił ktoś na przykład, że rozdziałem różnego autoramentu materiałów deficytowych, jak ciągniki, maszyny rolnicze, materiały budowlane itp., obarczyć należy administrację, zaś handlowi pozostawić jedynie realizację podjętych decyzji. Wiadomo, że jeśli ktoś musi dzielić towar, którego brakuje, wówczas zawsze będą pretensje. I nikt nie może pojąć dlaczego urzędnicy muszą wyręczać handel, któremu zresztą jest to chyba na rękę.

Lista grzechów przypisywanych administracji wypełniłaby z pewnością opasłe tomisko. Urzędnicy zresztą także przyznają, iż nie wszystko u nich gra. No to lejmy administrację, chociaż... Czasem warto mieć na uwadze fraszkę A. M. Swinarskiego, zadedykowaną wprawdzie krytykom teatralnym, niemniej pasującą i do innych dziedzin życia:

„Krytyk i eunuch z jednej są parafii:
Każdy wie jak i każdy nie potrafi".

RED.

Pod rządami „tyrana"

Czy człowiek określany mianem tyrana, kłamcy, chuligana i złodzieja może być kierownikiem zakładu zatrudniającego 48 osób? Gdyby uwierzyć w to, co napisało w liście do redakcji 11 pracowników (podpisów jest co prawda 12, ale jeden nie do odszyfrowania) zakładu w Zamiechowie (gm. Chłopice), wchodzącego w skład Stacji Hodowli Roślin Ogrodniczych w Surochowie, to okazałoby się, że tam właśnie taki zaistniał przypadek. I co najgorsze — stan ten trwa blisko 2,5 roku i nikt nie może (nie chce?) go zmienić.

„(...) Według naszych obserwacji wybór (...) na kierownika nie jest trafny tak dla dobra zakładu jak i pracowników, potwierdza to większość załogi i na czele ze związkiem zawodowym i POP (...)".

Dziwne jednak, że pod listem nie podpisała się większość załogi (widnieje pod nim — jak wiemy — 11 nazwisk). Podpisał się szef związku na szczeblu stacji, ale nie uczynił tego ani przewodniczący związku w zakładzie, ani sekretarz POP...

W liście znajdują się bardzo poważne zarzuty. Pisze się w nim o nadużywaniu stanowiska służbowego do celów prywatnych, o sprzedaży zakładowych nawozów oraz ziemniaków i wzięciu za nie gotówki do kieszeni, o kradzieży zboża, o tolerowaniu w pracy pijaństwa, o używaniu siana do ściółki, wreszcie o wulgarnym odnoszeniu się do podwładnych. Jest też zarzut wobec przełożonego kierownika, czyli dyrektora SHRO w Surochowie, który trzyma z nim sztamę, bo nie rozpatrzył — po myśli piszących — innego elaboratu.

„(...) My pracownicy z sekretarzem POP jak i przewodniczącym związku zawodowego prosimy o niezwłoczne rozpatrzenie naszego problemu (...). Nasz kierownik bardzo lubi cygaństwo, jest mściwy (...), a tak długo nie można cierpieć i pracować (...). My chcemy sprawiedliwie pracować i sprawiedliwie być traktowanymi (...)".

POP w zamiechowskim zakładzie liczy 20 członków (na ostatnim zebraniu sprawozdawczym akces zgłosiło dalszych 6). Sekretarzuje jej (już drugą kadencję) Józef BRODA, który pracuje tu od 1965 r., aktualnie jako magazynier.

— Nie mogę dać ludziom robić krzywdy, ja muszę stać za prawdą. Muszę stać twardo, bo jeśliby było inaczej, to straciłbym zaufanie.

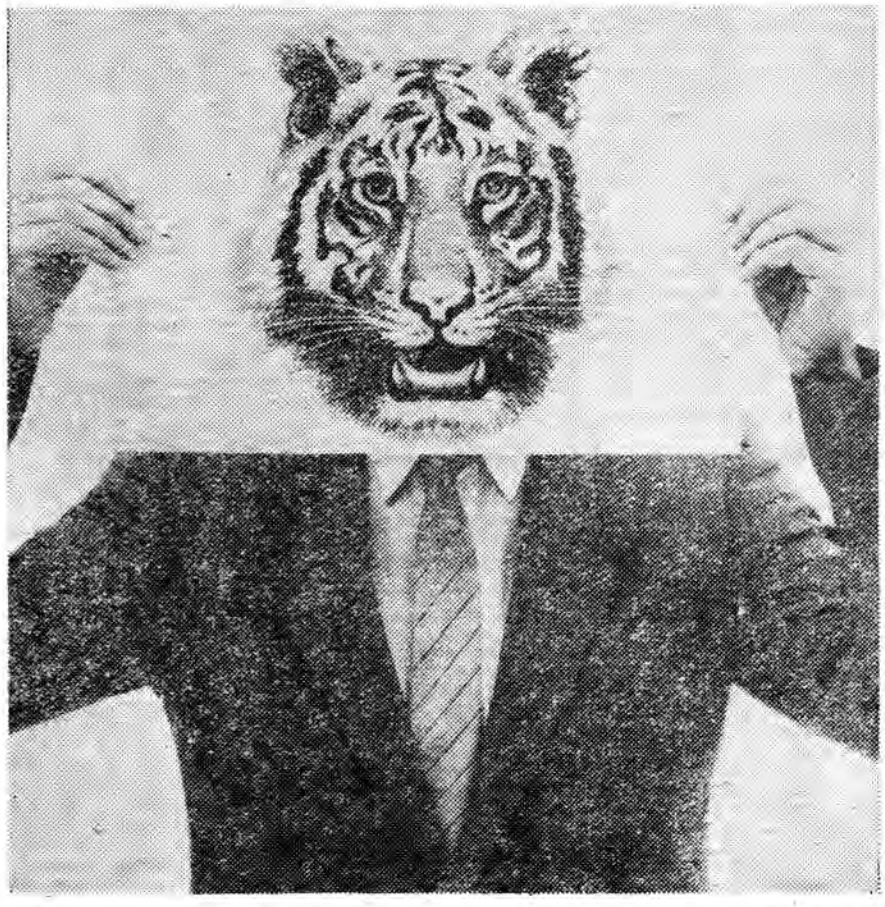

Skąd się wziął konflikt?

— Kierownik jest młodym człowiekiem, niedoświadczonym. Przyszedł tu na stanowisko i zaczął wojować z załogą — mówi J. Broda.

Na czym to wojowanie polega? Zdaniem sekretarza, głównie na niejednakowym traktowaniu pracowników. Np. przy udzielaniu urlopów — jeden otrzymuje kiedy chce, inny zaś nie może się doprosić o dzień wolnego, by pojechać do szpitala na badania.

Sekretarza bardzo ubodło to, że jego i przewodniczącego związku zawodowego (na szczeblu stacji) kierownik miał określić wulgarnym epitetem. Powiada jednak, że nawet to nie wyzwoliło w nim ewentualnej chęci zemsty. Do takiej sytuacji już się przyzwyczaił, dziwi go jednak, że taki stan trwa nadal. A może się on zmienić jedynie poprzez zwolnienie kierownika — innego rozwiązania sekretarz POP nie widzi.

— Ludzie chcą zgody, chcą być traktowani jednakowo. To walka o własną godność, o godność pracownika.

Ale ta zgoda może być jedynie pod nowym kierownictwem, z obecnym kierownikiem nie może jej być. Dlaczego?

— Człowiek rodzi się z charakterem. Może ukrywać swoje prawdziwe oblicze przez tydzień, dwa, ale kiedyś przecież musi je ujawnić — mówi J. Broda. Oczywiście, sentencja ta dotyczy charakteru kierownika.

Irena i Henryk KUŹMOWIE, Kazimiera GRZEGORZAK, Maria DYL, Marian BIELECKI i Kazimierz KACIUBA (szef związku zawodowego na szczeblu stacji) byli wśród tych, którzy podpisali się pod listem. Teraz zapewniają, że zarzuty w nim zawarte są jak najbardziej prawdziwe. Czy chcą powiedzieć coś nowego? Znów padają znane już oskarżenia, a bodajże H. Kuźma rzuca pytanie:

— Kiedy skończy się ten reżim?

— Każdy ma jakiś osobisty zarzut, każdy uważa, że innych kierownik traktuje lepiej, przydziela lepszą pracę, na występki innych patrzy z przymrużeniem oka. Tych zarzutów nie stawiają po raz pierwszy. Znane są one jednostkom nadrzędnym, partii, milicji.

— Każdy przyjeżdża, posłucha, wyjeżdża, a my zostajemy tu pracować i robimy sobie wrogów. Czy w ogóle warto jeszcze coś mówić, czy pan napisze prawdę? — pytają.

(Ciąg dalszy na str. 5)

Z zdarzeń

12 MARCA

◇ 14 wykonawców (w tym 7 solistów, 4 zespoły wokalne i 3 wokalno - instrumentalne) wzięło udział w Eliminacjach Wojewódzkich XXVII Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Radzieckiej, które odbywały się w sali Miejskiego Ośrodka Kultury w Lubaczowie. Jury, obradujące pod przewodnictwem Stanisława Kucaba, przyznało nagrody w poszczególnych kategoriach. Wśród solistów pierwsze miejsce zajęły: Anna Cozac z Lubaczowa i Małgorzata Matuła z Przemyśla, drugie — Maria Chabko z Przemyśla, a trzecie Anna Mazurkiewicz z Lubaczowa. W kategorii zespołów wokalnych, pierwszą nagrodę przyznano grupie „Akord" z Radymna, zaś trzecią (drugiej nie przyznano) duetowi Małgorzata Wrotny i Grzegorz Bednarczyk z Przemyśla. Natomiast wśród zespołów wokalno-instrumentalnych zwycięzcy nie wyłoniono, drugie miejsce przypadło zespołowi „Metrum" z Przemyśla, a trzecie „Zielonym Otokom" z Bieszczadzkiej Brygady WOP. W eliminacjach międzywojewódzkich w Tarnowie nasze województwo reprezentować będą: Anna Cozac, Małgorzata Matuła i zespół „Akord".

◇ Być może przyszłych laureatów konkursu piosenki radzieckiej należy upatrywać w najmłodszych — uczestnikach XI Festiwalu Piosenki Zuchowej „W baśniowej krainie", który w tym samym czasie odbywał się w Przemyślu. Zwyciężyły „Mądre Sówki" z Trójczyc (gm. Orły) przed 7 Drużyną Zuchową „Leśne Skrzaty" z Lipska (gm. Narol) oraz 34 Drużyną Zuchową „Polne Kwiaty" z Muniny (gm. Jarosław).

13 MARCA

◇ Na scenie Wojewódzkiego Domu Kultury kolejny program z cyklu z „Wizytą u was". Bogaty i urozmaicony dorobek kulturalny prezentowali mieszkańcy gminy Dubiecko.

14 MARCA

◇ Już po raz kolejny gościła w Przemyślu autorka poszukiwanych książek kucharskich Katarzyna Pośpieszyńska, która — podobnie jak w ramach zorganizowanego wcześniej Tygodnia Kultury Chińskiej — zaproponowała, licznie zgromadzonej publiczności, pokaz przyrządzania narodowych potraw kuchni chińskiej, połączony z degustacją. Chętnych nie brakowało.

◇ Wybrano Radę Biegłych przy prezesie Sądu Wojewódzkiego. Przewodniczącym został ponownie Leon Hayder. Najbardziej zasłużonych i aktywnych biegłych uhonorowano odznakami „Za zasługi dla województwa przemyskiego".

15 MARCA

◇ Odbyło się, kończące czteroletnią kadencję, zebranie sprawozdawczo - wyborcze Zrzeszenia Lekarzy i Techników Weterynarii. Prezesem Oddziału Wojewódzkiego tego zrzeszenia wybrano ponownie lek. wet. Ziemowita Ojaka.

◇ Członkowie Miejskiego Komitetu Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa w Przemyślu, omawiali plan przygotowań do obchodów 70. rocznicy odzyskania niepodległości Polski.

16 MARCA

◇ Problemy środowisk twórczych były głównym tematem zebrania Koordynacyjnej Rady Kultury przy prezydencie Przemyśla.

17 MARCA

◇ Ocena stanu sanitarnego województwa oraz problemy związane z organizacją i sposobem przeprowadzenia akcji „Posesja" w roku bieżącym — to główne tematy narady z udziałem wojewody, prezydenta Przemyśla i naczelników miast, miast i gmin oraz gmin.

◇ W Przemyślu — po raz pierwszy w tym roku — obradowała Miejska Rada Młodzieży Szkolnej. Młodzieżowi radni zapoznali się z głównymi kierunkami rozwoju miasta do roku 2000 oraz omówili plan działania rady na najbliższą kadencję.

◇ Dobiegł końca trzydniowy pobyt w Przemyskiem kilkunastoosobowej delegacji Komitetu Obwodowego Komsomołu ze Lwowa, podejmowanej przez organizacje młodzieżowe naszego województwa.

◇ Szefowie i przedstawiciele jednostek Obrony Cywilnej z naszego regionu spotkali się w Przemyślu na uroczystej naradzie, którą prowadził wojewoda Andrzej Wojciechowski. Wyróżniających się działaczy OC uhonorowano odznakami „Za zasługi dla Obrony Cywilnej". Nagrodzono również najlepszych w gminnej rywalizacji służb OC w województwie w roku ubiegłym. Zwyciężyły Oleszyce przed Chłopicami oraz Lubaczowem (gmina).

18 MARCA

◇ Program realizacji II etapu reformy był głównym tematem zainteresowania członków delegacji partyjnej z obwodu lwowskiego, przebywającej od 14 do 18 marca w naszym województwie. W tym samym czasie w obwodzie lwowskim gościli przedstawiciele z Przemyskiego.

◇ Uroczysta akademia oraz wystawa prac wychowanków Zakładu Rehabilitacji Zawodowej Inwalidów w Przemyślu, to główne elementy — obchodzonego w tym roku pod hasłem „Praca dla inwalidów warunkiem ich integracji społecznej", — Światowego Dnia Inwalidy w województwie.

◇ W Przemyślu obradował I Zjazd Oddziału Terenowego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Wybrano władze oddziału i przyjęto program działania na rozpoczynającą się kadencję.

Sprostowanie

Przed tygodniem w informacji prezydenta Przemyśla (patrz ogłoszenie K-67 na str. 12) mylnie podaliśmy **adres siedziby MIEJSKIEJ SŁUŻBY PORZĄDKOWEJ. Mieści się ona przy ul. 3 Maja 47.**

TYDZIEŃ w TV

ŚRODA 23 MARCA

PROGRAM I

9.30 Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00, 19.30 i 22.40 DTV
10.10 Szkoła dla rodziców
10.20 „Opiekun rekinów" — film fab. prod. NRD
16.15 Losowanie Express i Super Lotka
16.25 „Tik-Tak"
17.15 Teleexpress
17.30 Program publicystyczny
18.00 Piłkarska kadra czeka
18.20 Archiwum XX wieku
18.50 Miś Uszatek
19.00 Gra o milion
20.00 „Włamywacz" — radz. film fab.
21.25 Program publicystyczny
21.45 Mistrzostwa Świata w łyżwiarstwie figurowym
23.10 Język rosyjski (21)

PROGRAM II

16.55 Język rosyjski (21)
17.30 Magazyn „102"
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 Studio sport
19.00 Ojczyzna-polszczyzna
19.15 Uwaga, dokument!
20.00 „Pakistan: Rok 41" — prog. dok.
21.00 Paul Anka show i jego goście
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio Teatralne Dwójki
22.40 DTV

CZWARTEK 24 MARCA

PROGRAM I

9.30, 10.10, 11.10, 11.45 — Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00, 16.20, 19.30 i 22.40 — DTV
10.20 „Dempsey i Makepeace na tropie" (5) — serial ang.
16.25 Kwant
17.15 Teleexpress
17.30 Program publicystyczny
18.00 Poligon
18.20 Sonda
18.50 Pudełko z zabawkami
19.00 Teraz
20.00 „Dempsey i Makepeace na tropie" (5) — serial ang.
20.50 Pegaz
21.15 Mistrzostwa Świata w łyżwiarstwie figurowym — pary taneczne
22.10 „Wódko, pozwól żyć" — prog. pub.
23.05 Język francuski (21)

PROGRAM II

16.55 Język francuski (21)
17.30 Magazyn „102"
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 Promocje
19.00 „He-Man i władcy wszechświata" — anim. film USA
19.30 Magazyn medyczny
20.00 Ciężarowcy
20.30 Finał Pucharu Świata w narciarstwie alpejskim — slalom gigant kobiet
21.00 Ekspres reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 Non stop kolor
22.50 DTV

PIĄTEK 25 MARCA

PROGRAM I

9.30, 11.15, 11.40 Domator
10.00, 16.20, 19.30 i 22.40 — DTV
10.10 DT — reforma gospodarcza
10.25 „Na kłopoty... Bednarski" — film TP
16.25 „Rambit" — teleturniej
16.50 Okienko Pankracego
17.15 Teleexpress
17.30 Wszechnica budowlana
17.50 Intersygnał
18.25 Magazyn PCK
18.35 Małe kino — „Kobry"
18.50 Cudowny talizman
19.00 Monitor rządowy
20.00 „Na kłopoty... Bednarski" — film TP
20.50 Czas
21.20 Mistrzostwa Świata w łyżwiarstwie figurowym na lodzie — soliści
22.10 Program publ.
23.05 Co z teatrem? (1)

PROGRAM II

16.55 Język angielski (31)
17.30 Dlaczego tak późno wracasz?
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 Reportaż
19.00 Magazyn „102"
19.30 W Kampuczy i w Laosie
20.00 Finał Pucharu Świata w narciarstwie alpejskim — supergigant mężczyzn
20.30 Aktorzy, moi przyjaciele
20.50 Brawo dla Waldemara Malickiego
21.30 Panorama dnia
21.45 „Kości rzucone" — film prod. franc.
23.15 Osądźmy sami
24.00 DTV

SOBOTA 26 MARCA

PROGRAM I

9.00 „Bajka o smoku i pięknej królewnie" — film czech.
10.30, 19.30 i 22.35 — DTV
10.40 Stare, nowe, najnowsze
11.40 Zdrowie
12.10 Wędrówki dalekie i bliskie
12.50 W świecie ciszy
13.20 Koncert życzeń
13.50 Film dok.
14.10 A. Strindberg — „Zabawa z ogniem"
15.35 Losowanie Dużego Lotka
15.45 Mistrzostwa Świata w łyżwiarstwie figurowym — solistki
17.15 Teleexpress
17.30 Gdzie są taśmy z tamtych lat
17.50 Skarbiec
18.50 Butik
19.00 Przygód kilka wróbla Ćwirka
19.10 Z kamerą wśród zwierząt
20.00 „Spokojna miłość" — franc. film fab.
21.30 Włoski program rozrywkowy
21.55 Tydzień w polityce
22.05 Mistrzostwa Europy w tenisie stołowym
22.45 Przegląd sportowy
23.15 „Rózgi" — film franc.

PROGRAM II

14.30 Finał Pucharu Świata w narciarstwie alpejskim — slalom specjalny mężczyzn
15.00 „5-10-15"
16.30 W kręgu kina
17.30 Spektrum
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 IX Przegląd Piosenki Aktorskiej — Wrocław '88
19.30 Alfa i omega
20.00 Capella Gedanensis
20.40 „Święto słowa — Świdnica '88"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Dobre zachowanie" (3) — ang. film
22.45 Moje piosenki: Leszek Długosz
23.25 DTV

NIEDZIELA 27 MARCA

PROGRAM I

9.00 Teleranek
10.00, 19.30 i 22.55 — DTV
10.35 „Osobliwości przyrody" — film jap.
11.05 Siedem anten
11.35 Kraj za miastem
12.00 Poranek symfoniczny
13.00 „Niezwykłe przygody krasnoludków i sierotki Marysi"
13.50 Koncert życzeń
14.45 Portrety
15.30 Mistrzostwa Świata w łyżwiarstwie figurowym
17.30 Teleexpress
17.45 Mistrzostwa Europy w tenisie stołowym
18.10 Marek Sierocki zaprasza
18.30 Antena
19.00 Smurfy
20.00 „Nad Niemnem" (3) — serial TP
20.55 Sportowa niedziela
21.25 Co z teatrem? (2)
21.55 Telewizyjny Music Hall
22.40 7 dni na świecie
22.50 Wyniki Totalizatora Sportowego

PROGRAM II

9.30 Przegląd tygodnia oraz „Nad Niemnem" dla niesłyszących
11.00 Krótkofalowcy
11.30 Lokalny koncert życzeń
12.00 Tajemnice starego Gdańska
12.15 Jutro poniedziałek
12.45 Zwierzęta świata
13.15 Organy
14.00 Reportaż na temat „teatru otwartego"
14.40 „Wszystkie stworzenia duże i małe" (6) — film ang.
15.30 „Kino-Oko"
16.35 Wideoteka
17.30 Podróże w czasie i przestrzeni
18.20 oraz 20.00 Mistrzostwa Europy w tenisie stołowym
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic
19.30 Program publicystyczny
20.55 Na planie „Makbeta" — reportaż
21.30 Panorama dnia
21.45 „Korzenie — następne pokolenia" (12) — film prod. USA
22.35 DTV

PONIEDZIAŁEK 28 MARCA

PROGRAM I

16.20, 19.30 i 22.3 — DTV
16.25 Latający Holender oraz film „Wszystkie żagle w górę"
17.15 Teleexpress
17.30 „Gdzie jest czarny kot" (4) — film prod. radz.
18.50 Pierwsza przechadzka
19.00 Echa stadionów
20.00 „Makbet"
23.05 Język niemiecki (22)

PROGRAM II

16.55 Język niemiecki (22)
17.30 Magazyn „102"
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 „Sponsor" — teleturniej
19.00 „Opowieści witraży" (5) — ang film dok.
19.30 Życie muzyczne
20.00 Stan krytyczny
20.30 „Nastroje Buffy Sainte-Marie" — film prod. kanad.
21.30 Panorama dnia
21.45 Biografie
22.50 Kinematograf rewolucji
23.05 DTV

WTOREK 29 MARCA

PROGRAM I

9.30 Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00, 16.20, 19.30 i 22.40 — DTV
10.25 „Jak zdobywano Dziki Zachód" (13) — film prod. USA
16.25 Krąg
16.50 Wyprawy profesora Ciekawskiego
17.15 Teleexpress
17.30 Rzemieślnicy
17.50 Gazeta rolnicza
18.10 Telewizyjny informator wydawniczy
18.30 Diagnoza
18.50 Dobranoc
19.00 Kram
20.00 „Jak zdobywano Dziki Zachód" (13) — film prod. USA
21.35 Konferencja prasowa rzecznika rządu
22.00 Sprawa dla reportera
23.05 Język angielski (22)

PROGRAM II

16.55 Język angielski (22)
17.30 Magazyn „102"
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 Koniec imperium (10) — ang. film dok.
19.30 Kolorowy zawrót głowy
20.00 Henryk Czyż w WOSPRiT
20.45 Italo disco
21.10 „Polak dorabia"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Zabawa w koty" — film węg.
23.25 DTV

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

ŻYCIE PRZEMYSKIE

TYGODNIK PZPR

— ukazuje się od 8 listopada 1967 r.

Numer oddano do drukarni 15 bm. Bloki — 18 i 20 bm.

WYDAWCA: RSW „Prasa — Książka — Ruch" Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe. 35 010 Rzeszów, ul. Hoffmanowej 3, tel. 394-71. Dyrektor. Józef Krajnik tel 354-12.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Zdzisław Besz (kier działu), Alicja Bogusławska (sekr red.), Leonard Czajka (zast. red nacz.), Czesław Duśko, Zygmunt Marciak (red nacz.), Jan Miszczak (kier działu), Robert Pawłowski (red. techniczny i fotoreporter). Barbara Sykała, Zdzisław Szeliga, Wiesław Wojcieszonek, Teresa Ziembolewska (fotoreporter). Zbigniew Ziembolewski. KOREKTA: Maria Szymczyk i Janina Włoch.

ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemyśl, ul. Waryńskiego 15 (III p.), tel. 22-00 i 73-84.

OGŁOSZENIA przyjmują — sekretariat redakcji, Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie przy ul. Hoffmanowej 3 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

DRUK Rzeszowskie Zakłady Graficzne w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 19.

INFORMACJI O PRENUMERACIE udzielają oddziały RSW „Prasa — Książka — Ruch" i urzędy pocztowe PRENUMERATĘ ZE ZLECENIEM WYSYŁKI ZA GRANICĘ przyjmuje Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa - Książka — Ruch" ul Towarowa 28. 00-958 Warszawa. XV Oddział Miejski NBP w Warszawie nr 1153-201045 139-11

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca, zastrzega sobie również prawo opracowywania nadsyłanych tekstów ze skracaniem włącznie.

Nr indeksu 38512 PL ISSN 0208-6964. Nakład: 41 600 W-2

Komunikat

Organizatorzy sesji poświęconej 70 rocznicy odzyskania niepodległości Polski w 1918 r. zwracają się z apelem do mieszkańców województwa przemyskiego o udostępnienie materiałów archiwalnych, dokumentów, zdjęć, pocztówek, druków ulotnych, broszur, afiszów, plakatów itp. oraz pamiętników i wspomnień z pierwszych lat walk o Polskę niepodległą (1914—1920).

Zainteresowani też jesteśmy udostępnieniem różnorodnych pamiątek, takich jak: mundury, broń, odznaczenia i odznaki, medale pamiątkowe, książki i czasopisma — dla celów wystawienniczych.

Ww. materiały wykorzystane zostaną w przygotowywanym okolicznościowym wydawnictwie oraz na jubileuszowej wystawie pt. „Przemyskie w pierwszych latach Polski Niepodległej" (1914—1920).

Archiwalia prosimy udostępniać Archiwum Państwowemu w Przemyślu (ul. Polskiego Czerwonego Krzyża 4, tel. 35-38), zaś muzealia, czasopisma, książki, afisze, plakaty — Muzeum Narodowemu Ziemi Przemyskiej w Przemyślu (pl. Czackiego 3, tel. 33-25) w terminie do 30 czerwca 1988 r.

Gwarantujemy zwrot wszelkich materiałów archiwalnych i pamiątek. Za prace wykorzystane w druku właściciele i autorzy otrzymają honorarium.

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK w PRZEMYŚLU

Efekty karmienia piersią...

„to temat dyskusji przy okrągłym stole, którą poprowadzi dr n. med. A. Kosmalski 29 marca br. o godz. 18 w sali konferencyjnej Obwodu Lecznictwa Kolejowego przy ul. Sportowej 6 w Przemyślu. Dzisiejsze młode matki bardzo niechętnie karmią piersią. Jakie są tego skutki? O tym właśnie będzie mowa na owym spotkaniu, w którym udział zapowiedzieli także inni lekarze. Organizator „okrągłego stołu" — przemyski oddział Obywatelskiego Komitetu Zwalczania Raka — szczególnie gorąco poleca ten temat przyszłym matkom.

Zielone telefony

24 bm., w godz. od 13 do 16, czynne będą **zielone telefony: w Przemyślu — 51 05 i 45 11 oraz w Jarosławiu — 52 75** (pierwszy nr należy do Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego, pozostałe do wojskowych komend uzupełnień).

Zainteresowani podjęciem nauki w wojskowych szkołach zawodowych, powinni skorzystać z okazji i zadzwonić. Przy telefonach dyżurować będą oficerowie dysponujący pełnym serwisem niezbędnych informacji.

Pod szyldem WCH

Sklep spełnionych marzeń

Przed dwoma laty zakończył swoją działalność sklep spożywczy przemyskiej PSS „Społem" przy ul. 3 Maja 70. Brak bieżącej wody, ubikacji dla personelu oraz szereg innych — kwestionowanych przez sanepid — uchybień pozbawiły mieszkańców ulic Kochanowskiego, Żwirki i Wigury, Sobieskiego oraz przyległych, a także dzielnicy Budy — w sumie ponad 2 tysiące ludzi — możliwości zakupu podstawowych artykułów spożywczych w pobliżu miejsca zamieszkania. Na nic zdały się liczne apele, prośby i — publikowane również w „Życiu" — petycje o „wskrzeszenie" tej tak bardzo potrzebnej placówki handlowej. Do czasu, gdy wzięła się za sprawę Wojskowa Centrala Handlowa.

W październiku ub. roku w sklepie pojawiła się ekipa remontowa (Rzemieślnicza Spółdzielnia „Przyszłość" oraz własna brygada WCH). Powiększono powierzchnię handlową i zaplecze, doprowadzono bieżącą wodę do sklepu, urządzono ubikację z prawdziwego zdarzenia, wykonano wszelkie dalsze zalecenia sanepidu (wydał zgodę na otwarcie sklepu dopiero za czwartym „podejściem"). 19 lutego br. sklep wznowił działalność i zaskoczył swoim wyglądem, a także zaopatrzeniem pierwszych klientów, przede wszystkim ze względu na znacznie poszerzony, w stosunku do niegdysiejszego, asortyment. Co godne podkreślenia, placówka czynna jest w dni powszednie w godzinach 6—17, a w wolne soboty i poniedziałki po nich pracuje między 6 a 13.30. Pomyślano zatem o potrzebach ludzi udających się do pracy i powracających z niej. Jak zwykle, w pierwszych dniach działalności trudno było jeszcze „utrafić" z zamówieniami mleka i pieczywa (z piekarni GS), ale z czasem sytuacja na pewno się unormuje.

To, że mieszkańcy tej dzielnicy Przemyśla mają wreszcie sklep z prawdziwego zdarzenia, jest w pewnej mierze również zasługą władz miasta, które potrafiły „dogadać się" z kierownictwem WCH, a ponadto skierować uwagę tego przedsiębiorstwa także na inne rejony grodu. Dzięki temu przy ul. Bohaterów Getta wznoszony jest pawilon, w którym sprzedawane będzie mięso i wędliny, artykuły spożywcze oraz „drobnica" przemysłowa. W dalszej perspektywie kolejny obiekt przy ul. St. Augusta (termin uzależniony tylko od realizacji innych inwestycji od lat już tu planowanych). Może podobnych „wojskowych" inicjatyw byłoby więcej, ale WCH — podobnie jak inne jednostki handlowe — ma także ograniczone możliwości finansowe. Natomiast nie brak jej inicjatywy, chęci do działania i prawdziwie handlowej „żyłki". Tutaj nie słyszy się wszechobecnych sloganów: „nie da się", „nie można", „to się nie opłaca"...

(ter.)

Lecą bociany. **Fot. W. PILIPIUK**

JAROSŁAW

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

26 III, godz. 16 — Spotkanie z red. Jackiem Stachiewiczem.

28 III, godz. 16—18 — TELEFON ZAUFANIA (58-44).

28 III, godz. 17 — Spektakl z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru.

Wystawy: „KMPiK okiem fotoreportera"; prace Barbary Gmiter.

Oddział PAX

24 III, godz. 16 — „Szata" — projekcja filmu wideo.

Stowarzyszenie Miłośników Jarosławia

24 III, godz. 18 — Spotkanie z kierownikiem JKS Kazimierzem Mazurem.

Wystawa zorganizowana przez Jerzego Czechowicza w 50-lecie JKS.

Kino „Westerplatte"

23 III — „Mucha" (USA, 18).

23 III — „Kto rano wstaje" (CSRS, b.o., seans I).

24—30 III — „Blue Velvet" (USA, 18).

LUBACZÓW

Miejski Ośrodek Kultury

23 III, godz. 12 i 15 i 24 III, godz. 11 i 14 — Teatr im. W. Siemaszkowej w Rzeszowie „Moralność pani Dulskiej".

25 III, godz. 15 — Klub Tańca Towarzyskiego dla dzieci.

godz. 18 — Sekcja brydża sportowego.

26 III, godz. 17 — Sekcja brydża towarzyskiego.

29 III, godz. 16 — Klub Tańca Towarzyskiego dla młodzieży.

Wystawa malarstwa ze zbiorów BWA w Rzeszowie.

Kino „Melodia"

23—25 III „Krokodyl Dundee" (austr., 12).

26—27 III — „Peggy Sue wyszła za mąż" (USA, 15).

29—30 III — „Lampart" (wł., 15).

PRZEMYŚL

Wojewódzki Dom Kultury

26 III, godz. 16 i 19 — Teatr im. W. Siemaszkowej w Rzeszowie „Moralność pani Dulskiej".

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki

25 III, godz. 11 i 18 — Sławomir Mrożek: „Emigranci".

26 III — Wystawa fotograficzna z okazji 41. rocznicy śmierci gen. Karola Świerczewskiego.

26 III, godz. 11 — Wszystko o naszych czworonogach" — spotkanie z Ziemowitem Ojakiem.

30 III, godz. 11 — Spotkanie z red. „Polityki" Zygmuntem Szeligą.

Wystawy: „KMPiK okiem fotoreportera".

Dom Kultury Kolejarza

25 III, godz. 12 — Spotkanie z młodzieżą z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru.

Wystawy: Prace rysunkowe dzieci pt. „Pokój światu"; Portrety kobiet; Portrety aktów.

Stowarzyszenie PAX

24 III, godz. 17.30 — „Przemyscy kandydaci na ołtarze — ks. bp Józef Pelczar" — prezentuje Jerzy Łobos.

Osiedlowy Dom Kultury „Kmiecie"

25 III, godz. 17 — Szkółka szachowa.

28 i 30 III, godz. 17 — Klub komputerowy.

Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej

Wystawa: „Stroje mniejszości narodowych w Chinach".

Kino „Bałtyk"

24—30 III — „Blue Velvet" (USA, 18).

Kino „Roma"

23—26 III — „Wielka draka w Chińskiej Dzielnicy" (USA, 12).

24—30 III — „Na ojczystej ziemi" (pol. b.o., seans I).

27—30 III — „Krokodyl Dundee" (austr., 12).

PRZEWORSK

Miejski Ośrodek Kultury

26 III, godz. 9 — Hufcowy Przegląd Piosenki Zuchowej.

26 III, godz. 15.30 — Koncert uczniów PSM I stopnia pt. „Rodzicom i rówieśnikom".

Kino „Warszawa"

24 III — „Temat" (ZSRR, 15).

25, 27—29 III — „Mucha" (USA, 18).

27—29 III — „Kto rano wstaje" (CSRS, b.o., seans I).

DYŻURY APTEK

JAROSŁAW: ul. Konfederacka (do 28 bm.), Rynek 13.
LUBACZÓW: ul. 9 Maja.
PRZEMYŚL: ul. Grottgera (do 28 bm.); ul. Jagiellońska.
PRZEWORSK: Rynek 20.

Plenum KW PZPR i WKKR

Partia siłą napędową reformy

Zaczniemy tę relację ze wspólnego plenum Komitetu Wojewódzkiego i Wojewódzkiej Komisji Kontrolno - Rewizyjnej PZPR w sposób nietypowy, bo od zacytowania rozmowy, jaką usłyszeliśmy w kuluarach. Rozmawiali dyrektorzy i działacze gospodarczy z kilku zakładów. Jeden z nich powiedział, że reforma przypomina mu gotowe ramy z białym płótnem, na którym jednak każdy, w miarę swych umiejętności, musi samodzielnie namalować własny obrazek. A im on będzie lepszy, tym cenniejszy i przyniesie większy zysk.

To porównanie przypadło do gustu pozostałym rozmówcom — z tym jednak, że jeden z nich zgłosił zastrzeżenie:

— Wszystko się zgadza — powiedział — ale trzeba mieć jeszcze farby i pędzel...

Już w toku obrad odpowiedź na tę wątpliwość (nie wiedząc oczywiście o zacytowanej rozmowie) dała KRYSTYNA STERNIK, I sekretarz KZ PZPR w ZPDz „Jarlan" — przedsiębiorstwa, które mimo wielu trudności, jest największym w kraju eksporterem wyrobów dziewiarskich, przede wszystkim do krajów kapitalistycznych.

— My, w „Jarlanie" — powiedziała — liczymy głównie na własne siły i możliwości. Za własne odpisy dewizowe kupiliśmy m. in. surowce i nadal zwiększamy eksport, bo to najlepsza droga do unowocześniania parku maszynowego i zwiększania produkcji...

Podobnego zdania byli także inni dyskutanci, którzy stwierdzali m. in., że jeśli dokładnie przyjrzeć się funkcjonowaniu poszczególnych dziedzin gospodarki w naszym województwie, to nietrudno zauważyć bezpośrednią zależność między np. jakością kadr kierowniczych a efektami uzyskiwanymi przez zakłady, gdzie kadra ta wykazuje pomysłowość i przedsiębiorczość.

Plenum odbyło się w Zakładowym Domu Kultury Huty Szkła w Jarosławiu — co podkreślił I sekretarz KW ZENON CZECH — nie był to przypadek. Jarosław jest bowiem głównym ośrodkiem przemysłowym w Przemyskiem.

W posiedzeniu, którego tematem były zadania wojewódzkiej organizacji partyjnej w reformowaniu gospodarki i usprawnianiu struktur organizacyjnych, uczestniczył członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący CKKR — WŁODZIMIERZ MOKRZYSZCZAK.

■ ☆ ■

Dlaczego tak się dzieje, że w naszym regionie, w podobnych środowiskach i przedsiębiorstwach, nadal występują duże różnice w gospodarowaniu, jakości i organizacji pracy? Oto jedno z podstawowych pytań, na które szukali odpowiedzi uczestnicy plenum.

ADAM HEBA, dyrektor przemyskiej „Faniny", stwierdził, że u niego w zakładzie zasadniczą sprawą jest jak najbardziej racjonalne wykorzystanie potencjału technicznego i ludzkiego. Jest to fundament, na którym opiera się reforma. Niezwykle ważne jest również nawiązanie bliższych kontaktów nauki z przemysłem, bo jak dotąd, współpracy tej prawie nie widać.

Podobnego zdania był EUGENIUSZ MAZUREK, dyrektor Huty Szkła w Jarosławiu, mówiący m. in. o braku dostępu do zaplecza badawczo - rozwojowego i naukowego. Instytuty nie chcą (bo się im to nie opłaca!) współdziałać z przemysłem. Dodał też, że za dużo mamy najrozmaitszych zespołów kontrolujących, które interesują się tymi samymi tematami, co nie daje należytych efektów, a skutecznie utrudnia pracę. Oklaski uczestników plenum otrzymał natomiast wówczas, gdy stwierdził, że jeśli mówimy o programach oszczędnościowych, to najpierw trzeba przyjrzeć się samemu sobie, a łatwo można będzie zauważyć, że najrozmaitsze uroczystości, bukiety kwiatów, niewiele wnoszące seminaria, organizowane np. w kurortach i inne tego typu imprezy — mimo licznych głosów sprzeciwu, nadal nie należą do rzadkości, a łoży się na nie mnóstwo pieniędzy. Oszczędność — jak wynikało z jego wypowiedzi — to nie tylko ograniczanie zużycia materiałów, energii i paliw.

Powodzenie reformy — zdaniem WIESŁAWA WOJNAROWICZA, zastępcy dyrektora „Mery-Polnej" — zależy również w dużej mierze od harmonijnego współdziałania organizacji społeczno-politycznych z kierownictwem zakładu. Natomiast KAROL CIEŚLIŃSKI, mistrz ze „Spomaszu" w Kańczudze, słusznie zauważył, że reforma nie może przesłaniać tak ważnych spraw, jak problemy socjalne, gdyż ich rozwiązywanie daje zakładowi szanse pozyskiwania wysoko kwalifikowanych kadr. „Spomasz" jest dobrym przykładem. Fabryka praktycznie rozwiązała już problem mieszkaniowy dla całej załogi, wybudowała przedszkole, a jeszcze w tym roku wzbogaci się o nową przychodnię zakładową i stołówkę.

— **Partia** — podkreślił K. Cieśliński — **musi być siłą napędową reformy.**

— Aby reforma przyniosła oczekiwane rezultaty, trzeba najpierw umiejętnie kształtować świadomość społeczeństwa, poczynając już od najmłodszych — to stwierdzenie było jednym z dominujących akcentów wystąpienia MARII GROCH, inspektora oświaty i wychowania w Tryńczy. Ale nie można dopuścić do sytuacji, by **„za fasadą pięknych słów kryła się miernota, brakoróbstwo i bezczynność".**

Nawet członków partii trzeba przekonywać do konieczności doniosłych przeobrażeń, gdyż nie wszyscy jeszcze w należyty sposób rozumieją znaczenie reformy. Podkreślił to m. in. BOGUSŁAW ŻABIŃSKI, I sekretarz KMG w Radymnie, natomiast ADAM ZASTYREC, dyrektor przeworskiej „Vistuli" zaakcentował, że niezbędne jest wypracowanie nowych form kontroli procesów gospodarczych, gdyż dotychczasowe są mało skuteczne. Ciekawym fragmentem wystąpienia dyrektora „Vistuli" było również przedstawienie sytuacji przedsiębiorstw wielozakładowych, których formuła — jak to określił — jest z gruntu antysamorządowa, a to przeczy zasadom reformy. Tam więc, gdzie tylko jest to możliwe, należy odchodzić od takich „wzorców".

— Wiele zaniedbań w rolnictwie — stwierdził m. in. JÓZEF WIĘCŁAW, rolnik z Sieteszy — **nie wynika wyłącznie z przyczyn obiektywnych, lecz są one po prostu wynikiem nieudolności konkretnych ludzi i takie nieprawidłowości należy usuwać w pierwszej kolejności.** Wypowiedź tę można by śmiało „dopasować" nie tylko do problemów dotyczących rolnictwa, chociaż bywają i takie sytuacje, kiedy to konkretne warunki i możliwości mocno utrudniają urzeczywistnianie zasad reformy. Mówił o tym m. in. WIESŁAW GRZYWA, dyrektor DRP, który przyznał samokrytycznie, że np. PKP nie zaspokaja jeszcze potrzeb społecznych, ale czynią wiele, by dostosować funkcjonowanie transportu do potrzeb reformy gospodarczej. W podobnej sytuacji są też „lasy państwowe", także napotykające w procesie obecnych przeobrażeń spore kłopoty, co mocno podkreślił TADEUSZ ŁOKAJ, nadleśniczy z Birczy.

Mimo licznych kłopotów, dobry gospodarz potrafi pokonać istniejące bariery — mówili o tym np.: TADEUSZ MIELNICZEK, dyrektor Przemyskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, a także (zaproszony na obrady zastępca dyrektora dębickiego „Igloopolu") MARIAN UKOWSKI.

Do reformy ostro przystąpiła też administracja państwowa. — **Z satysfakcją stwierdzamy** — powiedział m. in. wojewoda ANDRZEJ WOJCIECHOWSKI — **dużą dojrzałość lokalnych władz do samodzielnego rozwiązywania problemów, większą inicjatywność i skuteczniejszą zapobiegliwość. Coraz rzadziej wysuwa się postulaty, częściej natomiast szuka własnych, gospodarskich rozwiązań.** — Wojewoda poinformował także, że przewiduje się zmniejszenie ilości wydziałów UW z 27 do 17, dzięki czemu prawie 60 etatów przekaże się „w teren". **Podejmowane przez administrację działania** — powiedział A. Wojciechowski — **zmierzają do umożliwienia obywatelowi dogodnego kontaktu z urzędem i szybkiego załatwienia sprawy. W tym celu, np. Urząd Wojewódzki i urzędy miejskie pracują w każdy wtorek w wydłużonym czasie (do godz. 18), a ponadto we wszystkie soboty pracuje 40 naszych urzędów. Dotychczasowa praktyka wykazuje jednak, że wysiłki administracji nie przynoszą pożądanych efektów, gdyż liczba petentów, dla których przedłużono czas pracy administracji, jest w te dni znikoma. Większość woli załatwiać swe sprawy, zwalniając się ze swoich zakładów czy instytucji...**

— Drugi etap reformy gospodarczej wymaga nowych postaw i nowego stylu pracy partyjnej, bowiem nie uda się uciec przed problemami, na które dotąd nie znaleźliśmy środków zaradczych — tak rozpoczął swe wystąpienie przewodniczący WKKR JERZY STARZEWSKI.

Komisje kontrolno - rewizyjne będą aktywnie uczestniczyć we wspólnym froncie wszystkich ogniw wojewódzkiej organizacji partyjnej, dbając o pełną realizację uchwał dotyczących reformy i pogłębiania procesu demokratycznych przemian w partii i społeczeństwie. Z wystąpienia przewodniczącego WKKR jasno wynikało, że skuteczniej niż dotąd wykorzystywane będą wszystkie statutowe uprawnienia w działaniach dotyczących m. in. kadry kierowniczej, w tym m. in. rozmowy kontrolno-inspirujące, ostrzegawcze, a w ostateczności również orzecznictwo partyjne. Motyw ten rozwinął również w podsumowaniu obrad Zenon Czech.

■ ☆ ■

Na zakończenie posiedzenia plenarnego głos zabrał Włodzimierz Mokrzyszczak.

— Skończył się czas dyskusji, a zaczął czas realizacji i tę świadomość muszą mieć wszyscy — powiedział. **— Oczywiście nie obędzie się bez kłopotów i trudności, ale wszystkim instancjom i organizacjom partyjnym musi towarzyszyć nade wszystko troska o społeczeństwo, o zaspokojenie potrzeb rynku. Uchwały mamy dobre i teraz trzeba je tylko konsekwentnie egzekwować, pokazując przy tym także dobre przykłady, upowszechniać je.**

Są przedsiębiorstwa i instytucje, które głęboko tkwią już w II etapie reformy, także w województwie przemyskim, ale są i takie, które trzeba mocno do tych działań mobilizować, kształtować świadomość uczestników tego ważnego procesu przemian, pozyskiwać jak najwięcej sojuszników. Partia niejednokrotnie wyrażała swą niezłomną wolę reformowania. Teraz potrzebny jest maksymalny wysiłek, upór i konsekwencja, sprawna kontrola przebiegu reformy i szczere wypowiadanie opinii w przypadkach, gdy dostrzeżemy jakiekolwiek nieprawidłowości.

W warunkach, gdy rozwija się przedsiębiorczość i inicjatywa, musimy być wyczuleni na pazerność, chciwość, wypaczanie zasad moralnych, przeciwdziałać „śrubowaniu" cen, oszukiwaniu państwa, a tym samym ludzi pracy. Jako partia, musimy kontrolować przebieg reformy.

Włodzimierz Mokrzyszczak życzył członkom wojewódzkiej organizacji partyjnej i wszystkim działaczom gospodarczym w naszym regionie, by działalność w urzeczywistnianiu II etapu reformy, przyniosła im sporą dozę satysfakcji.

Na plenum podjęto uchwałę, w której czytamy m. in.:

„Jak wynika z dotychczasowych doświadczeń, proces reform nie przebiega bez oporów i zahamowań. Stąd kluczowym zadaniem na obecnym etapie jest aktywne kształtowanie proreformatorskich postaw, zdobywanie dla nich poparcia jak najszerszych kręgów społeczeństwa województwa, skupianie i promowanie ludzi gotowych je aktywnie i z zaangażowaniem realizować. Jednocześnie każda organizacja i instancja partyjna winny przeprowadzić wnikliwą analizę i zdecydowanie przeciwstawić się wszystkim przyczynom, które hamują szybkie i skuteczne wdrażanie praktycznych rozwiązań programu reform".

JAN MISZCZAK

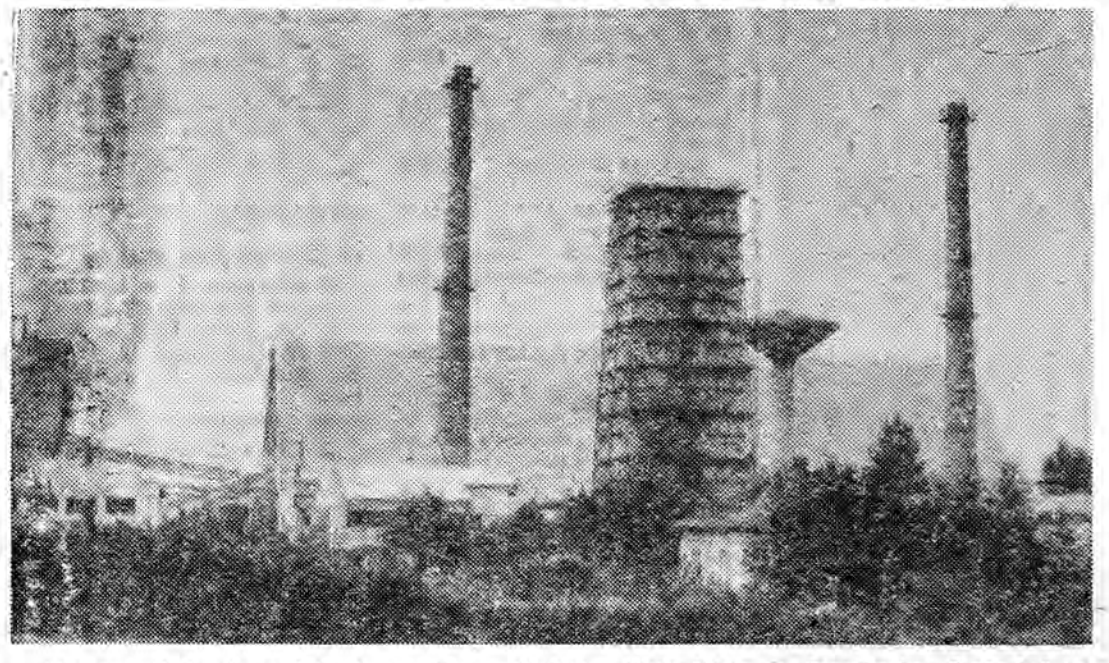

Plenum odbyło się w Zakładowym Domu Kultury Huty Szkła w Jarosławiu. I nie był to przypadek. Jarosław jest bowiem głównym ośrodkiem przemysłowym w naszym województwie.
Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Leśny remanent

OSTATNIA NIEDZIELA LUTEGO. Świeży opad śniegu ucieszył leśników i myśliwych, bowiem na ten dzień wyznaczono kontrolną inwentaryzację zwierzyny łownej. Wprosiłem się na ten swoisty remanent i kiedy dotarłem do Leśnictwa Olszany — nie ukrywałem swego rozczarowania, a może zdumienia, że czekały na mnie tylko dwie osoby. Sądziłem bowiem, że las zaroi się od ludzi, którzy z notesami czatować będą w krzakach i liczyć sarny, jelenie, dziki i inne stworzenia żyjące na wolności. Leśniczy FRANCISZEK KOSTKA uśmiechnął się tylko pod nosem, sięgnął po mapę i rozpoczął cierpliwie tłumaczyć laikowi, czyli mnie, na czym polega ta inwentaryzacja. Zwierzynę obserwuje się przez cały rok. Robią to zarówno leśnicy, jak i myśliwi. Znane są przecież miejsca bytowania zwierzyny. W zimie natomiast, zwykle w lutym, korzystając ze śniegu i dobrze widocznych tropów, ocenia się pogłowie.

Piechotą dotarliśmy na szczyt olszańskiej góry i skręciliśmy w wysokopienny drzewostan. Szliśmy cicho, z zachowaniem ostrożności. — **Niewiele dziś zobaczymy** — stwierdził leśniczy. — **Wprawdzie jest świeży śnieg, ale wcześniej trochę go słońce przytopiło i stworzyła się szreń łamliwa, przez co każdy krok powoduje wiele hałasu, a to płoszy zwierzynę.**

Szedłem po śladach leśniczego, który w pewnym momencie przystanął i ręką wskazał mi okazałą sowę atakującą mysz. Po jakimś czasie ujrzałem sarnę w odległości około 70 metrów od naszej ścieżki. Stała i patrzyła na nas swoimi ufnymi oczami. Za chwilę kolejny, jakże przyjemny widok. Z zarośli wyszedł dumny rogacz już z pokaźnym porożem, ale porośniętym jeszcze scypułą.

Doszliśmy do wodopoju. — **Proszę spojrzeć** — powiedział mój przewodnik — **tutaj widać tropy zwierzyny wchodzącej, a tu wychodzącej. Różnica śladów świadczy o ilości zwierząt bytujących w tym rewirze i na tej podstawie ocenia się zwierzostan w leśnictwie. Liczy się oczywiście we wszystkich oddziałach i suma daje określony wynik.**

Nie wszyscy wiedzą, że bytuje u nas wydra — płochliwe lądowo-wodne zwierzę, zresztą bardzo miłe. Są też jenoty — drapieżniki, które przywędrowały do Polski aż spod Uralu. Nie wspominam o jeleniach, sarnach, dzikach czy wilkach. Tych ostatnich jest od dwóch do dziewięciu. Liczba zmienna, gdyż wilki są drapieżnikami wędrownymi i w ciągu doby potrafią przemieścić się nawet o 50 kilometrów.

Na terenie Nadleśnictwa Krasiczyn żyje około 200 jeleni, kilkaset saren, 150 dzików, kilka rysi i wilków. Jeden z nich, szczególnie okazały — bo ważył przeszło 50 kilogramów — padł od kuli myśliwego w Kniażycach. Przy pożegnaniu leśniczy z uśmiechem zapytał mnie, czy przekonany jestem o rzetelności remanentu. — **Tak** — odparłem, choć już wiem, że są to dane szacunkowe. Niestety, zwierzyna łowna, to nie bydło w oborze, które z łatwością da się policzyć i ująć w statystyczne rubryki.

A. BRYLIŃSKI
Fot. J. LEŚNIEWSKI

Od pocztylionu do automatu

Przenieśmy się myślami do Dubiecka lat osiemdziesiątych XVIII wieku... W miejscowości tej, leżącej na szlaku węgierskim, w pięknym ogrodzie stał murowany dom, przy którym zatrzymywały się pojazdy pocztowe. W tych czasach Dubiecko, wraz z całą Galicją, znajdowało się pod zaborem austriackim. Krótką przerwę w obcych rządach spowodowało wkroczenie do Galicji wojsk polskich. Nastąpiło to w końcu maja 1809, a armię ks. J. Poniatowskiego reprezentował m. in. 5 pułk szaserów konnych, który — w drodze do Sanoka — zajął Dubiecko. Aleksander Fredro w „Trzy po trzy" tak opisuje to zdarzenie:

„...Polskich ułanów powitał naczelnik miejscowej poczty. By godnie przywitać kawalerzystów przyniósł butelkę okowity. Po poczęstunku ułani szablami porąbali drewnianego, dwugłowego orła austriackiego umieszczonego nad drzwiami pocztowymi".

Radość trwała krótko, gdyż jak wiadomo, tylko mały skrawek północnej części Ziemi Przemyskiej wszedł w skład Księstwa Warszawskiego...

W roku 1896 na szlaku węgierskim, od Przemyśla do Dubiecka, funkcjonowały urzędy pocztowe w Babicach i Krzywczy, a w Dubiecku działał urząd pocztowo - telegraficzny. Placówki te nie zawsze dostosowane były do istniejących potrzeb. Tak było również i w późniejszym okresie, także i wtedy, gdy po zakończeniu II wojny światowej Kazimierz Nanowski znowu uruchomił w Dubiecku urząd pocztowo - telegraficzny.

Lata mijały, rozwijał się zakres usług i wzrastało zatrudnienie. Konieczna stała się rozbudowa i modernizacja pomieszczeń dla poczty. Podjął się tego Bank Spółdzielczy, jako właściciel budynku, w którym poczta zajmowała część pomieszczeń. W wyniku konsekwentnego działania dyrektora BS Stanisława Giergonta, naczelnika miejscowego Upt. Adama Sochackiego (pełnił tę funkcję od 1.09.1944 r., a w resorcie łączności pracował ponad 48 lat; ostatnio przeszedł na emeryturę) oraz WUP w Przemyślu, po kilkuletnich zmaganiach uzyskano pomieszczenia dla przyszłej centrali automatycznej oraz urząd pocztowy o rzadko spotykanym wystroju. Zatrudnieni tu mają komfortowe warunki pracy. Placówką kieruje Agata Zawadowicz.

Urząd pocztowo - telekomunikacyjny stał się wizytówką Dubiecka, które ubiega się o status miasta.

JERZY KOŁODZIEJ

Pod rządami „tyrana"

(Dokończenie ze str. 1)

No właśnie — prawda. Zapominają jednak, że to, o czym mówią jest jedynie ich prawdą, ale nie jest całą prawdą. Swój pogląd na konflikt ma także bowiem kierownik oraz ta część załogi, która zdecydowanie odcina się od poglądów autorów listu.

Gdybym chciał się mścić...

Kierownik Stanisław TOMCZYK nie uważa siebie za człowieka idealnego, przyznaje, że owszem, zdarzają mu się także błędy. Gdy tu przyszedł, zaczął od walki z pijaństwem, bo wcześniej podobno wódka lała się w zamiechowskim zakładzie dość wartkim strumieniem. Dla pijaczków skończyły się dobre czasy, ale przykręcanie śruby nie wszystkim się spodobało i... zaczęło się. Prowodyrem całej rozróby jest — wg kierownika — sekretarz POP, który za poprzednika czuł się znacznie lepiej (podobno on faktycznie rządził zakładem), po odejściu tamtego nawet przez pewien czas pełnił obowiązki kierownika.

— **Mnie też usiłował „kupić", piliśmy nawet razem wódkę, ale dość szybko zorientowałem się, co jest grane. Przekonałem się, że trudno będzie tutaj zaprowadzić porządek, ale przecież nie mogłem się poddawać. O słuszności takiej drogi przekonuje mnie postawa większości załogi, która zauważa poprawę, jakoś nie narzeka na złe traktowanie, faworyzowanie kogoś** — mówi S. Tomczyk. I dodaje: — **Gdybym się chciał mścić, to już dawno zwolniłbym paru ludzi i dzisiaj miałbym idealną załogę.**

Ludwik KAPŁON, szef związku zawodowego w Zakładzie nawet dziwi się, że znalazła się grupa osób, którym nie podoba się dyscyplina. Nie zgadza się z zarzutami zawartymi w liście i uważa, że zdanie kierownika trzeba respektować, choćby nawet czasem miało się zastrzeżenia. Ktoś przecież musi rządzić.

— **Już dawno mówiłem, że tu trzeba silnej ręki, rygoru i dyscypliny. Uważam, że jeśli ktoś się skarży, to trzeba najpierw sprawdzić, czy aby czasem nie dostrzega on czyjegoś pod lasem, a własnego nie widzi pod nosem** — puentuje L. Kapłon.

Urażone ambicje

Franciszek MADEJ i Zdzisław MARKOWSKI sądzą, że gdyby w zakładzie nie pracowali Józef Broda i Kazimierz Kaciuba, to nie byłoby żadnego konfliktu. Dlaczego część załogi tak walczy z kierownikiem? Bo wziął się za pijaków i nierobów, dyscyplina ukróciła niektórym „lewe" dochody i stąd ta cała przepychanka.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że pod rządami nowego kierownika zakład stanął na nogi, dzisiaj jest najlepszym spośród 6 wchodzących w skład stacji. Wzrosły plony zbóż, krowy dają więcej mleka, poprawiła się dyscyplina i porządek.

Józef PAPIERNIK, dyrektor SHRO w Surochowie, sądzi iż w tym konflikcie główną rolę odgrywają sprawy ambicjonalne. Przyznaje, że kierownik ma też swoje słabe strony, ale przecież w sferze gospodarczej zakład prosperuje dobrze, nie ma porównania z tym, co było za poprzednika. Było to możliwe dzięki poprawie dyscypliny pracy, rozprawieniu się z pijaństwem. Dyrektor podaje taki przykład: za poprzedniego kierownika buraków starczało do grudnia, a w ostatnich latach krowy żrą je jeszcze w maju. Jakoś dłużej trzymają się w kopcach...

— **Trzon załogi jest niewątpliwie za kierownikiem, przeciwko niemu są ci, którzy mówili mu na początku: „jeśli będziesz robił tak, jak my, to... się utrzymasz.." Widocznie do dzisiaj nie mogą pogodzić się z tym, że przyszedł ktoś z zewnątrz i dla niektórych skończył się „raj"** — mówi dyr. Papiernik.

Kazimierz OPALIŃSKI, I sekretarz KG PZPR w Chłopicach, konfliktu w Zamiechowie ma już serdecznie dość. Też uważa, że na plan pierwszy wychodzą tu sprawy ambicjonalne. Myśli, że S. Tomczykowi brakuje jeszcze umiejętności kierowania takim zakładem, nie zawsze potrafi sobie dobrze ułożyć stosunki z załogą. W sferze gospodarczej, ma jednak niepodważalne osiągnięcia.

Po kolejnych skargach, I sekretarz KG napisał do KW PZPR: *„Podłożem konfliktu (...) w Zamiechowie jest fakt wprowadzenia przez kierownika ostrej dyscypliny pracy (...)".*

Dyrektor Krakowskiej Hodowli Roślin Ogrodniczych (jednostki nadrzędnej SHRO), po stwierdzeniu, że współpraca między kierownikiem, POP oraz oddziałową radą pracowniczą praktycznie nie istnieje, 15 października ub. r. napisał: *„(...) Wypowiedzenie przez kierownika zdecydowanej walki z alkoholizmem nie we wszystkich przypadkach było jednakowo realizowane, co miało wpływ na powstanie konfliktu (...). Jeżeli do 30 listopada 1987 r. nie ulegną poprawie układy: kierownik — POP — instancja związkowa — cała załoga (...), to z dniem 1 stycznia 1988 r. zostaną rozwiązane umowy o pracę lub zostaną przeniesieni do innych gospodarstw (...) kierownik, magazynier pełniący funkcję sekretarza POP, brygadzista produkcji zwierzęcej pełniący funkcję przewodniczącego związku zawodowego (...)".*

Do dzisiaj nikogo jednak nie zwolniono, bo gdy sekretarz Opaliński i dyrektor Papiernik byli później w zakładzie to usłyszeli, że **„jest lepiej, ale aby to nie było... ładowanie amunicji przez kierownika".**

Tak więc konflikt jakby nieco wygasł. Czy „umrze" śmiercią naturalną? Chyba jednak nie, bo sprawy zaszły za daleko i trzeba będzie coś z tym fantem zrobić. Ale jaki by nie był epilog tego konfliktu, to na pewno ktoś będzie się czuł pokrzywdzony, będzie uważał, że potraktowano go niesprawiedliwie. Ważne jest więc, aby problem tak rozwiązać, by poczucie krzywdy było tylko wrażeniem subiektywnym.

Cz. DUŚKO

Opowiadamy się za szkołą...

„Opowiadamy się za szkołą, która zdolna będzie wychowywać ludzi przygotowanych do pracy i życia w XXI w. (...) Opowiadamy się za organizacyjnym, w ramach Narodowego Czynu Pomocy Szkole, procesem umacniania komitetów rodzicielskich, ich wpływu na życie szkoły. (...) Istnieje możliwość zrzeszania się komitetów rodzicielskich w ogniwa gminne, miejskie, dzielnicowe. PRON, głównie przez NCPS, będzie wspierał takie inicjatywy, uważając, że służą one rozwojowi polskiej oświaty". (Z dokumentów II KONGRESU PRON).

W województwie przemyskim słowa te trafiły na podatny grunt. Dziś można powiedzieć, że w wielu przypadkach zaowocowały konkretnymi dokonaniami. Zanim jednak przejdziemy do zaprezentowania ludzi i ich czynów, pokażmy

stan posiadania przemyskiej oświaty

Mamy w województwie 302 szkoły podstawowe, z których 64, to placówki z nauką łączoną. Co to oznacza, wiedzą najlepiej nauczyciele, którym dane było kiedykolwiek w szkołach takich pracować. Sama młodzież — na razie — skutków tego sobie nie uświadamia, niemniej dadzą one znać o sobie na wyższych szczeblach edukacji. Z 302 szkół, 217 posiada profil pełnowymiarowy, a więc prowadzi klasy od 1 do 8. Pozostałe mają niższy stopień organizacyjny.

Kurator oświaty i wychowania FRANCISZEK SZYMAŃSKI zapewnia wprawdzie, że obecna sieć szkół podstawowych w województwie jest wystarczająca, bowiem w ostatnim okresie reaktywowano działalność około 50 małych placówek uprzednio nie funkcjonujących, jednakże nie ukrywa, że zdarzają się przypadki zabiegania o podniesienie stopnia organizacyjnego szkół.

Przedstawicielka „Sanepidu" IRMINA ŁUKASIEWICZ postrzega problemy przemyskiej oświaty nieco jakby ostrzej. Widzi więc w wielu szkołach podstawowych nadmierne zagęszczenie, złe oświetlenie, brak sal gimnastycznych, centralnego ogrzewania i instalacji wodno-kanalizacyjnych, ubikacje na zewnątrz budynków, w dodatku ze zbyt małą ilością „oczek" itp., itd.

Jeśli dodamy do tego brak ponad 600 nauczycieli różnych specjalności, wydłużające się w wielu przypadkach ponad wszelką miarę cykle inwestycyjne, uciążliwe braki gruntów pod budownictwo oświatowe, niedostatki w zaopatrzeniu materiałowym, to uzyskamy w ogromnym uproszczeniu obraz swoistej „góry lodowej" rozlicznych niedostatków, na której szczycie usadowił się (czy już na stałe?)... podatek gruntowy od terenów szkolnych, ciążący na przemyskiej oświacie już od 3 lat niebagatelną kwotą około 200 mln złotych rocznie. W tej sytuacji nasuwa się pytanie

co na to władze oświatowe?

Z całą pewnością nie opuszczają rąk. Tylko w latach 1984—1987 oddano do użytku 11 nowych szkół o 145 izbach lekcyjnych, 7 przedszkoli z 1 020 miejscami, 6 sal gimnastycznych i 5 domów nauczyciela, w których znalazło godziwe warunki zamieszkania kilkanaście nauczycielskich rodzin. W tym samym czasie szkoły podstawowe: w Przemyślu (nr 11), Wylewie i Dobkowicach, a także przedszkole w Bolestraszycach — poddane zostały remontom kapitalnym i modernizacji, a Biblioteka Pedagogiczna w Przeworsku uzyskała nowe pomieszczenia.

Obecnie w budowie (w różnym stopniu zaawansowania) znajduje się dalszych 11 szkół ze 160 izbami lekcyjnymi, 6 przedszkoli na około 500 miejsc, 6 sal gimnastycznych i 4 domy nauczyciela, w których zamieszka ponad 20 pedagogów wraz z rodzinami. Ponadto budynki szkolne w Medyce i Orłach weszły w końcowe stadium rozbudowy.

Ale to nie wszystko. Na etapie gromadzenia materiałów niezbędnych do rozpoczęcia budowy sal gimnastycznych i innych obiektów szkolnych znajdują się m. in.: Zasadnicza Szkoła Zawodowa, a także Zespół Szkół Elektronicznych i Telekomunikacyjnych w Przemyślu oraz Szkoła Podstawowa nr 5 w Jarosławiu. Budowę przedszkoli finansują również: Huta Szkła oraz wspólnie — Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego „Jarlan", Zakłady Pieczywa Cukierniczego „San", Zakłady Mięsne oraz Wydział Oświaty i Wychowania UM w Jarosławiu.

Dużo to, czy mało? Jeśli patrzeć z punktu widzenia istotnych potrzeb szkolnictwa, to przydałoby się więcej. Jeśli jednak wziąć pod uwagę wielkość nakładów oraz wysiłek organizacyjny, to uzyskiwane dotąd efekty dają wiele do myślenia, nawet malkontentom. Z wyjątkiem szkół w Przemyślu i Jarosławiu oraz przedszkola w Lubaczowie, finansowanych z kredytów spółdzielczości mieszkaniowej, a także obiektów szkolnych w Tuczempach, Ryszkowej Woli, Sobiecinie i Lublińcu Nowym, wznoszonych bądź rozbudowywanych w czynie społecznym przez mieszkańców tych miejscowości, pozostałe inwestycje oświatowe finansowane są z budżetu Wojewódzkiej Rady Narodowej, z którego tylko w bieżącym roku wydatkowane zostanie na ten cel 810 mln złotych. Konieczne są więc oświacie

nowe źródła finansowania

Ale nie tylko. Kurator Szymański widzi duże możliwości pomocy w tym, co określa mianem „koniecznego zbliżenia rodziców do szkoły", przy czym ma na myśli cały szeroki wachlarz form — od pomocy w dożywianiu dzieci począwszy, aż do wykonywania przez rodziców drobnych napraw i remontów na rzecz szkoły. — **Nasze szkoły** — mówi kurator — **są w dużym stopniu sfeminizowane, stąd do problemu urasta niejednokrotnie usunięcie najdrobniejszej usterki, a nie możemy przecież zatrudnić konserwatora w każdej szkole.**

I tu powracamy do punktu wyjścia, czyli do PRON-owskiej idei Narodowego Czynu Pomocy Szkole, jako szerokiej płaszczyzny społecznej aktywności. W Przemyskiem działa 57 komitetów NCPS, choć czasownik „działa" nie do wszystkich w jednakowym stopniu się odnosi. Większość z nich jednak, to naprawdę aktywnie działające kolektywy. Do nich zaliczyć trzeba Miejskie Komitety NCPS w Jarosławiu i Lubaczowie, które zgromadziły na swych kontach odpowiednio 54,5 i 11,5 mln złotych, a także komitet lokalny przy Zespole Szkół Elektronicznych i Telekomunikacyjnych dysponujący kwotą około 8 mln złotych oraz podobny komitet przy Zasadniczej Szkole Zawodowej w Przemyślu. Przykładów można znaleźć więcej.

Samo jednak gromadzenie funduszy, to za mało, zwłaszcza obecnie, kiedy pieniądze nie wydatkowane w porę, w sposób racjonalny, tracą wartość. Stąd też na szczególne wyróżnienie zasługuje działalność mieszkańców wsi Tuczempy w gminie Jarosław, którzy w czynie społecznym wykonali fundamenty pod 8-izbowy budynek szkolny z salą gimnastyczną, zgromadzili podstawowe materiały budowlane oraz zatroszczyli się w porę o niezbędną dokumentację.

— **Nasze działania rozpoczęliśmy w 1985 r.** — mówi przewodniczący Komitetu NCPS w Tuczempach ANTONI PIOTRÓW — **kiedyśmy stwierdzili, że nasze dzieci coraz później wracają ze szkoły, bo muszą się uczyć na 3 zmiany. Utworzono więc Komitet Budowy Szkoły, przystąpiono do gromadzenia środków. W tym celu wzięto pod uprawę 20 ha ziemi z mienia wiejskiego, słabo dotychczas wykorzystywanej, a dochód przeznaczono na konto budowy szkoły. Ponadto mieszkańcy wykonują proste prace budowlane i transportowe.**

Również w Sobiecinie, w tej samej gminie, gdzie na czele Komitetu NCPS stanął sołtys STANISŁAW PORADOWSKI, rozbudowano miejscową szkołę, wybudowano kotłownię i sanitariaty. Podobnie działają mieszkańcy Miękisza Starego, Nowosielec, Gaci, Oleszyc, Pawłokomy i wielu innych miejscowości. Są jednak i takie gminy, jak np. Krasiczyn, Jawornik Polski, Fredropol, Zarzecze i Cieszanów, w których komitety NCPS nie zdołały do tej pory zgromadzić na swym koncie ani grosza.

W pomocy materialnej i finansowej na rzecz placówek oświatowych nie pozostają w tyle również zakłady pracy. Tylko w roku ubiegłym zebrano tą drogą świadczenia wartości ponad 268 mln złotych. Warto wymienić takie zakłady, jak: Przemyskie Fabryki Mebli, PSS „Społem", Zakłady Automatyki „Mera-Polna", Zakłady Konfekcyjno-Odzieżowe w Przemyślu oraz Zakłady Pieczywa Cukierniczego „San" i Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego „Jarlan" w Jarosławiu, a także Fabryka „Spomasz" w Kańczudze, które udzieliły szkołom znacznej pomocy finansowej i rzeczowej, za co zostały całkowicie zwolnione z opłat za kształcenie zatrudnianych absolwentów szkół zawodowych. Kilka innych zakładów zwolniono częściowo z tej odpatności.

Jeśli rzeczywiście chcemy

Szlachetna idea Narodowego Czynu Pomocy Szkole przynosi w naszym województwie, z każdym niemal dniem, nowe rezultaty. Nie o wszystkich mogliśmy napisać i nie o to zresztą chodzi. Potrzeby szkolnictwa są duże, zarówno w sferze materialnej, jak i dydaktycznej. To nie ulega wątpliwości. Jeśli więc chcemy rzeczywiście, aby cele nakreślone przez Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego były urzeczywistniane, to rozejrzyjmy się wokół siebie, co jeszcze możemy zrobić, jak pomóc szkole w naszej wsi, w naszym mieście.

JERZY MAKARA

Fot. R. PAWŁOWSKI

Nuda i lęk

Już od dłuższego czasu programy nauczania i podręczniki poddawane są ostrej krytyce. Cechuje je encyklopedycyzm i duże przeładowanie. O tym informują mnie między innymi moi byli studenci z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie, obecnie nauczyciele pracujący w różnych typach szkół.

W hasłach programowych zawarta jest treść, której nie są w stanie przyswoić sobie uczniowie przeciętnie zdolni, a tych jest spory procent w klasach szkolnych. Część nauczycieli, szczególnie niewykwalifikowanych, powierzchownie realizuje program nauczania usprawiedliwiając się jego przeładowaniem. W jednym z moich artykułów proponowałem, aby programy i podręczniki opracowywali wybitni nauczyciele pod kierunkiem uczonych.

Mój wnuczek Sebastianek rozpoczął edukację w klasie pierwszej szkoły podstawowej i mam nadzieję, że będzie wśród tych uczniów, którzy ją polubią, że nie będzie się w niej nudził, ponieważ na to mu nie pozwolą jego dobrzy nauczyciele. Ja przed 55 laty rozpocząłem naukę w klasie pierwszej w szkole wiejskiej, w której były inne programy nauczania oraz inne podręczniki aniżeli w szkole miejskiej. Wówczas z góry zakładano, że dziecko wiejskie powinno mieć niższy zasób wiedzy. W niższych klasach uczono wówczas czytać, pisać i rachować. W klasie V i VI uczyłem się historii. W wyższych klasach nie było w planie nauczania fizyki i chemii. O poziomie nauczania lepiej nie mówić.

We współczesnej szkole podstawowej uczeń w klasie pierwszej ma w ciągu pięciu dni aż 22 godziny lekcyjne, a jeszcze nie tak dawno miał ich 18. W bieżącym roku szkolnym tylko częściowo „odchudzono" program nauczania. W tym zakresie powinna nastąpić duża zmiana. Potrzebna jest operacja, a nie zabieg kosmetyczny. Należy zrezygnować z wielu niepotrzebnych haseł programowych. Już wielokrotnie sygnalizowałem w swoich artykułach, że duże obciążenie ucznia może ujemnie wpłynąć na jego stan zdrowia psychicznego i fizycznego.

W całej rozciągłości zgadzam się z moim kolegą Mikołajem Kozakiewiczem, który mówi, że co najmniej 20 proc. czasu nauki powinno być pozostawione do dyspozycji młodzieży i nauczycieli, którzy mogliby wypełnić go tematami i sprawami ich interesującymi.

W szkole, w której pracują dobrzy i zaangażowani pedagodzy, nie ma miejsca na nudę i lęk. Takich placówek oświatowych jest wiele w naszym kraju i o nich trzeba częściej pisać oraz upowszechniać ich przodujące doświadczenia pedagogiczne.

ADAM RZĄSA
Zasłużony Nauczyciel PRL

Jak dogodzić klientom

Przemyska „Społem" wydała w minionym roku 107 mln zł na poprawę stanu bazy handlowej w mieście, a w roku bieżącym planuje zwiększenie tej sumy o kilka lub kilkanaście milionów. O tym, że zdecydowanej poprawie uległo zaopatrzenie w pieczywo (ilościowo i asortymentowo) nie trzeba nikogo przekonywać.

Obecnie „Społem" czyni starania o uruchomienie nowego zakładu garmażeryjnego (istnieje możliwość zaadaptowania pomieszczeń w budynku piekarni nr 4). Ponoć w kwietniu ma ostatecznie zakończyć się „historyczny" remont restauracji „Polonia". Po stronie pozytywów odnotować należy uruchomienie dwóch punktów sprzedaży mięsa z uboju gospodarczego. Przybył nam sklep ze „zdrową żywnością". Kilka sklepów „przerobiono" na samoobsługowe i planuje się taką modernizację kilku dalszych. Do czerwca br. trwać będzie remont lokalu byłej restauracji „Ludowa", gdzie znajdzie swą siedzibę sklep „1001 drobiazgów". W związku ze skargami lokatorów na hałas spowodowany pracą urządzeń chłodniczych w sklepach zlokalizowanych w blokach na nowych osiedlach (m. in. Wieniawskiego), „Społem" czyni starania o przeniesienie tych urządzeń do piwnic. W planach znajduje się również uruchomienie nowej wytwórni wód gazowanych. Problemem pozostaje nadal sprawa wygospodarowania w centrum miasta lokalu na bar mleczny.

Na usprawnienie pracy handlu powinny wpłynąć nowe przepisy o systemie agencyjnym (mają wejść w życie w kwietniu br.) oraz wzrost liczby placówek „na poszerzonych uprawnieniach", gdzie zwiększone obroty mają wpływ na premiowanie personelu, a wysokość premii ustala kierownik wg wkładu pracy poszczególnych pracowników. Ciągle jeszcze hamulcem dla bodźców materialnego zainteresowania personelu sklepów są wysokie podatki, które rosną (niekiedy do granic absurdu) wraz ze wzrostem płac.

Jak się okazuje, w Przemyślu pracuje w soboty 75 proc. sklepów spożywczych (minimum wynosi 50 proc.). Chodzi jednak o to, by soboty handlowe dotyczyły nie tylko tej branży, ale również sklepów z innymi artykułami. Pozostaje kwestia ustalenia innego dnia wolnego (za sobotę) dla personelu oraz motywacji finansowej do pracy w soboty. Trudno bowiem przekonać kobiety do rezygnowania z wolnych sobót — a przecież w handlu pracują głównie panie, w większości obarczone obowiązkami rodzinnymi. Zatem wchodzi w rachubę również kwestia zwiększenia obsady sklepów i usprawnienia systemu zmianowego.

Baza lokalowa dla handlu pozostaje ciągle wielkim problemem. Wiedzą o tym wszyscy, **którzy chcą otworzyć „interes". — Nie mogę jednak pogodzić się z tym, że większość lokali, o które zabiegają ajenci, jest przeznaczona na butiki z nieciekawą w gruncie rzeczy odzieżą. Nie mogą zaś „przebić się" ludzie, którzy chcą otworzyć sklep z artykułami innej branży. Ta sytuacja musi się zmienić** — stwierdził wiceprezydent Romuald Borysławski.

— Nie ma natomiast preferencji dla budowy lokali handlowych na nowych osiedlach. Obecnie inwestor musi wnieść cały wkład, dawniej wystarczało 10 proc. W tej sytuacji byłoby nas stać jedynie na wykupienie jednego małego lokalu rocznie. A nawet tego nie możemy uczynić, bo wszystkie środki inwestujemy w budowany dom handlowy. Jeśli przepisy się nie zmienią, sytuacja lokalowa będzie fatalna — alarmował przedstawiciel WPHW.

Z jednej strony niedobory, z drugiej nadwyżki. Bo oto w br. zostanie oddany do użytku pawilon meblowy (koło nowego mostu na Sanie). Powierzchnia — 350 m kw., tylko, że nie będzie jej czym zapełnić, przynajmniej na razie. Prawdopodobnie więc, trzeba będzie do meblarskiej dokooptować jakąś inną branżę, żeby sklep nie świecił pustką.

Co natomiast może poprawić nieco sytuację na rynku? Otóż, dość dynamicznie rozwijają się kontakty handlowe z sąsiadem ze wschodu. W ramach wymiany mamy otrzymać m. in. pianina, telewizory, sprzęt chłodniczy i grzewczy oraz artykuły gospodarstwa domowego; będą one sprzedawane m. in. w sklepie „Igloopolu" przy ul. Siemiradzkiego.

Tym co komplikuje sprawność handlu i powoduje sarkania klientów — jest odbiór towaru w godzinach funkcjonowania placówek handlowych, kosztem ich wyłączania z pracy. Taka konieczność następuje zwłaszcza w tych sklepach, które nie mają osobnego wejścia do magazynów. W tych przypadkach sytuacja jest usprawiedliwiona, choć należałoby zastanowić się, czy nie można przywozić towaru rano, przed otwarciem placówki, lub po południu — po jej zamknięciu. Oczywiście znajdzie się mnóstwo przeszkód i z pewnością da się udowodnić, że pomysł to niedorzeczny — wiemy. Ale czym usprawiedliwić wyłączenia z pracy placówek, w których można odbierać towar od zaplecza, a w dodatku trwa to chyba zdecydowanie za długo w stosunku do ilości dostarczanych towarów?

To, że zniknęły ze sklepów wszelkie świetlne reklamy, przez co miasto sprawia wieczorem wrażenie wymarłego, składać należy na karb kryzysu (jego najostrzejszej fazy), i wynikających stąd drastycznych przepisów o oszczędności. O tym, że były to prawdopodobnie oszczędności pozorne, niech świadczy fakt, że nie konserwowane urządzenia świetlne uległy w tym czasie kompletnej dewastacji. Teraz ponoć odtworzenie takiego neonu, to kwestia milionowych inwestycji.

Nad tym, jak uzdrowić sytuację w przemyskim handlu, zastanawiano się na naradzie w Urzędzie Miejskim (odbyła się 2 bm.). Uczestniczyli szefowie różnych pionów handlowych oraz wiceprezydent miasta. Poruszono wiele spraw — te o największym ciężarze gatunkowym przedstawiliśmy już wyżej. O innych warto, a nawet trzeba, wspomnieć przynajmniej w skrócie...

◇ Sprawy drobne lecz uciążliwe: sprzedaż znaczków na bilety miesięczne — tylko w KMPiK. Kto chce kupić, musi odstać swoje w kolejce. Czy nie można by tym zainteresować również kioskarzy? Powiadają, że prowizja od sprzedaży znaczków jest za mała, więc się nie opłaca. Jak to robią w innych miastach, że się opłaca, pozostanie na razie tajemnicą.

◇ Pod adresem „Ogrodnika" zarzut, że jabłka za drogie, biorąc pod uwagę ich jakość i za mało nowalijek w stosunku do tego, co proponują „prywaciarze".

◇ Rzemieślnicy przemyscy narzekają ponoć, że miejscowe sklepy nie chcą „rodzimej" produkcji. Handel tłumaczy się, że wyroby jakościowo gorsze od sprowadzanych z kraju, a w dodatku drożej skalkulowane.

◇ Pod adresem „Składnicy Harcerskiej" postulat o więcej inicjatywy w zaopatrzeniu w artykuły elektroniczne dla współczesnych młodych majsterkowiczów. Pod adresem „Polamu" zarzut, że za mało ładnych lamp i w ogóle nowości — choć przedstawicielka zaprzeczyła, powołując się na wysokie obroty i częste dostawy.

◇ Ponadto zwrócono uwagę, że przyczyną wyłączeń sklepów z pracy są często występujące niedobory (tym razem nie w obsadzie, lecz... w kasie), co również negatywnie wpływa na ocenę handlu przez społeczeństwo.

◇ No i na finiszu narady, wielkie wołanie o paliwo. Bowiem, żeby dobrze handlować, trzeba się ruszyć z miejsca, porozglądać za towarem, podpatrzyć, jak inni to robią. Ba, ale jak? Pociągiem?

Czyli właściwie nic nowego pod słońcem — jeśli chodzi o problemy, oczywiście. Bo jeśli chodzi o konkretne propozycje rozwiązań — wyznaczono terminy ich przedstawienia. Będziemy śledzić skutki.

BARBARA SYKAŁA

„Zdrowa »Iwonka«"

O tym, że propagatorzy tzw. zdrowej żywności nie trafili w próżnię, może przekonać się każdy, kto odwiedzi przemyską „Iwonkę". Do niedawna był to sklep ze słodyczami, które choć dostarczają rozkosznych doznań naszemu podniebieniu, nie mogą w żaden sposób konkurować — pod względem przydatności dla naszego organizmu — z tym, co obecnie znajduje się na półkach w tej placówce. Ruch tutaj „na okrągło", a towary szybko znajdują nabywców. I tak na przykład, otręby pszenne, uznawane niedawno przez większość społeczeństwa za produkt bardziej stosowny dla trzody, niż dla naszych szlachetnych żołądków, stały się obecnie po prostu rarytasem. Potwierdza tę opinię p. ANDRZEJ KRAWIEC — ajent z przemyskiego sklepu ze „zdrową żywnością", który prowadzi wspólnie z żoną, IWONĄ. — **Otręby można by sprzedawać na tony. Niestety, nie możemy pokryć w pełni zapotrzebowania na nie. Jeszcze w początkach funkcjonowania naszej placówki (sklep powstał z końcem listopada ub. roku) ściągaliśmy otręby, podobnie jak wiele innych artykułów, ze sklepów ogólnospożywczych, gdzie nie zawsze cieszyły się popytem. Teraz zrobiły furorę — ludzie chyba są bardziej świadomi, co im potrzebne dla zdrowia — i producent nie nastarcza.**

Jednakże o większym popycie na „zdrową żywność" zadecydowało również chyba i to, że zaliczane do tej kategorii produkty znalazły się w specjalistycznej placówce, a klient może zasięgnąć u sprzedających szczegółowej informacji o walorach tych artykułów.

Powstanie sklepu ze „zdrową żywnością" należy zawdzięczać nie tylko inicjatywie ajentów, którzy — jak sami przyznają — wybrali ten rodzaj działalności handlowej raczej z przypadku, a dopiero teraz wciągają się w to z coraz większym zapałem, ale również dzięki bardzo przychylnej postawie przemyskiej PSS „Społem" i obu jej prezesek.

Jeśli jednak chodzi o zaopatrzenie, sprawa wcale nie wygląda prosto. — **Zaopatrzenie jest takie, na jakie nas stać** — twierdzi ajent z „Iwonki". — **Główni dostawcy to firmy polonijne i spółdzielnie. Przedsiębiorstwa państwowe w większości przypadków nie chcą z nami rozmawiać. Są na przykład bardzo dobre herbatniki „Biovity", produkcji jarosławskiego „Sanu", ale nie możemy ich zdobyć. Kompletna „klapa" nastąpiła obecnie w dziedzinie zaopatrzenia w odżywki dla dzieci (jedynym producentem tych odżywek jest opolska „Vita"). Skupowanie zaś od osób prywatnych to problem, głównie organizacyjny. Nastąpiły również zachwiania w dostawie poszukiwanego przez klientów pumpernikla, sprowadzanego z Tarnowa.**

Jeśli chodzi o plany na przyszłość, to należą do nich przymiarki do sprzedaży jarzyn uprawianych wyłącznie na nawozach naturalnych. Byłoby to jednak możliwe jedynie wówczas, gdyby w pobliżu Przemyśla udało się znaleźć producentów takich „zdrowych jarzyn".

Tymczasem klient przekonany już do „zdrowej żywności" znajdzie w „Iwonce", m. in. „dolomit" (wprawdzie tabletki, ale jakie pożyteczne dla organizmu — zaplątane niedawno w niepotrzebną aferę, ale już oczyszczone z zarzutów). Ponadto, „produkty z ula", miody, ziołomiody, pyłek kwiatowy, propolis i mleczko pszczele. O ich zaletach napisano już wiele, jeśli jednak ktoś pragnie dowiedzieć się szczegółów może w „Iwonce" zaopatrzyć się w stosowne broszury. Są tu także kiełki oraz zarodki pszenne (te drugie raczej bywają, bo są rozchwytywane). Stałe miejsce mają różne rodzaje soli z mikroelementami i ziołami, a także szereg przypraw i bogaty zestaw herbatek ziołowych o wdzięcznych nazwach (skutecznych wszakże, jeśli pije się je systematycznie). I tak: „Relaksik" uspokaja, „Herkulesa" zaleca się sercowcom, „Kruszynka" poprawia przemianę materii, „Poranna" jest zalecana przy nieżytach górnych dróg oddechowych (szczególnie palaczom), „Jagódka" usuwa przemęczenie, „Zefirek" działa bakteriostatycznie i orzeźwiająco. Zestaw herbat uzupełnia „Urtica" — z pokrzywy i „Kalina" — z owoców leśnych.

„Odżywki grano-mix" to smacznie przyprawione owocami płatki owsiane, które znakomicie smakują z mlekiem. A jeśli o mleku mowa, to zestaw granulatów o różnych smakach może uprzyjemnić jego spożycie tym, którzy nie przepadają za nim w czystej postaci. Inny rodzaj odżywek — „Vitamaxima" trafił na podatny grunt wśród młodzieży. Natomiast nie interesują się nimi ponoć sportowcy, dla których głównie są przeznaczone (podobnie zresztą — dla ludzi wykonujących ciężką pracę fizyczną, jak również dla rekonwalescentów po ciężkich chorobach).

Chrupki kukurydziane to już chyba stała pozycja w jadłospisie większości z nas. Warto więc może zaznaczyć tylko, że w „Iwonce" są od różnych producentów, o różnych kształtach i atrakcyjnie pakowane.

Sklep prowadzi również sprzedaż artykułów dla osób na diecie bezglutenowej. Są tu więc: budynie, kisiele, galaretki, ciasta w proszku, chleb ryżowy. Wkrótce będą także odżywki dla dzieci (m. in. ze skrobi kukurydzianej — dla niemowląt do roku życia).

Nie brak różnego rodzaju mąk najwyższej jakości oraz kasz. Są także produkty nie zaliczane do zdrowej żywności, chętnie jednak kupowane ze względu na walory smakowe — a zatem: sosy, musztardy itp.

— **Staramy się i nadal będziemy się starać, by zaopatrzenie było atrakcyjne, na miarę naszych możliwości, oczywiście** — zapewnia A. Krawiec.

Ceny ponoć nie odstraszają klientów, a obroty są wyższe niż wówczas, gdy w „Iwonce" sprzedawano słodycze. A więc tych wysokich obrotów należy życzyć chyba nie tylko ajentom — żeby się nie zniechęcali, ale również nam, klientom — żebyśmy zdrowi byli.

BS

Fot. W. WOJCIESZONEK

„Perła Wschodu"

Aleksander Wielki, w pościgu za wojskami perskimi przez zaśnieżone góry Sogdianu, dotarł w okolice dzikie i groźne, do podnóża usytuowanej na potężnej skale twierdzy baktryjskiego księcia Oksyartesa. Wyglądało na to, że w srogich warunkach atmosferycznych na nic przyda się sława i waleczność wojsk macedońsko-greckich oraz kunszt wojenny ich wodza. Stało się jednak inaczej.

300 ochotników postanowiło pod osłoną nocy wedrzeć się do twierdzy od strony najmniej strzeżonej, praktycznie niedostępnej dla ludzi. Uzbrojeni w liny oraz metalowe i drewniane kołki, odważni wojownicy wspięli się na szczyt. Do niebywałego wysiłku podniecały ich nie tylko łupy, na które liczyli, chęć zwycięstwa, ale również obietnica Aleksandra: *„ten kto pierwszy stanie na górze, dostanie 20 talentów w złocie"*.

Trzydziestu odważnych odpadło od skał, ponosząc śmierć w przepaści, pozostali stanęli jednak tam, gdzie kazał im wódz. Załoga twierdzy, zobaczywszy ich w świetle wschodzącego słońca, pomyślała, że ma do czynienia ze skrzydlatymi rycerzami i poddała się bez walki. Uczyniła to tym chętniej, że Aleksander obiecał nie uczynić nikomu krzywdy.

Do niewoli dostał się książę Oksyartes, jego żona, dzieci, a wśród nich córka Roksana (w tłumaczeniu z perskiego — „Perła Wschodu"), najpiękniejsza po żonie króla Persji Dariusza kobieta Azji. Gdy tylko ujrzał ją Aleksander, zapłonął do niej gorącą miłością, co było czymś niezwykłym u niego — unikał bowiem kobiet i wolał przebywać w towarzystwie mężczyzn, swych młodych przyjaciół. Mógł ją wykorzystać jak niewolnicę, nie uczynił jednak tego, a ożenił się, co nie spodobało się Macedończykom i Grekom, nie chcieli bowiem, by ich krew łączyła się z krwią Azjatów.

Wciąż nowe podboje oraz zajmowanie się sprawami państwa uniemożliwiały Aleksandrowi stały pobyt z Roksaną. Ściągał ją do siebie, gdy pozwalał mu na to czas i miejsce.

Niezwykły, jak na ówczesne czasy, był stosunek Aleksandra Macedońskiego do kobiet — potrafił je uszanować. Kiedy po bitwie pod Issos dostał się w jego ręce cały dwór i rodzina Dariusza, nie skorzystał z możliwości i nie ruszył najpiękniejszej kobiety Persji. Przybyły do obozu Dariusza eunuch, zapytany o stan zdrowia i warunki życia królowej tak odpowiedział: *„Królu taka jest twoja żona, jaką ją opuściłeś (...) Aleksander jest najlepszym i najszlachetniejszym ze wszystkich mężczyzn"*.

Dopiero po śmierci Dariusza (zabili go poddani), Aleksander, mając na uwadze plan stworzenia pod swym berłem potężnego imperium, pojął jako drugą żonę jego córkę Barsinę. Polecił również towarzyszom żenić się z z córami dostojników perskich. Na przykład przyjacielowi Hefaistionowi dał za małżonkę drugą córkę Dariusza, Drypatię.

Małżeństwo z Barsiną podyktowane było nie miłością, jak to miało miejsce w odniesieniu do „Perły Wschodu", lecz wyrachowaniem politycznym. Aleksander będąc już na łożu śmierci, zawezwał przyjaciela Pardikasa i przekazał mu pierścień z poleceniem, by wręczył go synowi jego i Roksany, jeśli się oczywiście urodzi. Wymógł na nim również obietnicę, że będzie się opiekował nią i synem, i chronił ich przed zawiścią i zemstą nieprzyjaciół. Prosił, by narodzonemu dano imię Aleksander.

Stało się zgodnie z poleceniem Wielkiego Macedończyka. Wyróżniona przez męża Roksana kazała zamordować Barsinę, nie przypuszczała jednak, że w niewiele lat później, w 310 roku przed naszą erą, zginie tragicznie sama i jej jedyny, ukochany syn. Stało się to na polecenie diadocha Kasandra, który zawładnął Macedonią po rozpadnięciu się imperium Aleksandra Wielkiego.

Z. ZIEMBOLEWSKI

W Lublińcu Starym

Wieczór nie tylko z „Życiem"

Na pierwszy ogień poszedł Klub Prasy i Książki w Lublińcu Starym w gminie Cieszanów. Impreza pod hasłem WIECZÓR Z „ŻYCIEM" nieprzypadkowo odbyła się właśnie w tym miejscu, gdyż klub w Lublińcu Starym jest jedną z wyróżniających się tego typu placówek nie tylko w rejonie lubaczowskim, ale i w całym województwie. Dużym atutem tego klubu jest dobra — jak na nasze warunki — baza. Kultura ulokowała się w Lublińcu w nowym, okazałym budynku i koegzystuje tu wespół z dyrekcją i administracją Zakładu Rolno - Przemysłowego „Igloopol". Ten układ wychodzi na dobre przede wszystkim mieszkańcom wsi, którzy nie mogą narzekać na brak miejsca, gdzie wspólnie i — jak to się ogólnie określa — kulturalnie spędzić mogą czas i odpocząć po pracy.

WIECZÓR Z „ŻYCIEM" — to impreza mająca na celu nie tylko upowszechnianie czytelnictwa prasy oraz zagadnień społeczno - ekonomicznych i politycznych, ale przede wszystkim popularyzację najnowszych zdobyczy techniki audiowizualnej. Do klubu, pięknie na tę okazję wyszykowanego przez „Igloopol", zjechała więc telewizja satelitarna, przywieziono zestawy komputerów i sprzęt niezbędny do projekcji wideo. Zapewne był to jeden z elementów z góry wykluczający możliwość, by w trakcie wieczoru pomieszczenie mogło świecić pustkami.

I rzeczywiście. Przez cały wieczór (a raczej dzień, gdyż impreza rozpoczęła się we wczesnych godzinach popołudniowych), przez pokoje klubowe przewinęło się bardzo wiele osób, od malców po seniorów.

Najmłodsi mieszkańcy Lublińca Starego i okolicznych miejscowości mieli okazję obejrzeć zestaw bajek, prezentowanych w technice wideo, jednak najwięcej emocji wzbudziły bardzo tradycyjne w formie, dowcipne gry i zabawy inspirowane przez Edwarda Adama Smuka.

Telewizja satelitarna wzbudziła zaciekawienie chociażby z tej racji, iż był to pierwszy tego typu pokaz (a więc niejako „historyczny") w tej miejscowości. Co prawda wśród niektórych, a szczególnie młodych, większe zainteresowanie wywołało samo zainstalowanie charakterystycznego „talerza" przechwytującego sygnały z Kosmosu — niż telewizyjny obraz. W sumie można było jednak uświadomić sobie przynajmniej dwie rzeczy: że dzięki takim urządzeniom świat staje się jakby mniejszy oraz to, że znajomość języków obcych jest niezbędnym elementem przy odbiorze programów z różnych kontynentów.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się wśród młodzieży — udostępnione przez Młodzieżowe Centrum Komputerowe przy przemyskim MDK — zestawy gier komputerowych. Okazało się, że nie brakło uczniów, którzy wielokrotnie mieli już z komputerami do czynienia i mogli swoim kolegom zaimponować umiejętnością obsługi tego sprzętu.

Spotkanie dyskusyjne z redaktorami „Życia" (niestety nie mógł w nim uczestniczyć zapowiadany wcześniej artysta plastyk Edward Kmiecik) oraz błyskawiczny konkurs wiedzy o „Życiu Przemyskim", były niejako uwierzytelnieniem tytułowego hasła imprezy. Najwięcej prawidłowych odpowiedzi miał na swoim koncie najmłodszy uczestnik konkursowej rywalizacji, uczeń VI klasy — Paweł Wróbel, który zdystansował dorosłych — Eugeniusza Chowańca i Ludwika Ważnego. Konkurs przeprowadzany był w trakcie przerwy w występach, jak zawsze niezawodnej i wzbudzającej wielki aplauz, Przemyskiej Kapeli Podwórkowej.

Informacja o wieczorze byłaby niepełna bez odnotowania loterii fantowej zorganizowanej przez członków zarządu Oddziału Polskiego Związku Filatelistów w Przemyślu przy współudziale Koła PZF nr 24 w Cieszanowie — sprzedano przeszło 1500 losów, dochód z tej inicjatywy wzbogaci konto budowy szpitala wojewódzkiego. Ponadto konto to zwiększyło się o blisko 15 tysięcy złotych dzięki sprzedaży okolicznościowych cegiełek.

WIECZÓR Z „ŻYCIEM" w Lublińcu Starym zainaugurował cykl imprez klubowych w województwie, organizowanych (pod patronatem naszej redakcji) przez Oddział Wojewódzki RSW „Prasa — Książka — Ruch" w Przemyślu przy współudziale — wierzymy, że — coraz liczniejszych sprzymierzeńców. W Lublińcu Starym największym sprzymierzeńcem okazał się miejscowy „Igloopol" (wchodzący w skład Zakładów Rolno - Przemysłowych „Igloopol" w Nowym Siole). Również zaznaczyły swój udział: Wydział Kultury i Sztuki UW, Kuratorium Oświaty i Wychowania, Zarząd Wojewódzki ZSMP, WDK, MDK.

Wkrótce kolejne, miejmy nadzieję, równie udane imprezy.

Z. SZELIGA

Każdy występ Przemyskiej Kapeli Podwórkowej wzbudza wielki aplauz.

Rzeszowszczyzna - co to takiego?

ROZMYŚLANIA PRZY GOLENIU

/ felieton wędrujący /

Trzydzieści lat to spory kawał czasu. Tyle mniej więcej (no, o niecały rok dłużej) istniało województwo rzeszowskie w swej „dużej formie", tzn. powiatowej. Gdy przed prawie 13 laty nastąpiła zmiana podziału administracyjnego kraju, znacznie „schudło", ale nadal jego patrioci lubują się w zaliczaniu straconych obszarów do tzw. Rzeszowszczyzny, Ziemi Rzeszowskiej lub regionu rzeszowskiego. A że ja też jestem lokalnym patriotą, delikatnie mówiąc — denerwuje mnie to.

Trzydzieści lat to spory kawał czasu. Ale zbyt krótki w porównaniu np. do kilku wieków przynależności Rzeszowa do Księstwa Przemyskiego (potem Halickiego), a następnie Ziemi Przemyskiej, obejmującej — oprócz obecnego województwa przemyskiego — ok. połowy dzisiejszych województw — krośnieńskiego i rzeszowskiego, część tarnobrzeskiego i zamojskiego oraz dość pokaźny teren znajdujący się już poza granicami Polski. I nikt nie uzurpuje sobie z tego powodu jakichś praw i nie mówi, że Rzeszów leży w Przemyskiem.

Jeżeli już bawię się w patriotę lokalnego, to nie mogę się także godzić na to, by p. Elżbieta Sommer, podając w telewizji przewidywaną pogodę dla Podkarpacia i Przemyskiego, mówiła: „W Rzeszowskiem —7 st.". Protestuję również przeciwko temu, by nasze dziewczyny ubiegały się o tytuł Miss Ziemi Rzeszowskiej (bo niby dlaczego i skąd się taka „Ziemia" wzięła?).

A tak w ogóle — przydałyby się niektórym korepetycje z historii. Za dużo bowiem w ich świadomości „białych plam", które przecież ostatnio staramy się skrzętnie zamazywać.

JÓZEF GOTAR

Z Warszawy pisze ROMAN BURZYŃSKI

W co się bawić?

Trzy nazwiska: Fredro, Moniuszko i Mrożek — pojawiły się na afiszu zapowiadającym premierę w Teatrze Współczesnym. Na przedstawienie to złożyły się dwie jednoaktówki: „Dyliżans" Fredry z muzyką Moniuszki i „Zabawa" Mrożka. Oto nobilitowano Mrożka zestawiając go z pierwszymi osobistościami z historii polskiego teatru. Przypomniano też publiczności, że Fredro napisał nie tylko kilka arcydzieł, jak „Zemsta" i „Śluby panieńskie". Był on autorem około dwudziestu krótkich jednoaktówek, librett do opery oraz do wodewilu z muzyką Moniuszki. Czy Fredro i Moniuszko, żyjąc w tym samym czasie, znali się? Przyjaźnili? Niewiele o tym wiemy.

„Dyliżans" grany we Współczesnym odbiega nieco od fredrowskiego oryginału. Reżyser przedstawienia (Maciej Englert) dodał kilka postaci i scen z innych dzieł pana hrabiego. Tym sposobem zajazd, przy którym stoi naturalnej wielkości dyliżans, zapełnił się przeróżnymi typami podróżnych, kłócących się o lepsze miejsca, szukających zagubionych bagaży, strofujących właściciela stacji za nieporządki. Przygrywa zespół muzyczny, śpiewa się solo i chórem, tworząc w sumie barwny, sympatyczny obrazek przypominający minioną epokę.

Kolejna jednoaktówka, „Zabawa" Mróżka nie podtrzymuje przyjemnego nastroju. **„Ludzie! Dlaczego dla nas nie ma zabawy?"** — wołają mocnym głosem trzej wiejscy parobcy. Ubrali się w wyjściowe garnitury, a tymczasem salka tańca jest zamknięta i prawie pusta. W kącie leży zepsuty akordeon, basetla bez strun. Jest też jakaś dziwna szafa, a w niej resztki kostiumów teatralnych i niekompletny ludzki szkielet. Wołanie o zabawę jest najpierw spokojne, pełne rezygnacji, ale przeradza się w szaleńczą agresję. Umeblowanie sali zostaje zdemolowane, akordeon zmiażdżony kopniakami. Jeden z parobków udaje, że z rozpaczy chce się powiesić. Dwaj pozostali żądają śmierci prawdziwej, nie udawanej. Na szczęście, zza kulis, z bardzo daleka, daje się słyszeć wiejska muzyka. Koniec przedstawienia.

Literatura ocenia „Zabawę" Mrożka bardzo wysoko. Uważa się tę sztukę za pastisz, kiedy indziej za repryzę „Wesela" Wyspiańskiego, za coś w rodzaju ciągu dalszego problemu „Chłop — a sprawa polska". „My się rwiemy do bijacki... z takich jak my, był Głowacki" — przypomina program teatralny „Zabawy". Sądzę, że wołanie: „Ludzie dlaczego dla nas nie ma zabawy" — jest wciąż aktualne. Jakże mówi się, pisze i narzeka na brak rozrywki w polskich filmach i telewizji. Dyrekcje teatrów zapomniały o tym, że wśród twórczości scenicznej istnieje specjalność o nazwie f a r s a. „Drugorzędny gatunek komediowy wystawiany przez teatrzyki bulwarowe, z akcją pozbawioną intelektualnego pogłębienia i z elementami blazenady" — wyrokuje nasza encyklopedia PWN. Roma locuta — causa finita, czy nie tak? A przecież zabawa i śmiech, to niezbędna dla człowieka i dla społeczeństwa funkcja biologiczna.

Zdarzały się ostatnio rodzynki. Była nim grana w Warszawie, przez wiele miesięcy, świetna farsa „Jak się kochają" — z Kucówną i Wołłejką. Niestety, nie można pochwalić farsy pt. „Motel", granej obecnie w Teatrze Dramatycznym pod dyrekcją Zbigniewa Zapasiewicza. Napisał tę sztukę Irlandczyk Hugh Leonard, przetłumaczyli na język polski Anna i Edward Rotherowie, wyreżyserował Jan Kulczyński, dziekan Wydziału Reżyserii Dramatu warszawskiej PWST. Coś w tym „Motelu" nie gra. Ktoś w nim dobrze przesolił. Może autor, może tłumacze, najpewniej jednak — jak sądzę — reżyser.

„Motel" to typowa farsa „łóżkowa". Dwie mężatki i pewna trzecia pani postanowiły „przespać się" z tym samym facetem, sławnym prezenterem telewizji. Panie, ich mężowie i ów idol znaleźli się, trochę przypadkowo, w jednym motelu. Bieganina po korytarzach, chowanie się w sypialniach, szafach, łazienkach i pod łóżkami. Niestety, panie nie osiągają celu i farsa kończy się pogodzeniem trzech par. Mógłby więc ów „Motel" być śmieszny, a nawet sympatyczny, gdyby nie... Bardzo dużo jest owych „gdyby nie". Częściej na scenie mówi się o przybytku oznaczonym trójkątem lub kółeczkiem niż o łóżkach. Niepotrzebnie padają wulgarne wyrazy. Mężczyzna biegający po motelu w majtkach nie był zabawny, lecz żałosny. Drastyczną scenę zapinania męskiego rozporka w spodniach, przy zacinającym się „błyskawicznym" zamku, powtarza się kilkakrotnie.

Wołam za bohaterami mrożkowskiej „Zabawy": **Ludzie! Jest zabawa. Ale j a k a? A l e g d z i e?**

z teki edwarda kmiecika

LECH ŚLIWONIK z Zarządu Głównego Towarzystwa Kultury Teatralnej

Konkurs na wspomnienia

ZARZĄD ODDZIAŁU WOJEWÓDZKIEGO STOWARZYSZENIA „WISŁA-ODRA" W PRZEMYŚLU, ogłasza konkurs pt. „Moje wspomnienia z okresu przymusowej pracy na rzecz hitlerowskiej Rzeszy Niemieckiej w latach 1939—1945".

Komisja konkursowa zastrzega sobie prawo drukowania wybranych prac konkursowych w tygodniku „Życie Przemyskie". **Termin nadsyłania prac upływa 10 VIII 1988 r. Ogłoszenie wyników nastąpi pomiędzy 1 IX a 12 X 1988 r.**

Przewidywane są nagrody w wysokości:

I — 40 000 zł
II — 25 000 zł
III — 15 000 zł

Rękopisy (pismo czytelne) lub maszynopisy, bez względu na liczbę stron, prosimy nadsyłać pod adresem: **Zarząd Oddziału Wojewódzkiego Stowarzyszenia „Wisła — Odra" w Przemyślu, ul. Smolki 10, skr. pocztowa 216 z adnotacją: „Konkurs Wisła-Odra".**

„Jabłko nieobrane" Zofii Stręk-Janusz

Uprawianie poezji oznacza powolne, lecz nieuchronne, świadome i instynktowne uwalnianie się od trujących fluidów tego świata: pustej wrzawy historii, fałszywie pojmowanych uczuć, ustalonych reguł psychologii i przesądzających los pewnych indywidualności, bezwzględnej i mrocznej energii determinacji. Przeciwstawić światu energię czystej poetyckości — oto najistotniejsze zadanie poety. Ogromne możliwości i jeszcze większe ryzyko, które spowodowało już wiele nieszczęść (np. Rimbaud, Nerval, Hölderlin, Jesienin). Poeta formuje nowy model wewnętrznego istnienia pragnąc wyzwolić wolę mocy człowieka, lecz dysponuje tylko „zjawiającą się" wizją i indywidualną konstrukcją językową. Formy wielkich poetów emanują jednak czymś jakby astralnym, trwającym poza czasem. Iluminacje? Alchemia słowa? Niegdyś Hölderlin schodząc do otchłani „marnego czasu" swej epoki pragnął przywrócić jej utracony w historii blask boskości. Nie dokonał tego, przewartościował natomiast naturę własnego wewnętrznego istnienia i trwa niezależny i niezmienny jako obszar pewnej formy transcendencji poza zmierzającą ku zagładzie jałowością duchową historii. Przypomniałem Hölderlina, ponieważ uważam, że każdego poetę współczesnego (nawet tych, którzy jeszcze nie osiągnęli samorealizacji) należy odczytywać w kontekście wielkich artystycznych zjawisk. Nie ma innego kontekstu. Każde nowatorstwo poetyckie jest przede wszystkim stosunkiem do tradycji. Pewne poetyki z przeszłości są bardziej aktualne w obecnych czasach, niż niejedna awangarda. Przeszłość poetycka dotarła do określonej granicy doskonałości i dostrzegać ją muszą wszyscy współcześni poeci.

ZOFIĘ STRĘK - JANUSZ TRUDNO W TEJ CHWILI WŁĄCZYĆ DO JAKIEGOŚ JUŻ POWSZECHNIE FUNKCJONUJĄCEGO NURTU POEZJI. Nie realizuje ona żadnego ze znanych manifestów, nie eksperymentuje, ekspresja jej wierszy jest ściszona, przenika jednak ich wszystkie elementy. Program artystyczny skromny, bez patosu, bez dowartościowujących odwołań i pozbawiających osobowości reminiscencji. We wszystkich utworach tej książki* widać kształtujący się już aspekt indywidualny. Próby wizjonerstwa. Wyobraźnia — od pierwszego do ostatniego wiersza — dramatyczna.

W wierszu „Miłość" — chyba jednym z najlepszych — pojawia się pesymizm: to, co dzieje się w sferze naszych uczuć pragnąc partnerstwa i spełnienia naznaczone jest klęską. Poetka podsumowuje: *„Jeszcze nie wiedzą / że czas jest skończony"*. Erotyzm Zofii Stręk - Janusz domaga się wieczności. Na tej huśtawce świata zachowujemy się jak dzieci. Radość nasza, namiętna i

Recenzje i omówienia

spontaniczna pozbawia nas czujności i refleksji. Świat pozbywa się nas. Nie jest placem zabaw. Jaką moc musi uzyskać poetyckość, aby unicestwić ten fatalistyczny „porządek rzeczy?".

Innym oryginalnym wierszem jest „Światło". Próba demitologizacji światła pogłębia pesymizm poetki. W koszmarnej wizji świata zredukowanej do rzeczy (maski i płonące zapałki) obecny jest tylko człowiek potencjalny. To mało, aby odczuwać radość istnienia i uwierzyć w metafizykę poetyckości, w jej, jak twierdził Hegel, „magiczną siłę przekształcającą niebyt w byt".

Mało jest w zbiorze wierszy posiadających jakiś charakterystyczny rytm. U poetów młodego pokolenia rytm utracił popularność. Dawne to czasy, gdy czytając „Epilog w stearynie" Grochowiaka pozwalałem się porwać jego rytmom, w których odczuwałem coś z posępności szekspirowskich dzwonów. Dziś wiersze są na ogół krótką i złą prozą. A przecież — jak już genialnie zauważono — poetą jest ten, w kim płynie ciemna rzeka, a Ezra Pound w „ABC czytania" wyraźnie przestrzega, że bez muzyki wiersz popada w bezwład. Interesujące są rozważania B. Leśmiana w eseju pt. „Rytm jako światopogląd". Nieliczne zrytmizowane wiersze w zbiorze „Jabłko nieobrane" świadczą o prawdziwym instynkcie poetyckim autorki, słusznie przekonanej, że irracjonalizm poety może uzyskać wiarygodność tylko poprzez impuls rytmiczny przeobrażający substancję wizji w muzykę. Przeobrażenie to sprawia też, że irracjonalizm wielkich poetów staje się po latach **obiektywnym** reprezentantem epoki. Oszustwo? — czy potęga poetyckości?

„Niedokończoną" pesymistyczną pieśnią jest wiersz „Tuż nad ziemią". Poetka pisze: *„...dwie ścieżki biegną z sobą na wyścigi / i tak im śpieszno do skończenia biegu / że się nie złączą by łaskę wymyśleć"*. Skąd ten pesymizm? Myślę, że autorka nie posiada o nim całkowitej wiedzy. Zresztą mój domysł znajduje potwierdzenie w wierszu „Przyczyna" — pisanym chyba pod dobrym wpływem A. Bursy. Jego wersy syntetyczne brzmią *(„chcę zobaczyć / gdzie mnie jeszcze /, / zaciągnie za włosy")*. W wierszu brutalność natury życia nie powoduje pesymizmu autorki, lecz napięcie oczekiwania. To już lepiej. Pięknym wierszem jest ostatni wiersz tego zbioru. Dzieci szukające kolorowych obrazków na powierzchni jabłek, to wzruszający unikat wyobraźni poetki. Bo poezja pragnie być unikatem, jak ów nowy gatunek róż, który namalował proustowski Elstir. Ten unikat poetycki, to estetyczny element nowego modelu wewnętrznego istnienia. Wzbogacił on życie o jedno piękno więcej. Piękno istniejące, lecz nieuchwytne, gdyż taka jest natura poetyckości. Trwa poza historią.

Wydaje mi się, że książka Zofii Stręk - Janusz jest debiutem udanym, pełnym literackiej kultury i mądrości w liryźmie wolnym od modnych i szkodliwych wpływów.

JÓZEF KURYLAK

*** Zofia Stręk - Janusz: „Jabłko nieobrane", KAW Rzeszów 1987, cena zł 200.**

Dolce na śmietniku

Mamy kłopoty w gospodarce? Mamy. Brakuje „twardych" walut? Ano, brakuje. Trwonimy rokrocznie miliony dolarów, marek, franków, funtów włożonych w zakupy surowców i komponentów, których później nie potrafimy odzyskać w formie surowców wtórnych? Jasne, że tak. Ba, żadna to rewelacja nawet dla przedszkolaka. Tylko czy nadal mamy żyć w błogiej świadomości, że „nie da się" niczego zrobić, aby wreszcie — raz na zawsze — położyć kres marnotrawstwu, na które nie mogą sobie pozwolić najbogatsze kraje świata?

Tysiące ton tworzyw sztucznych, produkowanych w oparciu o importowane surowce, trafiają co roku na wysypiska śmieci. Butelki po szamponach i płynach do naczyń, środkach do mycia szyb i prania dywanów etc. etc. — zaśmiecają środowisko i oczekują na... archeologów (co też oni sobie o nas pomyślą?) miast trafić do ponownego przerobu. Co prawda, nie tak dawno uczyniliśmy pewien krok do przodu uruchamiając w kraju, bodajże dwie na początek, przetwórnie dolarowych „odpadów", ale też długo pracowały one na „pół gwizdka", bo z kolei nie opracowano na czas „systemu" skupu. I nadal, niestety, dominującym „systemem" jest wysypisko śmieci. Jak długo jeszcze?...

Siedem rolek...

...papieru toaletowego przypada rocznie na statystycznego Polaka. Jeśli odliczyć eksport i potrzeby tzw. odbiorców zbiorowych — cyfra ta jest jeszcze skromniejsza. Tym mocniej musi denerwować stosowany przez ogół handlowców „system" sprzedaży toaleciaka. Sprzedawcy ułatwiają sobie robotę i sprzedają po 10, a nierzadko i więcej rolek jednej osobie. Po kilku minutach w sklepie święty spokój, lecz co mają zrobić ci, którym nie dane było znaleźć się w gronie szczęśliwców?...

Kryzysowe lata nauczyły nas, że jak czegoś mało, to wypada owo deficytowe dobro dzielić tak, aby trafiało do jak największej liczby odbiorców. O kartkach na papier toaletowy (a były i takie głosy) nie ma mowy, ale sprzedaż po np. 2 zamiast po 10 rolek na osobę znacznie rozszerzyłaby grono ludzi zadowolonych. Kto wie, może to i sposób na ograniczenie nagminnych kradzieży papieru z pociągów, hoteli, instytucji i tych wucetów, gdzie rarytas ów jeszcze się od czasu do czasu, pojawia?...

„Safari"

PKP wypowiedziały, i słusznie, wojnę palaczom tytoniu. Cel owej krucjaty przejrzysty i godzien społecznej aprobaty, ale... Nie jest to działanie ogólnopolskie: w jednej DOKP wolno palić na dworcach i peronach, w drugiej można jedynie w specjalnie wyznaczonych miejscach, choć nie zawsze logicznie wybranych i właściwie oznaczonych. Nic dziwnego, że głupieje człek palący i płaci, za jak by nie było, niekonsekwencję innych (aktualna „taryfa" — 1000 zł). Dochodzi do pewnych absurdów: dzielni SOK-iści walą mandaty palaczom stojącym o kilka kroków od tabliczki „Tu wolno palić", choć z góry wiadomo, że dla czystości powietrza i zdrowia osób niepalących żadna to różnica, ale ordnung musi być i basta. Komicznie wyglądają też „polowania" urządzane przez watahę czających się (za słupem, kioskiem itd.) panów w mundurkach i „po cywilu" na ofiarę — amatora popularnych...

W tym też czasie, z regularnością rozkładu jazdy, spacerują bezkarnie po pociągach i peronach 1-osobowe „bufety" oferujące „piwo jasne" (250—300 zł butelka), nie brak ludzi nietrzeźwych zakłócających spokój innym pasażerom. Pić więc i zarabiać krocie na „pragnieniu" innych można bez większej obawy, bo „safari" dotyczy palaczy...

Anonimowi mistrzowie

Dobrym niegdyś zwyczajem było wieńczenie obiektów użyteczności publicznej skromną tabliczką z nazwiskiem ich projektanta i budowniczego. Nie było to li tylko działanie z myślą o potomnych, bo nosiło w sobie również cechy bardziej przyziemne. Nic tak bowiem nie mobilizuje do dobrej pracy jak społeczne uznanie i nic tak do niej nie zmusza, jak krytyka. Nam dziś pozostała anonimowość sprzyjająca partactwu i bylejakości, czego dowody spotykamy na każdym kroku. Znają tę „prawidłowość" niektórzy z rodzimych mistrzów „sztuki budowlanej" i knocą bezkarnie.

Tu spartolony blok, tam bez głowy zaprojektowany sklep, gdzie indziej „cud" w postaci dworca kolejowego... bez torów albo publicznej „wygódki" etc. etc. Komu mamy podziękować za takie dzieła?... Wystarczy mała, niekoniecznie metalowa (bo w betonie napisy też wyjdą) tabliczka z nazwiskiem i miejscem pracy projektanta (może być i adres oraz numer telefonu). Odsapną urzędnicy, radni i dziennikarze zmuszani do udzielania dziesiątków odpowiedzi, wyjaśnień i składania interpelacji w sprawach, którymi powinni zajmować się autorzy sknoconych „dzieł". Niejednemu partaczowi wyszłaby na dobre taka bezpośrednia wymiana poglądów, zaoszczędziłoby się zdrowia i nerwów wielu ludziom, a przy okazji również sporo złotówek topionych w „niewypałach"...

Zamykamy — narada

Dzień Kobiet w wielu instytucjach i urzędach minął dość sympatycznie, choć „naradowo". Tu i ówdzie pojawiły się karteczki: „Wyszłam na naradę", co znaczyło: „Poszłam na spęd, na którym mają nam wręczać kwiatki". Święto, sprawa zrozumiała, ale... W Dniu Kobiet zjawił się w redakcji pan, którego 88-letni ojciec, od wczesnych godzin rannych, tkwił w kolejce po mięso i wędliny w sklepie dla pracowników Zakładów Mięsnych w Przemyślu. — O 9.10 sklep zamknięto, bo „narada", staruszek został pod drzwiami. Dlaczego nikt wcześniej nie napisał choćby małej karteczki informującej, że coś takiego jest planowane?...

Za zdrowie pań, panowie! Nawet kosztem żylaków.

(ter.)

Niepotrzebne skreślić

Sporo kontrowersji w świecie dziennikarskim wywołał fakt wystąpienia prokuratora generalnego PRL do Sądu Najwyższego z pytaniem prawnym odnośnie do stosowania przepisów procedury karnej wobec osób dysponujących wiadomościami chronionymi tajemnicą dziennikarską. Rezultatem były dziesiątki publikacji oraz audycji, w których wystąpienie to jednoznacznie oceniono jako zamach na prawa dziennikarzy oraz ludzi, którzy im ufają: czytelników, słuchaczy i telewidzów. Wobec takiego obrotu sprawy, prokurator generalny pytanie wycofał, a najlepiej skwitowała rzecz całą **„Trybuna Ludu" z 4 marca: (...) dziennikarska tajemnica zawodowa nie jest przywilejem dziennikarzy. Dla nas to trudny obowiązek, zaś przywilej — dla społeczeństwa".**

Wszystko więc jest w porządku, przynajmniej jeżeli chodzi o prawników. Bo trzeba tu jeszcze dodać, że każda chyba redakcja — my również — na co dzień spotyka się z różnego rodzaju naciskami ze strony domorosłych prawników, uważających się zwłaszcza za wybitnych znawców prawa prasowego. Po każdym prawie wydaniu tygodnika dzwoni telefon:

— Kto napisał artykuł pod tytułem?...

— Dziennikarz.

— To ja wiem, ale jak on się nazywa, bo pod materiałem są tylko dwie literki!

— Widocznie on nie chce, żeby pan wiedział jak się nazywa.

— Ja wam jeszcze pokażę, ja znam prawo prasowe, ja...

Ale to jeszcze pół biedy. Gorzej, gdy dyrektor lub prezes skrytykowanej instytucji usiłuje się dowiedzieć: **„Kto, panie tego, naszczekał redaktorowi na moją firmę?".** Ponieważ w redakcji nikt mu tego nie powie, zdarza się, że na własną rękę zaczyna prowadzić w zakładzie śledztwo, mające wykryć parszywą owcę. Bywa w takich przypadkach, że na czarną listę pana i władcy trafia osoba, która dziennikarza nie widziała. Sam redaktor zostaje odsądzony od czci i wiary (**„łgarz — pismak, jeszcze zobaczymy!"**).

W imieniu...

Nie da się ukryć, że liczba tych ostatnich przypadków zmalała praktycznie do zera, zwłaszcza od czasu, kiedy Egzekutywa KW PZPR przyjęła w ubiegłym roku stanowisko w sprawie reagowania na krytykę, ale, jeśli ktoś chce psa uderzyć...

Wielokrotnie zastanawialiśmy się nad różnicą między krytyką a krytykanctwem. Na ogół daremnie. W końcu jednak doszliśmy do wniosku, że z krytyką mamy do czynienia w razie obsmarowania ekspedientki, sprzątaczki i babci klozetowej na przykład, zaś ruszenie każdego, kto w tytule ma wyraz kierownik, naczelnik i tak dalej w górę, ma ogromne szanse spotkać się z zarzutem krytykanctwa.

W udowadnianiu dziennikarzowi, bądź całej redakcji, wredności w postępowaniu — **dużą rolę odgrywają zasługi szefa sponiewieranego zakładu. W stosownym proteście wymieniane są zatem pełnione przez niego dawniej i obecnie funkcje i w ogóle zasługi oraz dokonania, bez których zakład, instytucja czy środowisko tkwiłyby nadal w ciemnocie i marazmie. Zdarza się też, że — dla wzmocnienia efektu — do protestu załącza się sążnistą epistołę, w której „oburzona załoga" nie zgadza się z opluwaniem, pomówieniami, oszczerstwami — niepotrzebne skreślić. A w ogóle, to pisanie „w imieniu" jest teraz modne. I tak rolnik, któremu SKR nie wykonał w terminie usługi, smaży petycję „w imieniu skrzywdzonych rolników", a grupka np. niezadowolonych z czegoś pań występuje „w imieniu kobiet" z miasta, wsi, regionu, kraju — niepotrzebne skreślić.**

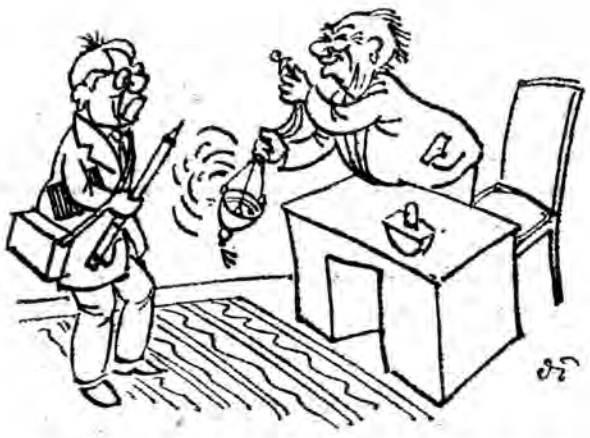

— Oddajcie redaktorze ten długopis, mam dla was lepszy warsztat!

Zły to ptak...

Wróćmy jednak do dziennikarskiej tajemnicy zawodowej. Spotykamy się czasem z zarzutem: po co robić szopki i chować w zanadrzu kogoś, kto udziela informacji — jeżeli są one prawdziwe, wówczas informator nie musi się nikogo obawiać!

Piękne, lecz zbyt teoretyczne. Odnosi się w dodatku do tych informatorów, którzy mówią o osiągnięciach, zasługach etc. Stwierdzenia krytyczne, choć prawdziwe, często kwitowane są powiedzeniem: **„zły to ptak, co gniazdo swoje kala...".** A dalej — to już wiadomo.

A dziennikarze? Skutki opisanych wyżej poczynań zawsze w nich uderzają — rykoszetem lub czołowo. Cóż, taki to zawód, w którym przeciętna długość życia wynosi około 53 lat...

MK

Rys. E. KMIECIK

Co się komu śni

MAK jeść — zamiary na nic; **mak siać** — trudne zadanie cię czeka; **kwiat maku** — zmysłowa miłość; **makówka** — mało znaczący zarobek.

MATURA — jedno doświadczenie więcej, które będzie potrzebne.

ŚMIECI, deptać po nich — czekają cię przykrości.

CIOTKA, ujrzeć ją — czeka cię duży spadek; **przyjedzie** — sprzeczki rodzinne.

ŁOPATA — nieopłacalna transakcja.

SKÓRA — wróży dobry interes; **kupować ją** — podróż; **garbować** — będzie źle; **śni się kobiecie** — cudzołóstwo.

RYŻ jeść — powiększenie rodziny.

CEBULĘ jeść — czekają cię smutki; **widzieć ją** — przed tobą kłótnia i łzy.

PIERŚCIONEK nosić — dotrzymanie zobowiązań; **zgubić** — rozstanie; **znaleźć** — niezgoda przez zazdrość; **otrzymać** — pociecha, wyróżnienie, komplementy; **kupować** — zaręczyny.

PIERZE — zmartwienie, przykrości; **pierzyna** — jaka przyśni się pierzyna, taki stan gospodarstwa; **pierzyna brudna** — choroba.

SZUBIENICA, być na niej straconym — czekają cię zaszczyty; **widzieć na niej innych** — szkody i straty; **skazać kogoś na szubienicę** — będziesz zły; **widzieć szubienicę** — masz fałszywych przyjaciół.

OWOCE zielone — choroba; **dojrzałe** — dobrze układające się sprawy; **zrywać** — powodzenie w zamierzeniach; **opadające zbierać** — drobne zyski; **ogród kwitnący lub z owocami** — szczęście, miłość.

(c.d.n.)

Tylko dla pań

Harmonia barw

Zbliżają się święta, a co za tym idzie, ożywienie życia towarzyskiego. Będzie okazja do składania wizyt, podczas których chciałybyśmy wyglądać bardziej atrakcyjnie niż zwykle. Umożliwi to nie tylko nowa, wiosenna kreacja, ale także — zharmonizowany kolorystycznie makijaż. Warto więc może przypomnieć kilka zasad, które są zawsze aktualne — bez względu na zmiany mody w sposobie malowania twarzy.

Otóż, makijaż winien harmonizować z kolorem oczu, włosów, karnacją skóry i ubiorem. Podkład pod makijaż powinien być o ton ciemniejszy od naturalnego koloru skóry. Dla blondynek i szatynek o oczach niebieskich lub szarych najodpowiedniejszy będzie odcień beżoworóżowy. Przy włosach rudych i kasztanowych oraz oczach brązowych i zielonych — najstosowniejsze okażą się barwy beżowobrzoskwiniowe.

A teraz kilka przykładów najkorzystniejszego makijażu oczu.

Oczy niebieskie: górną powiekę pokrywamy cieniem niebieskim, po czym od jej połowy w kierunku zewnętrznego kącika oka — fiołkowym. Albo też, cienie: niebieski i szary, a w kącikach wewnętrznych — turkusowy. Kolor szary nakładamy poza załamanie górnej powieki. Jeśli stosujemy kreski do zaznaczania konturu oka — to granatowe lub szaroczarne.

Oczy brązowe: cienie — beżowe, brązowe, złote, pomarańczowe lub zielone ze złotym i brązem. Kreski w kolorze brązowym lub ciemnej zieleni.

Oczy zielone: Najładniejsze są wówczas, gdy na powieki nałożymy cienie zielone ze złotym, szarym, beżowym, brzoskwiniowym; można również użyć brązu lub pomarańczy. Kreski — zielone, brązowe, zielono-czarne.

Oczy szare: Najkorzystniej wyglądają upiększone cieniami szarymi łączonymi z zielenią, jasnym granatem, złotem, niebieskoszarym. Kreski szare albo granatowe.

Z makijażem oczu powinny harmonizować usta. Zatem przy ciepłych barwach oczu (zieleń, brąz, beż, złoty) — pomadka ciepła: czerwonobrązowa, beżowobrązowa, beżoworóżowa. Oczy pomalowane kolorami zimnymi (niebieskie, szare, fiołkowe), pomadka — koralowa, czerwonoróżowa, różowa, cyklamen.

ZOFIA

2 x AIDS w Przemyskiem

Do tej pory wykryto w kraju 9 przypadków AIDS, w tym 9 u cudzoziemców mieszkających w Polsce. Prawie połowa zakażonych to homoseksualiści, u 17 osób wykryto objawy choroby. Przemyskie znajduje się w gronie ośmiu województw, które aktualnie „przewodzą" na tej liście. Najwięcej, bo aż 14 przypadków AIDS odnotowano w aglomeracji warszawskiej, po 5 w województwach katowickim i wrocławskim, po 4 — w gdańskim i szczecińskim, a po 2 — w kaliskim, krakowskim i w naszym regionie. Dotychczas „dżuma XX wieku" pochłonęła w Polsce trzy ofiary śmiertelne (jedną z nich był mieszkaniec Przemyskiego) — osoby, które powróciły do kraju po dłuższym pobycie w USA i RFN.

(ter.)

KIOSK „UNIWERSALNY"

Zainteresowanych informujemy, że w kiosku warzywno-owocowym na opolskim osiedlu Dambonia można kupić narty i biustonosze. Sprzedaż wiązana? **(„Nowa Wieś")**

BUDOWLANI

Stanisława B. wpuściła do mieszkania dwu młodych ludzi odzianych w robocze kombinezony, sądziła bowiem, że są to pracownicy administracji mający usunąć przeciek w łazience. Dopiero żądanie przez nich „pół litra" i wręczenie gospodyni dwóch tysięcy złotych — wprawiły ją w osłupienie. Na nic nie zdały się prośby i wyjaśnienia, że lokatorka nie prowadzi meliny. „Goście", łamiąc meble, sami zaczęli szukać alkoholu. Uspokoił ich dopiero przypadkowo przybyły sąsiad, były zapaśnik. **(„Karuzela")**

MYŚLENIE I ZDZIWIENIE

„Coraz więcej absolwentów politechnik prowadzi zieleniaki, butiki, bądź najzwyczajniej wyjeżdża na Zachód w poszukiwaniu łatwego, choć wzgardzonego przez tamtejszych inteligentów technicznych, chleba. A przecież studia wyższe należy rozumieć jako szkołę spójnego koncepcyjnego myślenia i kalkulowania — które winny procentować w gospodarce narodowej. Zważywszy na szanse, jakie przed przedsiębiorczymi jednostkami otwiera drugi etap REFORMY, należy się jednak wielu naszym politechnikom dziwić. Trzeba również, niestety, mówić o postępującym zaniku postaw patriotycznych" — stwierdził, w redakcyjnej sondzie „Sygnałów dnia" jeden z profesorów AGH. Uważamy, że „wielu naszych młodych politechników" jednak przede wszystkim potrafi kalkulować. Wyrażamy ponadto wątpliwość, czy aby na pewno „jeden z profesorów AGH" — „spójnie i koncepcyjnie myśli". **(„Wprost")**

Wybrała EWA RYŁKO

Horoskop

BARAN (21 III — 20 IV)

Poczujesz przypływ energii i zaczniesz działać w sposób bardziej przemyślany i skoordynowany. Będzie to efekt szczerej rozmowy z zaprzyjaźnioną osobą spod znaku Panny.

BYK (21 IV — 21 V)

Pora ożywionych dyskusji. W gronie zainteresowanych znajomych znajdą się ludzie, których postawa mocno Cię zdziwi, a nawet zaskoczy. Ot, nowy problem do rozwiązania. Sympatyzują z Tobą Ryby.

BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

Niestety, nie wszystko co zaplanowałyście, pójdzie po Waszej myśli. Same jesteście temu winne. Trzeba było od początku pilnować biegu spraw. Uwaga na Lwa!

RAK (22 VI — 22 VII)

Po tygodniach pełnych ciekawych wrażeń, nastąpią dni spokojne, wręcz monotonne. Wprawdzie Strzelec zechce Cię wciągnąć w swoje sprawy, ale nie daj się; wyniknąć z tego bowiem mogą same kłopoty.

LEW (23 VII — 22 VIII)

Nie lekceważ spraw osobistych i domowych. Trzeba im poświęcić wiele uwagi. Wymagany będzie takt i dyskrecja. Znaki życzliwe to Bliźnięta i Wodnik.

PANNA (23 VIII — 22 IX)

Wystrzegaj się sprzeczek! Postaraj się wytłumaczyć komuś bliskiemu, że Twoje racje są słuszne. Musisz być cierpliwa i za wszelką cenę zachować spokój. Przyjaźnią darzy Cię Baran.

WAGA (23 IX — 23 X)

Te rozmowy, w których teraz niemal codziennie uczestniczysz, mają znaczenie o wiele poważniejsze niż przypuszczasz. Ale nie przejmuj się zbytnio, zwłaszcza że na horyzoncie miły flirt. W chwilach zwątpienia możesz liczyć na Bliźnięta.

SKORPION (24 X — 22 XI)

Nie poddawaj się chandrze! Lada dzień sprawy przybiorą pomyślniejszy obrót. Mile odczujesz życzliwość Koziorożca. Ucieszysz się rozmową z kimś, kogo darzysz wyjątkowym zaufaniem.

STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Dość ciekawy tydzień. Wiele spraw Cię zainteresuje, a nawet wciągnie. Nabierzesz chęci do działania w zupełnie nowych układach, co więcej — będziesz zadowolony z tego powodu. Przychylny jest Ci Byk.

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Nie oszczędzi Ci ten tydzień niedobrych doświadczeń. Trudno Ci będzie przebrnąć przez te kłopoty. Z pomocą pospieszy Skorpion. Ucieszą Cię dowody jego sympatii.

WODNIK (21 I — 20 II)

Tylu ofert już dawno nie miałeś. Nie bierz wszystkich pod uwagę, bo szkoda czasu. Przeprowadź selekcję. Zwróć uwagę na osobę spod znaku Ryb — chciałaby Cię poznać, lecz nie ma śmiałości. A może Ty zrobisz pierwszy krok?

RYBY (21 II — 20 III)

Tydzień dobrych szans. Trzeba je należycie wykorzystać. Nie traćcie więc czasu na błahostki. Miejcie oczy szeroko otwarte na to, co się dzieje w Waszym otoczeniu. Ktoś spod znaku Byka może oczekiwać Waszej pomocy. Nie odmawiajcie.

ŚLADEM NASZYCH PUBLIKACJI

BYLI ŻOŁNIERZAMI

W zbiorowej mogile na Cmentarzu Zasańskim, w której spoczęły zwłoki 32 osób zamordowanych przez hitlerowców w latach 1943—1944 — wśród 17 zidentyfikowanych, znajduje się 15 żołnierzy Armii Krajowej. Treść obecnej tablicy nagrobkowej na wspomnianej mogile pochodzi jeszcze z okresu, w którym wbrew prawdzie historycznej ukrywane były określone fakty. W konkretnym przypadku w grę wchodził dyskryminacyjny stosunek do wszystkiego, co miało jakikolwiek związek z Armią Krajową. Nie uszanowano nawet majestatu bohaterskiej śmierci. Nic więc dziwnego, że spotkało to również żołnierzy AK spoczywających w tej mogile.

Kolejne renowacje tablicy następowały jednak mechanicznie i nikt nie zwracał uwagi na zawarty w treści zasadniczy błąd merytoryczny („cywilne ofiary terroru hitlerowskiego"). Warunki konspiracyjne w czasie okupacji spowodowały, że nie wszyscy — a nawet wielu z członków rodzin pomordowanych — wiedzieli o ich przynależności do AK. Ich koledzy, bezpośredni współtowarzysze walki z okupantem, albo już zmarli, albo przebywają poza Przemyślem. Pozostali na miejscu (nieliczna garstka) wprawdzie byli świadomi tego błędu na tablicy, jednak wskutek braku zorganizowania się, jakoś nie mogli podjąć odpowiedniej inicjatywy.

Dopiero 6.09.1987 r. na IV Zjeździe Członków Klubu Obrońców Przemyśla, działającego przy Towarzystwie Przyjaciół Przemyśla i Regionu, a grupującego w swych szeregach znaczną część b. żołnierzy AK z terenu Przemyśla i jego okolicy — podjęta została konkretna inicjatywa. Na wniosek członka klubu Leona Longinusa Legenia (występującego z upoważnienia Stanisława Dąbrowy — Kostki i swoim własnym) podjęta została uchwała zobowiązująca zarząd klubu, poprzez Towarzystwo Przyjaciół Przemyśla i Regionu, do ostatecznego uregulowania sprawy. Przy okazji należy nadmienić, że wnioskodawcy pełnili na terenie Przemyśla w czasie okupacji określone funkcje w AK (S. Dąbrowa — Kostka był dowódcą Oddz. Dyspoz. „DW" KO AK Przemyśl, zaś L. Longinus Legeń — jego zastępcą) i że wśród znajdujących się w zbiorowej mogile są również ich bezpośredni podkomendni.

Zgodnie z podjętą uchwałą, Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Przemyśla i Regionu, przy aktywnym udziale członków klubu, podjął określone przedsięwzięcia. Ustalona została prawidłowa treść wspomnianej tablicy, którą 18.02. 1988 r. zaakceptował Wojewódzki Komitet Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa. Wykonanie tablicy w formie trwałej (odlew) powierzono jednemu z przemyskich rzemieślników. Wszystko wskazuje na to, że tablica zostanie umieszczona na zbiorowej mogile w kwietniu br. — Miesiącu Pamięci Narodowej.

Prezes Towarzystwa Przyjaciół Przemyśla i Regionu
Bronisław Majgier

OD REDAKCJI

Jest to odpowiedź na list Stanisława Dąbrowy — Kostki z Krakowa pt. „Byli żołnierzami", który opublikowaliśmy w „Życiu" 27 stycznia br.

NA NIEPRAWDZIWYCH (?) FAKTACH...

W związku z artykułem „Nie wypowiedziana „wojna" („ŻP" z 20 stycznia), wnosimy o przedstawienie naszego stanowiska w tej sprawie. Jest to tym bardziej uzasadnione, że artykuł oparty został w części na nieprawdziwych faktach i zawiera sformułowania nadające mu tendencyjny charakter.

Prezentacja na łamach prasy tego rodzaju tematyki, a w szczególności o zabarwieniu konfliktowym, wymaga rzetelnego i obiektywnego ustalenia stanu faktycznego. Nie można tego osiągnąć bez wysłuchania argumentów i stanowisk wszystkich zainteresowanych stron. Tymczasem autor, wbrew etyce zawodowej, formułuje niesłuszne sądy po zapoznaniu się wyłącznie ze stanowiskiem jednej tylko strony, tj. przedstawicieli władz miejskich. Czyżby autor wychodził z założenia, że obywatel nie jest podmiotem, lecz przedmiotem w relacji urząd — obywatel, zaś jego argumenty z góry pozbawione są cech wiarygodności?

Odnosimy się z całkowitym zrozumieniem do konieczności rozbudowy KMPiK-u. Jednakże jest sprawą oczywistą, że realizacja choćby istotnych społecznie zamierzeń nie może rażąco naruszać interesu jednostkowego. Nasze propozycje dotyczą jedynie uzyskania pomocy finansowej przy zamianie mieszkania. Nie są prawdziwe stwierdzenia, że wysuwaliśmy inne „propozycje" dotyczące kafelków, telefonu służbowego itd. itd. Nie miał miejsca także fakt oferowania przez władze miejskie dwóch mieszkań w starym budownictwie o równorzędnym standardzie, gdyż takowe nie istnieją. Nieporozumieniem jest argument „życiowej szansy" i konieczności oczekiwania 15 lat na mieszkanie w innych przypadkach, ponieważ to nie my zabiegamy o nowy lokal. Miarę wiarygodności relacji może stanowić fakt, iż lokatorzy z II piętra dopiero z treści artykułu dowiedzieli się o konieczności zwolnienia zajmowanych przez siebie lokali.

Na zakończenie wyrażamy pogląd, że obiektywne podejście autora do tej sprawy nadałoby artykułowi bardziej pacyfistyczny ton, gdyż nadużywanie określenia „wojna" nie stwarza sprzyjającego klimatu do rozwiązania zaprezentowanego problemu.

Z. i Z. M.
(nazwisko i imiona do wiadomości redakcji)

OD AUTORA

19 listopada 1986 r., pan M., w obecności trzech urzędników, spisuje notatkę służbową, w której mówi się o sprawach transportu sprzętu domowego, przeniesieniu telefonu i malowaniu mieszkania. 21 września 1987 r., pani M. w piśmie do prezydenta miasta „precyzuje warunki zamiany" mieszkania, a są nimi: pokrycie wkładu mieszkaniowego przez UM, położenie parkietów w nowym mieszkaniu (w starym jest mozaika parkietowa), przeniesienie telefonu i pokrycie związanych z tym kosztów, przeprowadzka na koszt UM lub KMPiK, miesięczny termin opuszczenia starego mieszkania oraz pozostawienie do jej dyspozycji na okres 1 roku piwnicy, która posiadała w dotychczasowym miejscu zamieszkania. Dodano w tym miejscu, że „powyższe punkty były tematem ustnych uzgodnień przez cały bieżący rok". Na koniec fragment z wystąpienia prezydenta na sesji MRN 26.10.1987 r.: „(...) Wówczas nie było jeszcze mowy o położeniu parkietu, zabezpieczeniu piwnicy na okres 1 roku, wyłożeniu ścian kafelkami (...). Z miesiąca na miesiąc żądania zainteresowanych osób rosły aż do tego stopnia, że spełnienie przedstawianych przez najemców warunków graniczyłoby z łamaniem przez Urząd przepisów prawa (...). Nie możemy dać się terroryzować (...)".

Tak pokrótce wyglądają najistotniejsze, podobno nieprawdziwe i tendencyjnie sformułowane przeze mnie, fakty. Nie pora ku temu, by pisać co oznacza słowo „amnezja". Ważniejsze jest to, że władze miejskie raz jeszcze wyciągnęły rękę w stronę lokatorów i w ub. miesiącu sprawa ich przeprowadzki została „zaklepana". „Empik" będzie mógł wreszcie przystąpić do realizacji swej rozbudowy.

ZB.

LISTY

WAŻENIE WĘGLA

Ogólnie wiadomo, że kupujący ma prawo kontroli odważonego towaru, stąd więc np. dwustronne wagi uchylne w sklepach. Takim praktykom opierają się, niestety, składy węgla. Kupujący nie ma wpływu na gatunek kupowanego węgla, nie mówiąc już o jego wadze. Sygnalizuję ten problem, gdyż cena węgla pójdzie od kwietnia znacznie w górę. Jak do tej pory kupujący nie ma wstępu do pomieszczenia z wagą, lecz może tylko słuchać: „dosypać", „odsypać" (to drugie częściej) i wreszcie jechać. Dopiero w domu, po wysypaniu, dostrzega, że z tą wagą (nawet na oko) coś jest nie tak. Jeszcze gorzej się dzieje, gdy skład opału realizuje dostawę węgla bez udziału kupującego — odbiorca nie ma wtedy żadnej możliwości sprawdzenia wagi. Z powyższego wynika, że klient musi płacić i być zdany na łaskę wagowego i wozaka. A proszę pomyśleć o ludziach starych, niezaradnych. Kto ma im pomóc? Czy znajdzie się jakieś rozsądne wyjście, aby nikt nie miał żadnych wątpliwości, że np. przywieziono mu mniej węgla niż figuruje na fakturze?

A. C. z Przemyśla
(nazwisko i adres znane redakcji)

PAN REWIZOR W AKCJI

Zwracam się do Was ze sprawą, która mnie ostatnio zbulwersowała i oburzyła. Może nie jest ona aż tak ważna, aby zawracać Wam głowę, ale nie mogę pogodzić się z pewnymi „wątkami" epizodu, którego byłem uczestnikiem. Otóż, 19 lutego br., jechałem autobusem komunikacji miejskiej z Jarosławia do Muniny. Ponieważ było tłoczno, nie mogłem szybko skasować biletu (najbliższy kasownik był zasłonięty, „wybijali" bilety inni pasażerowie). Na następnym przystanku wsiadło dwóch rewizorów. Jeden z nich zauważył, że kasuję bilet, co zresztą czyniło jeszcze kilku pasażerów. Pan ten podszedł do mnie i gdy podałem mu bilet zażądał dowodu osobistego — nie okazawszy mi przy tym żadnego znaczka ani legitymacji służbowej (a był w ubraniu cywilnym). Na nic się zdało moje tłumaczenie, że nie zdążyłem, że kasowali po mnie bilety jeszcze inni pasażerowie — zostałem wybrany na „kozła ofiarnego" i to jeszcze z ironicznym uśmieszkiem. Podczas konwojowania mnie na milicję w celu wylegitymowania (nie miałem przy sobie dokumentów), byłem świadkiem różnych „podszeptów", podobnie było na milicji, gdy zażądałem raz jeszcze okazania mi przez rewizora znaczka służbowego. Nie chciałem narazić na stratę komunikacji państwowej, nie miałem zamiaru podróżować „na gapę", ale miałem chyba prawo być potraktowanym sprawiedliwie i uczciwie przez pana ze znaczkiem służbowym KR-4.

J. P. z Jodłówki
(nazwisko i adres znane redakcji)

Porady doświadczonego zielarza

W jaki sposób usunąć nawykowe zaparcie (1)

PRZYCZYNY ZAPARĆ*.

Po wstępnej obróbce w jamie ustnej i w żołądku właściwe trawienie odbywa się w jelicie cienkim pod wpływem żółci, soku trzustkowego i soku jelitowego. W jelitach występują ruchy dzielące, wahadłowe i perystaltyczne. Pierwsze bełtają zawartość jelit jak płyn w poziomo wstrząsanej butelce, drugie przesuwają ją na pewnym odcinku tam i z powrotem, a trzecie przepychają ją w kierunku jelita grubego i odbytnicy. Dzięki temu coraz to inne treści stykają się ze ścianami jelit, oddają cenne dla organizmu składniki pokarmowe i na skutek tego zawierają ich coraz to mniej. Gdy dojdą do jelita grubego, trawienie zanika do tego stopnia, że mają tu miejsce głównie ruchy perystaltyczne. Zasadniczym zadaniem jelita grubego jest formowanie kału i usuwanie go na zewnątrz.

Kał zawiera niestrawne i nie strawione pozostałości pokarmu i duże ilości bakterii. Jeśli w pokarmach przeważały jarzyny, owoce, mało oczyszczone ziarna zbóż i zsiadłe mleko, rozwijają się głównie bakterie fermentacyjne. Przy przewadze produktów mięsnych i tłuszczów górę biorą **bakterie gnilne, które są szczególnie szkodliwe dla organizmu, gdyż zawierają dużo toksyn. Częste i regularne opróżnianie jelita grubego zabezpiecza organizm przed wchłanianiem nadmiernej ilości trucizn.**

Łatwo strawne i treściwe pokarmy, do których należą przede wszystkim mięso i tłuszcze, pozostawiają po sobie mało składników nie podlegających wchłanianiu. Osłabia to ruchy perystaltyczne, rozleniwia jelita i prowadzi do przewlekłych zaparć. Natomiast potrawy pozostawiające po sobie obfite masy niestrawnego błonnika zmuszają jelita do wzmożonych ruchów perystaltycznych i prowadzą do częstszego oddawania kału, co chroni organizm przed zatruwaniem go produktami gnicia. Miecznikow zalecał dla przeciwdziałania procesom gnilnym picie zsiadłego mleka, maślanki, kefiru i jogurtu. Napoje te opóźniają ponadto proces starzenia się organizmu.

Złą perystaltykę powoduje niekiedy mała podaż żółci i płynów. Możemy temu zaradzić pijąc napary z ziół żółciotwórczych i żółciopędnych, do których należą np. dziurawiec, mniszek, kocanka piaskowa i rzepik.

DIETA PRZECIWDZIAŁAJĄCA ZAPARCIOM

Z naszych rozważań wynika, że aby nie dopuścić do zaparć lub usunąć je, należy zdecydowanie ograniczyć pokarmy treściwe na korzyść nietreściwych.

Spożywajmy mniej mięsa, masła, pełnotłustego mleka, ciast, cukru, słodyczy, białych bułeczek, ryżu i kaszki manny. Jedzmy na to miejsce znacznie więcej takich jarzyn, jak: marchew, buraki ćwikłowe, seler, pietruszka, czarna rzodkiew, pomidory, ogórki i wiele innych. Jedzmy częściej jabłka, gruszki, śliwki, czereśnie, agrest, porzeczki, poziomki, maliny itp. Pamiętajmy, że sporo witamin i soli mineralnych jest też w liściach sałaty, selera, pietruszki i kapusty. Bierzmy pod uwagę to, że dużo błonnika jest w razowym chlebie i w grubych kaszach. Cenna dla naszego zdrowia jest zupa mleczna z pszenno-razową mąką lub owsianymi płatkami. Nie gardźmy pszennymi otrębami dlatego, że są one paszą dla trzody Jest w nich bardzo dużo błonnika i witaminy B.

Urozmaicajmy jak najwięcej nasze potrawy i przyjmujmy je w różnych postaciach. Mogą to być np. zupy jarzynowe, surówki, kiszonki i soki. Surówki i soki należy spożywać przed głównymi posiłkami. Przeciwdziała zaparciom picie zimnych soków na czczo i na noc. Korzystne jest upieczenie (w piekarniku) kilku dobrze umytych ziemniaków, zjedzenie ich wraz ze skórką i wypiciem potem pół szklanki kwaśnego mleka. Nie należy jednak przy zaparciach pić mleka bardzo kwaśnego.

Medycyna wyróżnia w zaparciu nawykowym dwie postaci: atoniczną i spastyczną.

W leczeniu postaci atonicznej, charakteryzującej się słabą motoryką jelit, należy przeprowadzić ich reedukację. W tym celu trzeba dużo spacerować, uprawiać gimnastykę i ewentualnie jakiś sport, unikać fizycznego i umysłowego przemęczenia, zasiadać na sedesie o stałej porze. Ważną sprawą jest przyzwyczajanie organizmu do zwiększonej podaży błonnika. Zaczynamy od warzyw przecieranych i dopiero po kilku tygodniach przechodzimy do surówek. Obowiązuje bezwzględnie unikanie środków silnie przeczyszczających (rycyna, laxigen) oraz lewatyw. Pożytecznie działają suszone śliwki, gdy rozmiękły dobrze w przegotowanej wodzie. Wskazana jest dieta, o jakiej była mowa poprzednio. Stolec powinno się oddawać przynajmniej raz na dzień, ale jeszcze lepiej dwa razy (rano i przed spaniem).

W zaparciu spastycznym jelito grube zaciska się dokoła stwardniałych odcinków stolca. Stolce mają kształt małych i twardych odcinków, często stwierdza się pasma śluzu. Wskazana jest odmienna dieta, „miękka" i bogata w witaminy oraz sole mineralne. Korzystnie działa: purée z ziemniaków, marchwi, szpinaku, szparagów, sok z pomidorów i marchwi, delikatne gatunki mięs, jaja na miękko, zsiadłe mleko, śmietanka, miód, owoce, galaretki i białe pieczywo. Należy unikać twardych mięs, smażonych potraw, razowego chleba, grochu, fasoli, cebuli, sałaty i owoców ze skórką.

JÓZEF HAWLICKI

***) zaparcie — zatwardzenie lub obstrukcja.**

Prokuratorzy nie próżnują

Otrzymaliśmy pierwszy numer serwisu prasowego z marca br., opracowany przez Prokuraturę Wojewódzką w Przemyślu. Serwis liczy 13 stron maszynopisu i jest to „trzynastka" szczególnie niepomyślna dla tych, o których w nim mowa.

Spraw jest sporo, więc wymienimy tylko kilka z nich, o różnorodnym ciężarze gatunkowym.

POSTĘPOWANIA PRZYGOTOWAWCZE

● W lutym Prokuratura Rejonowa w Jarosławiu wszczęła śledztwo w sprawie zabójstwa Antoniego R. przez jego żonę Beatę. Do zabójstwa doszło w czasie domowej awantury, kiedy to Beata ugodziła męża nożem w serce. Podejrzaną (lat 28, matka dwojga dzieci w wieku 3 i 5 lat) tymczasowo aresztowano, a opiekę nad dziećmi sprawuje jej matka oraz teściowa. Z dokonanych ustaleń wynika, że Antoni R. od dłuższego czasu znęcał się nad żoną fizycznie i moralnie.

● Prokuratura Rejonowa w Lubaczowie prowadzi postępowanie przeciwko Michałowi K. (lat 45) i Lesławowi H. (lat 28). Podejrzewa ich o to, że w nocy z 25 na 26 grudnia ub. roku włamali się do pewnego mieszkania w Oleszycach, skąd skradli biżuterię i inne przedmioty, wycenione na 600 tysięcy zł. Jest w tym zdarzeniu pewien „smaczek". Otóż obaj byli już wcześniej karani, ale jak dotąd każdy „oddzielnie". Poznali się w... zakładzie karnym. Podczas odbywania kolejnej kary, Michał K. uciekł z zakładu i... popełnił — wraz z kompanem — wspomniane przestępstwo w Oleszycach. Obydwu włamywaczy aresztowano.

● Trwa śledztwo w sprawie Michała C., referenta w Biurze Obsługi Klienta Zmotoryzowanej Stacji Obsługi Samochodów, którego podejrzewa się o to, że jako odpowiedzialny za ochronę i nadzór nad mieniem, zagarnął ponad 700 tys. zł na szkodę lubaczowskiej GS „SCh". Został tymczasowo aresztowany.

● Aresztowani zostali: Józef R., Ryszard P. i Witold T., którzy 12 lutego br. w Dziewięcierzu „wspólnymi siłami" pobili i skopali Antoniego S., po czym zabrali mu 3 tys. zł oraz... dwie butelki wina owocowego. Podejrzani mają po 24 lata, są żonaci i mają na utrzymaniu nieletnie dzieci.

AKTY OSKARŻENIA

● Prokurator wojewódzki sporządził akt oskarżenia wobec Janusza D. i Stanisława O. (pierwszy był kierownikiem magazynu opakowań, a drugi jego zastępcą w Przedsiębiorstwie Hurtu Spożywczego Oddziału Wojewódzkiego w Przemyślu) oraz Andrzeja C., właściciela piekarni. Oskarża się ich o to, że działając w porozumieniu zawyżali w protokołach przyjęcia opakowań ilość i wartość worków dostarczanych do magazynu przez piekarza, przez co zagarnęli łącznie ponad 1 mln 150 tys. zł. Okazuje się, że „zarobić" można nawet na workach.

Januszowi D. i Stanisławowi O. przedstawiono ponadto zarzuty dotyczące niedopełnienia obowiązków w zakresie prawidłowego gospodarowania mieniem społecznym i spożywania alkoholu w czasie pracy, czym stworzyli możliwość powstania niedoboru w wysokości ponad 2 mln zł. U oskarżonych (dotąd nie karanych, obecnie zaś aresztowanych) zabezpieczono na poczet grożących im kar majątkowych i roszczeń odszkodowawczych mienie wartości ponad 6 mln 200 tys. zł.

● Aż 8 razy był już karany Zbigniew F. Ostatnio zajęła się nim prokuratura w Jarosławiu i skierowała przeciwko niemu, do tamtejszego sądu, akt oskarżenia o to, że — w warunkach recydywy — dokonał kradzieży, tym razem w jednym z jarosławskich mieszkań. Zabrał różne przedmioty, wartości ćwierć miliona zł.

● Prokurator rejonowy w Przemyślu „zatrudnił" tutejszy sąd sprawami osób zajmujących się produkcją cukierniczą. I tak np. Mieczysława C. z Przemyśla — m. in. na skutek nieprzestrzegania wymogów technologicznych oraz warunków sanitarnych przy produkcji lodów — nieumyślnie spowodowała zatrucie dziesiątek osób, bowiem w lodach tych „tańcowała" salmonella z pałeczkami grupy coli.

Jeszcze więcej różnych dźwięcznie brzmiących bakterii znajdowało się w ciastkach i lodach wyprodukowanych przez Adama R. z Przemyśla, także właściciela prywatnego zakładu, przez co zaruło się ponad 100 osób. Bakterie „enteritidis", „proteus mirabilis" czy choćby trochę mniej ładnie nazywające się — „proteus vulgaris", ujawniają swą obecność, niestety, dopiero w organizmach klientów, ale jeśli takie „słodkości" produkuje się w nieodpowiednich warunkach, skutki można przecież przewidzieć.

● Stanisława C. z Przemyśla, lat 24, oskarżono o to, że wywiązał szyby w zaparkowanych samochodach i zabierał z nich co cenniejsze akcesoria i inne przedmioty. Razem uzbierał tego — jak twierdzi prokurator — na sumę przeszło 200 tys. zł. (m)

Piesi sprawcami wypadków

Jak informuje Wydział Ruchu Drogowego WUSW, w lutym niemal 90 procent wypadków spowodowanych było przez pieszych.

● W Radymnie przy ul. Lwowskiej, 12-letni Paweł W., nie zachowując należytej ostrożności, wtargnął na jezdnię bezpośrednio pod nadjeżdżającego fiata 126 p. Działo się to poza miejscem wyznaczonym dla przechodzenia przez jezdnię. Poszkodowanemu chłopcu udzielono pomocy ambulatoryjnej, ale mogło przecież skończyć się gorzej.

● W Jarosławiu, na skrzyżowaniu ulic Słowackiego z Pruchnicką — tym razem na przejściu dla pieszych — została potrącona przez autobus 60-letnia Helena M. Doznała urazów głowy i ogólnych obrażeń.

● W Birczy wtargnął wprost pod siara 30-letni Bolesław W., który był pod wpływem alkoholu. Doznał poważnych obrażeń ciała.

Na szczęście w opisanych przypadkach obeszło się bez skutków śmiertelnych, ale znamienne jest, że coraz częściej ofiarami wypadków, którym ulegają piesi, są nieletni, a także — osoby dorosłe, które znajdowały się w stanie nietrzeźwym. Często przyczyną tragedii jest również lekkomyślność, lekceważenie przepisów, nieumiejętność przewidywania i analizowania sytuacji.

A przecież można uniknąć wielu dramatycznych zdarzeń, jeśli właśnie nie będzie zawodzić nas wyobraźnia. Funkcjonariusze z „drogówki" po raz kolejny apelują o szczególną ostrożność.

(m)

„Na fleku"

Spośród 233 ubiegłorocznych wypadków na drogach województwa, aż 70 spowodowały osoby nietrzeźwe: „zasługą" kierujących pojazdami było 46, osób pieszych — 23, a pasażerów — 1 wypadek. Za sprawą wódki, wina i piwa zginęły 3 osoby, a 73 doznało różnorodnych obrażeń ciała. Bilans ub. roku uzupełniają ponadto, skierowane przez MO do kolegium, wnioski o ukaranie 1661 nietrzeźwych kierujących oraz 341 pieszych „pod datą". Za jazdę na „fleku" zatrzymano 339 praw jazdy, kart rowerowych, kart woźnicy itp. uprawnień do kierowania pojazdami.

Ponad 27 proc. wspomnianych wypadków spowodowali nietrzeźwi kierowcy samochodów osobowych, 15,7 proc. — rowerzyści i motorowerzyści, a 14,3 proc. — motocykliści. Co trzeci wypadek zdarzał się w 1987 r. w okolicach Przemyśla oraz Jarosławia, co czwarty — Przeworska, a co dziewiąty — Lubaczowa. Największe „żniwo" przynosiły kolejno miesiące: październik, maj, sierpień i listopad oraz dni poprzedzające bądź następujące po dniach wolnych od pracy (piątki i poniedziałki).

Milicja zapowiada dalsze zaostrzenie represji wobec nietrzeźwych użytkowników dróg, surowiej traktować będą ich kolegia. Dobrze byłoby, gdyby w sukurs tym działaniom przyszły również stosowne przepisy. Na przykład długoletnie bądź nawet dożywotnie odebranie prawa jazdy za spowodowanie wypadku w stanie nietrzeźwym, a także obciążenie kierowcy lub pieszego „na fleku" pełnymi kosztami leczenia szpitalnego ewentualnych ofiar wypadku.

ZB.

Spotkanie w hotelu

Małżeństwo Lucyna i Adam J. to ludzie młodzi, którzy dopiero kilka lat temu (a może aż kilka lat temu) zawarli ten związek i życie układało im się — jak dotąd — pomyślnie. Mieli jedno dziecko płci męskiej oraz sporo zapału i energii do tego, by dziecię nie zostało jedynakiem.

Obydwoje należeli do ludzi przedsiębiorczych (to teraz takie modne określenie), więc także ich sytuacja materialna nie należała do najgorszych.

Któregoś dnia Lucyna poinformowała męża, że jej ciotka, mieszkająca prawie na drugim końcu Polski, ciężko zachorowała, a ponieważ jest to osoba samotna, więc Lucyna musi do niej pojechać.

— Skąd się o tym dowiedziałaś? — zapytał Adam.

— Telegram nadszedł do pracy.

— Zwykle ciocia pisywała na nasz adres domowy...

— Nie wiem, jak to się stało. Być może listonosz, który jest bardzo sympatycznym człowiekiem, chciał mi go szybciej dostarczyć i przyniósł do firmy.

Adam nie podejrzewał, aby małżonka mogła go oszukiwać i nawet zmartwił się chorobą cioci.

— Pozdrów ją ode mnie i życz dużo zdrowia — powiedział, gdy Lucyna pakowała już walizkę. Następnie odprowadził żonę na stację, dał buzi i życzył szczęśliwej podróży.

— Kiedy wrócisz? — zapytał jeszcze.

— Na pewno nie wcześniej, niż za kilka dni. Do cioci jest kawał drogi, a poza tym nie wiem, w jakim jest stanie i czy nie będę zmuszona u niej posiedzieć.

— Wracaj zdrowo!

Pociąg ruszył, Adam pokiwał ręką i poszedł do pracy.

— Dobrze, że jesteś — powiedział mu kolega. — Szef właśnie cię szukał.

— Nie wiesz, o co mu chodzi?

— Chyba o jakiś wyjazd.

— Cholera — zaklął Adam J. — Właśnie wyjechała moja żona.

Okazało się, że Adam J. musi wyjechać do pokrewnego zakładu i to na trzy dni. Próbował przekonać szefa, że podróż ta jest mu bardzo nie na rękę, gdyż nie ma z kim zostawić syna, ale przełożony był bezwzględny.

— W takiej sytuacji — doradził mu — niezastąpieni są dziadkowie.

Więc syn znalazł się u dziadków, zaś Adam J. i dwóch jego kolegów z pracy, pojechali na delegację.

■ ☆ ■

W pokrewnym zakładzie sprawę załatwili pomyślnie i kiedy wrócili do hotelu, postanowili się nieco rozerwać. Najpierw, już przy obiedzie, wypili po kilka kieliszków, po czym kontynuowali w pokoju hotelowym. Wreszcie, jak to nieraz bywa, pomyśleli, że w czysto męskim towarzystwie czas upływa im mniej produktywnie, niżby mógł upływać, gdyby siedziały tu jakieś sympatyczne damy.

— Może zejdziemy do baru — zaproponował jeden z mężczyzn, Zdzisław B. Tę cenną inicjatywę poparł drugi z kolegów — Jerzy Z. oraz Adam J. Więc trzej panowie, którzy siedzieli w pokoju tego ostatniego, postanowili jak najszybciej odwiedzić barek, licząc, że napotkają tam przepiękne dziewczyny. A jeśli nawet nie przepiękne, to w każdym razie dziewczyny. Na delegacji uroda partnerek, w przypadku takich żonatych mężczyzn, liczy się jakby mniej, co potwierdza praktyka, znana również z opisów w tej rubryce.

Pierwszy wyszedł z pokoju Jerzy Z. Miał on zejść na dół i rozejrzeć się w sytuacji, a jeśli ta wyglądałaby korzystnie, obiecał niezwłocznie przywołać kolegów, którzy w tym czasie postanowili się nieco „ogarnąć" po tej czysto męskiej popijawce.

Jerzy Z., nie mogąc doczekać się na windę, schodził po schodach i na którymś piętrze dojrzał niespodziewanie swą znajomą — Janinę Ł.

— Witam cię! — krzyknął uradowany. — Co tu porabiasz?

— Spóźniłam pociąg i musiałam się tu zatrzymać — odrzekła.

— Sama jesteś?

— Chodzi ci o to, czy bez męża? — zapytała filuternie.

— Między innymi — odparł szczerze.

— Jestem z przyjaciółką.

— Szkoda, że nie z dwoma.

— Dlaczego? — zdziwiła się.

— Ponieważ ja mam jeszcze dwóch kolegów.

— To wpadnijcie do nas — zaproponowała Janina. — Mieszkamy ... — I tu podała numer pokoju.

— A może wpadlibyśmy do baru?

— Właśnie stamtąd wracam — powiedziała Janina. — Byłam po papierosy. Wszystkie miejsca są zajęte.

— To w takim razie spróbuję kupić jakiś trunek i przyjdziemy do was na kieliszeczek.

Janina Ł. zgodziła się chętnie, prosząc jednak, aby wpadli za kilkanaście minut. Widać panie zamierzały poprawić nieco makijaż.

Jerzy Z. kupił butelkę, zapłacił kupę forsy i wrócił do kolegów.

— Są dwie dziewczyny — poinformował ich. — Jedna to moja znajoma, drugiej nie znam, bo nie widziałem. Zapraszają nas do siebie.

— Cholera — zaklął Adam J. — że też nie mogły przyjechać w trójkę.

— Jakoś to będzie — pocieszył go Zdzisław B., który po wcześniej wypitym alkoholu i całodziennym załatwianiu służbowych spraw, czuł się już bardzo senny. Jego stan wyraźnie podreperował humory dwom pozostałym panom.

Wkrótce wszyscy trzej zastukali do numeru Janiny. Usłyszeli miłe „proszę" i weszli.

W tym momencie dwie osoby miały okropne miny. Był to Adam J. oraz... jego żona Lucyna!

— Co tu robisz? — krzyknął już w progu. — To jest ta twoja chora ciocia?

Strzelił drzwiami i wyszedł. Żona wybiegła za nim na korytarz, ale on nie chciał słuchać żadnych wyjaśnień, odepchnął ją, a potem — mimo nalegań kolegów — nie chciał puścić jej do swego pokoju, wyzywając obrzydliwie.

Następnie spakował bagaż i jakimiś pociągami narażony na kilka przesiadek, wrócił do domu. Następnego dnia wniósł pozew rozwodowy, ale sprawa zakończyła się pomyślnie już podczas posiedzenia pojednawczego, na którym wreszcie zechciał żony wysłuchać. Okazało się, że wracając od chorej ciotki, spotkała znajomą, a ponieważ spóźniły pociąg, postanowiły przenocować w hotelu i następnego dnia rano wyjechać.

Rzadko w tej rubryce mamy takie happy endy, chociaż zakończenie mogłoby być bardziej zaskakujące, gdyby Adam J. nie był taki w gorącej wodzie kąpany i np. przespał się w tym hotelu z... własną żoną.

JAN M.

WOJEWÓDZKA KOLUMNA TRANSPORTU SANITARNEGO w PRZEMYŚLU, plac Unii Brzeskiej 6

OGŁASZA I PRZETARG NIEOGRANICZONY na sprzedaż następujących pojazdów:

1. **Samochód sanitarny marki Fiat 125p,** nr rej. PRB 438H, rok prod. 1983, nr podwozia 1014925, zużycie 75 proc., cena wywoławcza 332 500 zł.

2. **Samochód sanitarny marki Fiat 125p,** nr rej. PRA 933K, rok prod. 1982, nr podwozia 1001676, zużycie 78 proc., cena wywoławcza 304 200 zł.

3. **Samochód sanitarny marki Fiat 125p,** nr rej. PRB 398H, rok prod. 1983, nr podwozia 1013768, zużycie 75 proc., cena wywoławcza 332 500 zł.

4. **Samochód marki Nysa 522-S,** nr rej. PRA 364G, rok prod. 1980, nr podwozia 251258, zużycie 80 proc., cena wywoławcza 205 900.

Przetarg odbędzie się 28 marca 1988 r., o godz. 9 w budynku Wojewódzkiej Kolumny Transportu Sanitarnego w Przemyślu (plac Unii Brzeskiej 6).

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie WKTS Przemyśl, najpóźniej w przeddzień ogłoszonego przetargu.

Pojazdy można oglądać na trzy dni przed przetargiem, w godzinach od 11 do 13, na terenie bazy WKTS Przemyśl.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, przetarg II odbędzie się w tym samym dniu po zakończeniu I przetargu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-78

ZAWIADOMIENIE WOJEWODY PRZEMYSKIEGO

Na podstawie § 14 ust. 4 rozporządzenia Rady Ministrów z 27 czerwca 1985 r. w sprawie podziału inwestycji oraz zakresu, zasad i trybu ustalania ich lokalizacji (Dz. U. nr 31, poz. 140)

ZAWIADAMIAM, ŻE:

wydana została decyzja zn. UAN-V-2/8331/21/87/88 z dnia 88-02-25 **o ustaleniu lokalizacji gazociągu rezerwowego w/c Dn 150 dla potrzeb Huty Szkła „Jarosław",** przebiegającego po trasie od istniejącego gazociągu Ø 600 na terenie gm. Pawłosiów, poprzez teren gminy i miasta Jarosław do Huty Szkła „Jarosław".

Od powyższej decyzji służy stronom odwołanie do ministra gospodarki przestrzennej i budownictwa za pośrednictwem wojewody przemyskiego w terminie 14 dni od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia w „Życiu Przemyskim".

K-76

ZOSTAŃ GÓRNIKIEM KOPALNI WĘGLA KAMIENNEGO „BARBARA-CHORZÓW"

Wybierając zaszczytny i szanowany zawód górnika zapewnisz sobie wysokie zarobki, bardzo dobre warunki wypoczynku po pracy, a w starszym wieku wysokie świadczenia emerytalne.

KOPALNIA PRZYJMUJE DO PRACY POD ZIEMIĄ ROBOTNIKÓW WYKWALIFIKOWANYCH I NIEWYKWALIFIKOWANYCH w wieku 18 do 40 lat.

Robotnikom zapewnia się:
- **wynagrodzenie wg podwyższonego taryfikatora płac w zależności od kwalifikacji i stażu pracy**
- **premie regulaminowe i uznaniowe**
- **wynagrodzenie z Karty Górnika**
- **deputat węglowy w wysokości 8 ton rocznie**
- **roczne nagrody z funduszu zakładowego**
- **pożyczkę w wysokości 100 000 zł jeżeli pracownik zawrze związek małżeński (po przepracowaniu nienagannie 5 lat pożyczka ulega umorzeniu)**
- zakwaterowanie w domach górnika
- **uprawianie sportów w wielosekcyjnym Zakładowym Klubie Sportowym**
- **wypoczynek po pracy i w czasie urlopu w ośrodkach wypoczynkowych w górach i nad morzem**
- perspektywa wyjazdów zagranicznych na wczasy i do sanatoriów
- możliwość przejścia na emeryturę już po 25 latach pracy pod ziemią bez względu na wiek.

Dokumenty wymagane przy przyjęciu do pracy:
- dowód osobisty
- legitymacja ubezpieczeniowa
- książeczka wojskowa
- świadectwa pracy z poprzednich zakładów
- świadectwo ukończenia co najmniej szkoły podstawowej
- skierowanie do pracy w kopalni lub do Wydziału Zatrudnienia UM w Chorzowie.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela DZIAŁ ZATRUDNIENIA KWK „BARBARA CHORZÓW" 41-500 CHORZÓW, ul. Wiejska 18, tel. 412-431, wewn. 229, 395, 150.

Przy kopalni istnieje Zasadnicza Szkoła Górnicza przyjmująca młodzież w wieku 15—18 lat.

Szczegółowe informacje ZSG „Barbara Chorzów", ul. Sportowa 23, tel. 413-450, wewn. 10.

K-005/12

Ogłoszenia drobne

NAPRAWA PRALEK AUTOMATYCZNYCH PS 663 BIO — **Przemyśl, tel. 74-68 od godz. 8 do 14; tel. 57-32 od godz. 14 do 21. Pełny asortyment** części zamiennych wraz z obudowami — remonty kapitalne. G-113/8

SPRZEDAM nowy FSO. **Przemyśl, ul. Waryńskiego 14/4.** G-108

ZAKŁADAMY żaluzje przeciwsłoneczne, drzwi harmonijkowe. **Przemyśl, tel. 22-58.** G-1423/8

MIESZKANIE SPÓŁDZIELCZO - - LOKATORSKIE M-3 w Pabianicach zamienię na równorzędne w Przemyślu. **Wiadomość: Przemyśl, Okrzei 1, tel. 62-32 w godz. 12—16.** G-128

PRZYJMĘ pracowników do produkcji cegieł: system akordowy, realne zarobki w granicach 60—70 tys. zł i wyższe, dla zamiejscowych możliwość bezpłatnego zakwaterowania. **Wiadomość: Przemyśl, tel. 56-16 (najlepiej po godz. 18).** G-124

SPRZEDAM nowego malucha — wersja FL. **Przemyśl, ul. Łukasińskiego 18/28.** G-93

SPRZEDAM pół domu w **Przemyślu, ul. Sarbiewskiego 14/4 (od godz. 17 do 19).** G-125

SPRZEDAM ładę - żiguli 1300 (1977 r.) do remontu. **Przemyśl, ul. Słowackiego 78c/9.** G-126

KUPIĘ dom z ogrodem w Przemyślu lub okolicy. **M. Cichy - Grejss, Przemyśl, ul. Grunwaldzka 21 m. 4 (I p.).** G-127

KUPIĘ samochód „Skoda" S100, S110. **Oferty: Przemyśl, tel. 12-17. wew. 116.** G-128

UNIEWAŻNIA SIĘ potwierdzenie zgłoszenia wykonywania rzemiosła Nr HU III 7652/160/83 na nazwisko **Paweł Kaweński, Przemyśl, ul. Grunwaldzka 50a/5.** G-129

Kol. FRANCISZKOWI HERMANOWI

przewodniczącemu WK SD w Przemyślu, wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają:

Prezydium i pracownicy Miejskiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego w Przemyślu G-133

Mgr ELŻBIECIE KRAWCZYK

wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają:

dyrekcja, koleżanki i koledzy oraz młodzież z Zespołu Szkół Medycznych w Przemyślu G-131

UWAGA KIEROWCY POSIADAJĄCY PRAWO JAZDY KATEGORII D lub D + E!

— Czy chcecie otrzymać mieszkanie w ciągu 5 lat?
— Czy chcecie uzyskać wysokie zarobki w oparciu o Zakładowy System Płac?

Jeżeli tak — nie zwlekajcie! PODEJMIJCIE PRACĘ W ZAKŁADZIE KOMUNIKACYJNYM WPK nr 7 w TYCHACH (woj. katowickie), ul. Towarowa 1, tel. 27-10-41 do 5.

Zakład zatrudni ponadto:
- mechaników napraw pojazdów samochodowych;
- elektryków i elektromonterów;
- kierowców z kat. C;
- kandydatów na kurs kierowców autobusowych i trolejbusowych;
- kontrolerów technicznych;
- ślusarzy ● spawaczy ● murarzy.

Pracując w WPK otrzymasz:

kompletne umundurowanie i odzież ochronną, bilet wolnej jazdy środkami komunikacji miejskiej dla siebie, żony i dzieci, możliwość wyżywienia (śniadania i obiady), po roku ekwiwalent pieniężny za węgiel oraz będziesz mógł spędzić urlop w atrakcyjnych ośrodkach wczasowych w kraju, a także w NRD i Jugosławii.

Pracownicy WPK otrzymują nagrody jubileuszowe za 10, 15, 20, 25, 30, 35, 40, 45 i 50 lat pracy oraz dodatek za wysługę lat 5—20 proc.

Przedsiębiorstwo zapewnia również wysokie zarobki w oparciu o Zakładowe Porozumienie Płacowe WPK.

Do czasu otrzymania mieszkania proponujemy zamieszkanie w Hotelu Pracowniczym (tylko dla mężczyzn).

Istnieje możliwość wyjazdu na roboty eksportowe do Libii, ZSRR i na Węgry.

K-43/4

Kol. EWIE ŁABINOWICZ

wyrazy głębokiego współczucia i żalu z powodu śmierci

OJCA

składają:

dyrekcja, organizacja związkowa i pracownicy Państwowego Domu Pomocy Społecznej w Przemyślu—Lipowicy K-77

Z czym do wiosny?

26 bm. premiera piłkarskiej wiosny w III lidze, a nazajutrz — w klasie „M". Na co mogą liczyć sympatycy naszej czołówki, czy na więcej niż w rundzie jesiennej? Częściową odpowiedzią jest poniższy „raport" z przygotowań do sezonu.

CZUWAJ

Fatalna skuteczność strzelecka w rundzie jesiennej sprawiła, że „kolejarze" mają ledwie cień szansy na uratowanie się przed degradacją. Czy podopieczni Krzysztofa Stefanowskiego (przejął zespół po zakończeniu I rundy) ów „cień" wykorzystają? Terminarz rewanżów jest niekorzystny, ale wiele wskazuje na to, że napastnicy Czuwaju znaleźli wreszcie „sposób" na strzelanie bramek, czego sygnałem są m. in. wyniki sparringów.

Nikt nie ubył, powrócił do drużyny Wiesław Czerwiński (z Gwardii Kłodzko). **Mecze kontrolne:** Resovia I 1:1, Stal Sanok 0:4 i 2:2, Karpaty Krosno 3:0, Znicz Pruszków 6:2, Polna 1:4, Izolator Boguchwała 0:2, Resovia II 8:0, Igloopol II Dębica 0:1, Stal II Rzeszów 2:1, Hetman Zamość 2:0. **Strzelcy:** po rundzie jesiennej: Folwarski, Śmigielski, Ziaja i A. Mazur — po 1.

POLNA

Gdyby nie fatalne 0:2 na finiszu jesieni z Sanovią, „metalowcy" wystartowaliby do wyścigu ze Stalą Sanok o III ligę z równymi szansami. Sprawa awansu jest nadal otwarta, ale pod warunkiem, że zespół Jerzego Bandrowicza wiosną takich „prezentów" rozdawać nie będzie, a pozostałe nasze drużyny „urwą" punkty sanoczanom, na co je stać.

Ubyli: Piotr Klich (Stal N. Dęba), Piotr Kapusta (Stal Mielec). **Przybyli:** Jerzy Szybka (Igloopol Dębica), Robert Bach (Budowlani Radymno), Andrzej Nowaczek (Avia Świdnik), Marek Werodowicz (Błękitni Wierzbna). **Mecze kontrolne:** Stal Sanok 1:2, Resovia II 1:3 i 1:8, Victoria Jaworzno 1:2, Stal Łańcut 3:1 i 3:0, Sawa Sonina 11:0, Czuwaj 4:1, Polonia 5:4, Stal II St. Wola 2:0 i 1:3, Unia N. Sarzyna 5:3, Orzeł Rudnik 2:2. **Strzelcy:** Rop — 13, Gogosz — 6, Strawa i Zięzio — po 3, Gil — 2 oraz R. Piechota, Kwolek i Balon — po 1.

POGOŃ

Ulubieńcy Lubaczowa mają szansę na „trzeci plac", o ile w każdym meczu pokażą to, na co naprawdę ich stać. 6—7 punktów w pierwszych czterech kolejkach wiosny byłoby niezłą „zaliczką" dla podopiecznych Stanisława Knapa i Wiesława Osucha.

Nikt nie ubył. Przybył Jan Wolańczyk (Roztocze Narol), możliwe są jeszcze transfery 2 piłkarzy. **Mecze kontrolne:** Łada Biłgoraj 2:0 i 0:2, LZS Lubycza Królewska 1:1, Czarni Oleszyce 5:1, Tomasovia Tomaszów Lub. 3:2. **Strzelcy:** Krzyszkowski — 11, Józef Wolańczyk — 6, Wójcik — 3 oraz Majdan, Dubniewicz i Osuch — po 2 i Pytel — 1.

JKS

Zespół Marka Strenczaka stać na 3—4 miejsce na finiszu rozgrywek, dużym atutem jest korzystny układ gier z czołówką, ale czy to wystarczy, czy nie powtórzą się chwile słabości z rundy jesiennej?

Ubył Adam Pikuła (służba wojskowa), **przybył** Stanisław Golonka (Brzozovia). **Mecze kontrolne:** Budowlani Radymno 8:2, Orzeł Przeworsk 1:4, Spomasz Kańczuga 2:2 i 3:3, Victoria Jaworzno 0:2, Górnik Jaworzno 1:0, Stal II St. Wola 2:0. **Strzelcy:** Hałajko — 4, Droński — 3, Osiński i Makarowski — po 2 oraz Boczulak, Kamiński, Romanów i A. Barnak — po 1.

POLONIA

Fatalna jesień polonistów sprawiła, że nieoczekiwanie znaleźli się oni w grupie drużyn zagrożonych degradacją. Kłopoty organizacyjne w okresie przygotowań do wiosny nie są obiecującym prognostykiem, ale trener Stanisław Iwanów wierzy, że cel — „bezpieczna" lokata — zostanie osiągnięty.

Nikt nie ubył, powrócił (po zakończeniu służby wojskowej) Ireneusz Zawichowski, kadrę I zespołu uzupełnią piłkarze z jego rezerw. **Mecze kontrolne:** Budowlani Radymno 7:2, Polna 4:5, Znicz Pruszków 1:1, Spomasz Kańczuga 0:3. **Strzelcy:** Banaś — 6, Pasterski — 3 oraz Mazur, Kaczmarz, Piejko, Przyboś, Bobko i Ostafiński — po 1.

CZARNI PAWŁOSIÓW

Wiosenny terminarz nie jest łaskawy dla drużyny Józefa Maziarka; potrzebnych dla utrzymania się w lidze punktów przyjdzie jej szukać na własnym boisku w meczach z silnymi rywalami. Mimo to Czarni nie stoją na straconej pozycji i mogą pokusić się o kilka niespodzianek.

Ubyli: Maciej Świętoniowski, Wiesław Romanów (służba wojskowa) i Wiesław Tomaszewski (LZS Tywonia). **Przybyli:** Adam Pisarczyk, Marek Bleńkowski (obaj z JKS) i Piotr Celiński (powrót po zakończeniu służby wojskowej). **Mecze kontrolne:** Budowlani Szówsko 4:0 i 3:3, juniorzy JKS 3:4. **Strzelcy:** Maziarek — 10, Mastek i Broda oraz Śliwa — po 2, Lis i Sobczak — po 1.

BUDOWLANI

Jesienią „jedenastka" z Radymna, prowadzona przez Jana Wydrychowskiego (asystent Roman Popkiewicz), była rewelacją rozgrywek, ale „ostrym sprawdzianem" jej rzeczywistej wartości będzie wiosna, w której przyjdzie Budowlanym grać na boiskach rywali zagrożonych spadkiem, a gościć u siebie czołówkę. Z jakim skutkiem?

Ubyli: Robert Bach (Polna) i Mariusz Wróblewski (służba wojskowa). **Przybyli:** Tadeusz Lewandowski i Adam Woźny (z zespołu juniorów). **Mecze kontrolne:** Polonia 2:7, JKS 2:8, Łęk Ostrów 5:2. **Strzelcy:** Bublewicz — 7, Trojnar — 4, Popkiewicz — 3, Sobejko — 2, Nerka — 1.

(bz.)

Zaczynamy!

Słowo się rzekło — inaugurujemy ósmą edycję „Totka". W zestawie nr 1 wyjątkowo „obstawiamy" I i II ligę (klasa „M" nie gra 3.04). Zasady udziału bez zmian: „powalczyć" może każdy kibic futbolu, który regularnie nadsyłać nam będzie wypełnione kupony w kopercie z dopiskiem „Totek" (prognozy wyników: 1 — zwyc. gospodarzy, 2 — zwyc. gości i x — remis; prosimy umieszczać je nad pauzą oddzielającą nazwy drużyn). Walczymy o tytuł „króla sezonu 1987/88", prestiżowy kryształ, dyplomy i proporczyki regionalnych klubów. O kolejności na mecie zadecyduje suma trafień uzyskanych we wszystkich zestawach, a będzie ich 12. W przypadku, gdy figurujący w zestawie par mecz nie odbędzie się — przewidujemy losowanie wyniku.

Tak jak w latach minionych i tym razem liczymy na sportową postawę oraz ofiarność totkowiczów i ich wsparcie dla społecznych inicjatyw. W poprzedniej edycji konta budowy basenów w Przemyślu i Jarosławiu oraz hali w Przeworsku, zakupu mammografu, wyposażenia szpitala wojewódzkiego i funduszu „Gloria Victis" wzbogaciły się o 12,5 tys. zł (plus piłka nożna ofiarowana przez p. Władysława Gdańca z Korzeniec wychowankom domu dziecka). Jak będzie tym razem? Za tydzień podamy numery proponowanych społecznych kont, mile widziane będą również inne propozycje.

(bz.)

Z boisk i hal

II LIGA

Polonia Warszawa — Polonia Przemyśl 90:70 (36:33). W I połowie „niedźwiadki" były równorzędnym partnerem i kilkakrotnie prowadziły 2—3 punktami, ale później ton grze nadawały już „czarne koszule". Punkty: Wiącek 18, J. Osiadacz 15, Banaś 12, Mateuszuk 8, Molter i Czarniecki po 6, Oleszek 3 i Kozioł 2.

II LIGA

Po serii niepowodzeń, piłkarki JKS pokonały we własnej hali Elmet Świdnica 22:19 i 21:18 (bramki: Kędzior 14, Jużwikowska 12, Mazurek 7, Witek 4, Wielgus 3, Bugara 2 i Jarosz 1), a Czuwaj nie wykorzystał ostatniej swej szansy i po porażkach 20:25 oraz 22:24 z BKS w Bochni został zdegradowany do III ligi.

Uwaga: spotkanie sędziów (grupa jarosławska) odbędzie się 29 bm. w siedzibie JKS o godz. 16.

Sukcesem Polnej zakończył się rozgrywany w Łodzi finał „B" ekstraklasy. „Metalowcy" sprolongowali swój ligowy byt i mają przed sobą czwarty kolejny sezon gry w I lidze. Szczegóły za 2 tygodnie.

Na zakończenie sezonu halowego w Przemyślu odbyły się turnieje młodzików i juniorów. W turnieju młodzików wygrała Polna, pokonując Czuwaj i SP nr 4 po 2:1 oraz Dynovię 2:0 i remisując 1:1 z Unią Tarnów, która zajęła 2 miejsce (3 — SP nr 4, 4 — Czuwaj, a 5 — Dynovia). Zwycięski zespół otrzymał puchar Wydziału Oświaty i Wychowania UM; nagrody dla najskuteczniejszych strzelców zdobyli — M. Dolęga (SP nr 4) i M. Jabłoński (Czuwaj), którzy uzyskali po 4 bramki, a miano najlepszego bramkarza otrzymał R. Pitula z Polnej. Turniej juniorów zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Stali Rzeszów, która nie przegrała żadnego z pięciu spotkań, strzelając 9 i tracąc zaledwie 1 bramkę. Oto dalsza kolejność: 2. JKS 6 pkt. 5—3, 3. Polonia 6 5—5, 4. Karpaty Krosno 3 2—4, 5. Czuwaj 3 4—7, 6. Orzeł Przeworsk 2 3—8.

PUCHAR POLSKI

1/2 na szczeblu wojewódzkim: Pogoń Lubaczów — Czuwaj 2:0 (br. Krzyszkowski i Majdan), Budowlani Radymno — Polna 3:4 (Sobejko, Trojnar, Bublewicz — Gogosz 2, Gil i Lubieniecki).

„STADION KIBICA"...

...to tytuł wydawnictwa „Nowin" poświęconego tegorocznej wiośnie piłkarskiej, zawierającego wiele atrakcyjnych informacji, zdjęcia, terminarze (z wynikami jesiennymi) i tabele od I ligi do klasy „M" i okręgowej. Słowem, okazja dla szanującego się kibica futbolu — dostępna jeszcze w kioskach „Ruchu".

KLUB SPORTOWY „MOTOR" w PRZEMYŚLU

PROWADZI NABÓR

kandydatów do sekcji piłki nożnej „trampkarzy" z rocznika 1974 (urodzonych po 1 sierpnia) oraz w roku 1975.

Chętni mogą zgłaszać się w każdy wtorek oraz czwartek o godz. 16.30 na stadionie „JUWENIA" przy ul. 1 Maja.

K-73/4

Tabele po jesieni*)

III LIGA

1.	Karpaty	20	16— 8
2.	Izolator	17	14— 8
3.	Cracovia	17	15—10
4.	Unia T.	17	13— 9
5.	Tarnovia	16	18—11
6.	Unia N. S.	15	14—10
7.	Igloopol II	14	19—12
8.	Garbarnia	14	8— 8
9.	Stal II M.	13	11—13
10.	Zelmer	12	9—11
11.	Sandecja	11	13—12
12.	Glinik	8	7—14
13.	CZUWAJ	6	4—13
14.	Dalin	2	5—27

KLASA „M"

1.	Stal Sanok	23	30— 6
2.	POLNA	21	29— 6
3.	Czarni Jasło	18	28—12
4.	POGOŃ	15	27—20
5.	Sanovia	15	21—14
6.	J K S	15	16—12
7.	BUDOWLANI	14	17—19
8.	Karpaty II	13	18—17
9.	POLONIA	10	13—25
10.	Bieszczady U.	10	12—26
11.	CZARNI P.	9	20—28
12.	Brzozovia	9	17—27
13.	Burza Rogi	7	13—31
14.	Start Rymanów	3	9—27

*) Tabelę III ligi sporządziliśmy na podstawie opublikowanej w „Nowinach", tuż po zakończeniu rundy jesiennej (możliwe pewne nieścisłości w stosunku bramek).

„Rozkład jazdy"

(MARZEC — KWIECIEŃ)

Oto terminarz spotkań naszych drużyn („na raty", jak zwykle). W nawiasach wyniki z jesieni oraz — tam, gdzie było to możliwe do ustalenia do 15 bm. — godziny meczów.

III LIGA

26 marca: Zelmer — CZUWAJ (0:0); **2 kwietnia:** CZUWAJ — Unia Tarnów (0:1, godz. 16); **10 kwietnia:** Glinik Gorlice — CZUWAJ (0:0); **17 kwietnia:** Cracovia — CZUWAJ (1:1); **23 kwietnia:** CZUWAJ — Stal II Mielec (0:3, godz. 16).

KLASA „M"

27 marca: Karpaty II — BUDOWLANI (2:3), Czarni Jasło — Brzozovia (2:3), Burza Rogi — CZARNI PAWŁOSIÓW (0:4), POGOŃ — POLNA (1:3, godz. 15), Sanovia — Bieszczady Ustrzyki Dolne (1:0), JKS — Start Rymanów (3:0, godz. 11), POLONIA — Stal Sanok (0:3, godz. 11).

10 kwietnia: POLONIA — Karpaty II (2:4, godz. 15), Stal — JKS (1:0), Start — Sanovia (0:2), Bieszczady — POGOŃ (1:2), POLNA — Burza (4:2, godz. 11), CZARNI PAWŁOSIÓW — Czarni Jasło (0:4), Brzozovia — BUDOWLANI (1:2).

17 kwietnia: Karpaty II — Brzozovia (3:3), BUDOWLANI — CZARNI PAWŁOSIÓW (2:2, godz. 11), Czarni Jasło — POLNA (0:0), Burza — Bieszczady (2:1), POGOŃ — Start (1:1), Sanovia — Stal (0:2), JKS — POLONIA (2:0).

24 kwietnia: JKS — Karpaty II (1:4), POLONIA — Sanovia (0:5, godz. 11), Stal — POGOŃ (4:1), Start — Burza (1:2), Bieszczady — Czarni Jasło (0:5), POLNA — BUDOWLANI (1:0, godz. 15), CZARNI PAWŁOSIÓW — Brzozovia (2:4).

„TOTEK" (I)

(zestaw na 3.04)

1. Stal St. W. — GKS Katowice (x)
2. Jagiellonia — Lech (x)
3. ŁKS — Widzew (x)
4. Górnik Z. — Legia (1)
5. Olimpia — Szombierki (1)
6. Stal Rz. — Resovia (x)
7. Czuwaj — Unia Tarnów (1)
8. Glinik — Izolator (x)
9. Tarnovia — Garbarnia (1)
10. Dalin — Sandecja (2)
11. Stal II M. — Igloopol II (1)
12. Karpaty — Unia N. Sarzyna (1)
13. Cracovia — Zelmer (1)

Poz. 1—5 — I liga, poz. 6 — II liga, poz. 7—13 — III liga (gr. VIII). W nawiasach typy redakcji. Termin nadsyłania — 31 bm.

Imię . . . . . .

Nazwisko . . . . . .

Adres . . . . . .

. . . . . .

. . . . . .

. . . . . .

Fot. R. PAWŁOWSKI

Dziękujemy!

● Z Wisły, gdzie z początkiem bm. odbywały się I Biegi Narciarskie Płaskie, napisali do nas harcerze i instruktorzy ZHP z Hufca Narol.

● Za życzenia z okazji 8 Marca szczególnie serdecznie dziękujemy zuchom z drużyny „Pracowite Pszczółki" w Szkole Podstawowej w Radymnie, w imieniu których napisała szóstkowa Monika Franus; zuchom, harcerzom i instruktorom Chorągwi Przemyskiej ZHP; naszej stałej czytelniczce — Wandzie Bosek z Przemyśla.

● *21 marca przekraczam granicę w Medyce* — pisał tydzień wcześniej z Bratysławy nasz obieżyświat Edward Paja, znajdujący się już w drodze powrotnej do Warszawy. Oprócz pozdrowień, przesłał również życzenia Wesołych Świąt naszym czytelnikom. Dziękujemy!

Kule z Baoding

Masz zbyt wysokie ciśnienie? Bóle głowy i karku? Cierpisz na bezsenność? Jest na to sposób — cudowne kule z Baoding. Lśniące, stalowe kule, ważące do 500 gramów każda, obracane w dłoniach, przynoszą ulgę i działają uspokajająco. Wprawne posługiwanie się nimi wpływa ponadto na wzmocnienie pamięci, zapobiega przeziębieniom, chorobom układu oddechowego i przewodu pokarmowego.

Kule z Baoding były znane już 500 lat temu, lecz dopiero na dworze cesarzy z dynastii Ming w XVII wieku zaczęto stosować je w celach leczniczych. Dzisiaj w Chinach często spotkać można starsze osoby zajęte obracaniem w dłoniach kul z Baoding.

Marcowe koty w rysunku E. Kmiecika

RZEŹNIK

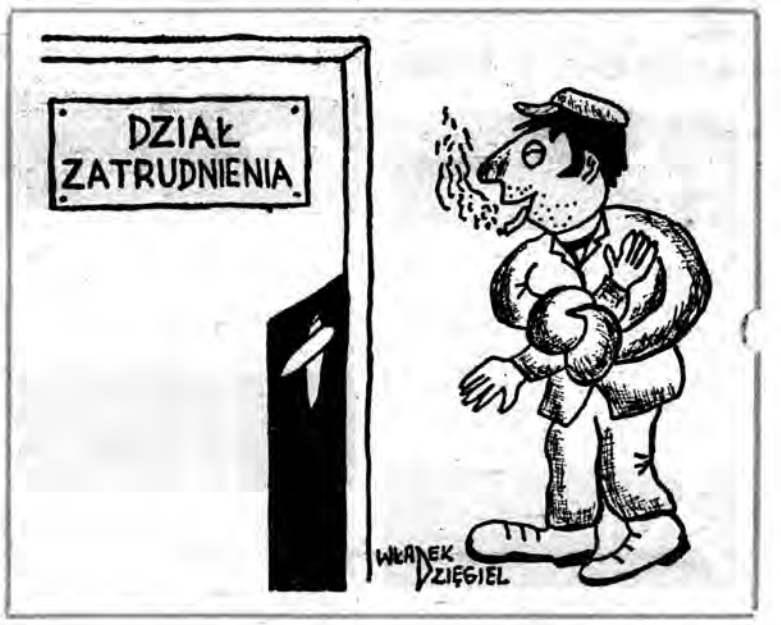

kupon ZP kupon

Krzyżówka

Poziomo: 3) oznaka zmęczenia, 7) mała krowa, 8) kubeł, 9) ból nerwu kulszowego, 10) gospodarstwo hodowlane w Ameryce, 12) sedno sprawy, 14) czerwcowa solenizantka, 16) pierwiastek, twardy metal stosowany jako składnik specjalnych stali, 18) w kinie, 21) nie klacz, 22) beznoga larwa muchówek, 25) ważny ośrodek górnictwa w płn.-wsch. Zambii, 28) państwo z Tiraną, 31) bursztyn, 32) kruszyna, krzta, 33) jednostka pracy, 34) czeski grosz, 35) układ, przymierze, 36) piłka poza boiskiem.

Pionowo: 1) typ zadania szaradziarskiego, 2) wielki aplauz, 3) staropolskie słowo honoru, 4) autor „Przygód Hucka", 5) pazur ptaków drapieżnych na palcu skierowanym do tyłu, 6) „elektryczna" ryba, 11) chór zwierząt, 13) trzyma kierownicę statku, 15) siostra Balladyny, 16) kawał, dowcip, 17) właściciel arki, 19) ... de Janeiro, 20) słowiańska Wenus, 23) miasto historyczne na Ukrainie z zamkiem bronionym w 1649 r. przez załogę polską przed wojskami tatarsko-kozackimi, 24) rasa psa, 26) autor dzieła „O powstaniu gatunków drogą doboru naturalnego", 27) imię żeńskie, 29) autor „Murów Jerycha", 30) prawe ramię delty Wisły.

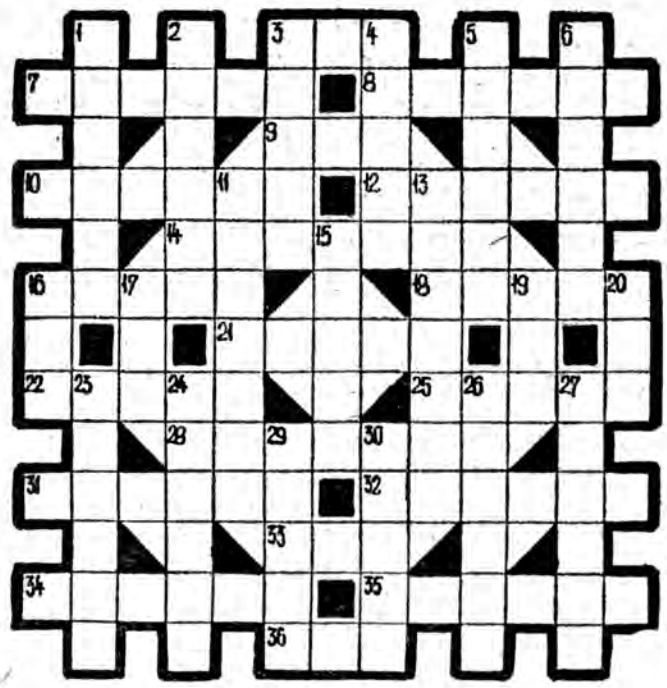

Termin nadsyłania rozwiązań — TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

● ● ●

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 8/1052

Poziomo: komisja, turówka, ruada, parafia, ruletka, rózga, tatarka, pokrywa, intrata, senor, żart, stara (wspak), gala, argon, tykwa, Kant, Adela, nona, atara, Akerman, Paganel, orantka, iterb, Tanatos, Irawadi, Kreml, Alabama, estrada.

Pionowo: kapotaż, murator, safari, Ararat, Madziar, tarapaty, relaks, witryna, awatara, knaga, Regan, Wolin, ranek, tatar, Agata, Tatra, skwar, odaliska, kapotka, nagonka, Lelewel, Ostrawa, analiza, Anetka, mobile, nagant.

Nagrodę autorską otrzymuje **„ZYPI" z Jankowic.**

Nagrody książkowe wylosowali: **Krystyna Nahacz z Sieniawy, Stefan Stroński z Przemyśla i Witold Pietrzak z Jarosławia.**

DOM I MY

JAK WAŻYĆ?

Staroświeckie przepisy kulinarne radziły: weź tyle a tyle łyżek, łyżeczek, szklanek itp. Współczesne gospodynie operują dekagramami, a nie każdy ma wagę i nie potrafi ważyć „na oko"...

Warto więc zapamiętać, że:

1 szklanka (1/4 l) mąki waży ok. 13 dag, cukru, ryżu — ok. 20 dag, grysiku, mąki ziemniaczanej — ok. 17 dag, kaszy perłowej — ok. 22 dag, kaszy jęczmiennej — 19 dag, fasoli lub grochu — 21 dag, śmietany — ok. 25 dag;

w 1 łyżeczce mieści się — 1 dag kaszy krakowskiej; jęczmiennej, manny lub płatków owsianych, 1 i 1/2 dag cukru, masła, smalcu, oleju lub margaryny, 1 i 3/4 ryżu, 2 i 1/2 dag soli.

Mała łyżeczka to mniej więcej 1/3 dużej łyżki.

DO CZEGO SŁUŻY SÓL?

Oczywiście do solenia, kiszenia, marynowania. Ale nie tylko, ponieważ można z jej pomocą:

● uwolnić ręce i naczynia od brzydkiego zapachu po obróbce ryb, zwłaszcza śledzi, a także cebuli. Ręce myjemy w wodzie z rozpuszczoną sporą garścią soli, a dla naczyń przygotowujemy dwie słone kąpiele, w pierwszej moczymy je, a w drugiej myjemy bez dodawania już innych środków;

● przywrócić biały i błyszczący wygląd wanny, umywalki, zlewozmywaka (wystarczy co jakiś czas wyszorować je solą rozprowadzoną terpentyną);

● podratować czerwone pomarszczone dłonie, mocząc je przez 5 minut w pełnej misce ciepłej wody z dodatkiem 3 łyżek soli (potem wetrzeć w nie tłusty krem);

● przedłużyć świeżość słodkiego mleka, dodając szczyptę soli na litr.

KRYSTYNA

Wkrótce w „ŻYCIU"

✱ Rewelacja sezonu! Już 7—8 kwietnia w Przemyślu (szczegóły za tydzień)

✱ „Dzisiaj pić trzeba, tańczyć swobodnie, gdyż została pokonana szalona królowa, która chciała zburzyć Kapitol i zniszczyć rzymskie imperium" — pisał Horacy na wieść o samobójstwie Kleopatry (czytaj kolejny odcinek cyklicznej opowieści pt. „Kobiety w ich życiu")

✱ Gdzie są ładne dziewczyny? — pytamy tegoroczną miss województwa przemyskiego

✱ Złote złotówki za... dolary!

✱ Fura przepisów na wielkanocne smakołyki